

W NUMERZE:

T. K. — SPOŻYCIE W PLANIE I W RZECZYWISTOŚCI — str. 1

W ramach cyklu poświęconego problemom stopy życiowej artykuł przedstawia odchylenia spożycia żywności w br. od założeń przyjętych na ten okres w pięcioletniej. Niższe niż przewidywano spożycie mięsa, ryb, cukru i wódek oraz wyższe spożycie tłuszczu, nabiału, artykułów zbożowo-mącznych oraz owoców południowych, kawy i ryżu.

Część druga artykułu poświęcona będzie odchyleniom sprzedaży wyrobów przemysłowych od założeń planowych.

Andrzej Boraj i Wojciech W. Szwałecki —
PROBLEMY ROZWOJU PRZEMYSŁU
SPOŻYWCZEGO str. 1, 3

Dzisiaj nakłady jutro oszczędności — W poszukiwaniu formuły — O potrzebie koordynacji i kompleksowej analizy.

Michał Pankiewicz — RZECZPOSPOLITA
SPÓŁDZIELCZA JANA HEMPLA

— str. 2

„Pisać o Hemplu nie jest łatwo — była to bowiem w życiu polskim jedna z najbardziej barwnych postaci pierwszej połowy biegnącego stulecia” — stwierdza autor, omawiając działalność J. Hempla w ruchu spółdzielczym.

PLON ANKIETY-KONKURSU O POSTĘPIE
TECHNICZNYM — str. 5, 6

Materiały nadesłane na konkurs wskazują, że we wszystkich dziedzinach naszego życia gospodarczego potrzebny i możliwy jest postęp techniczny. Uczestnicy konkursu omawiają główne hamulce postępu oraz środki, które należałoby zastosować dla przyspieszenia postępu technicznego. Publikujemy cztery nagrodzone prace.

PRZEMYSŁ — OCENA — MIERNIKI — str. 7

Referat na naradę ekonomistów przemysłu w Elblągu opracowany przez zespół ekonomistów Zakładów Mechanicznych w Elblągu.

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XV WARSZAWA - 29 MAJA 1960 R. CENA 2 ZŁ Nr 22/454

PROBLEMY STOPY ŻYCIOWEJ

SPOŻYCIE W PLANIE I W RZECZYWISTOŚCI

Rok 1960 zamyka nasz obecny plan pięcioletni. Można już więc dokonać wstępnej oceny możliwości jego realizacji w zakresie spożycia.

Przyjęty przez sejm 12 lipca 1957 r. Plan Rozwoju Gospodarczego w latach 1956-1960 jako jedno z podstawowych zadań stawiał osiągnięcie w tym okresie maksymalnie możliwej poprawy położenia materialnego ludności i stworzenie przesłanek do dalszego rozwoju naszej gospodarki.

Dla osiągnięcia zaplanowanego poziomu konsumpcji przewidziano znacznie silniejszy wzrost masy towarowej w aparacie gospodarczym w związku z wolniejszym tempem wzrostu spożycia naturalnego. Z ogólnej wartości towarów przeznaczonych na pokrycie obrotów detalicznych wartość towarów żywnościowych powinna się zwiększyć o 50%, a wyrobów przemysłowych o ok. 100%. Obroty handlu spożywczego miały wzrosnąć o 63% w porównaniu z 1955 r., przy czym wzrost w poszczególnych grupach towarowych był niejednakowy.

W grupie artykułów spożywczych najniższy wzrost zakładano dla przetworów zbożowych, nabiału i napojów alkoholowych, stosunkowo wysoki dla mięsa i przetworów,

tłuszczów jadalnych, ryb i artykułów kolonialnych.

W grupie artykułów przemysłowych największą dynamikę wzrostu przyjęto dla artykułów motoryzacyjnych, budowlanych, odzieżowych, ubrań. Najniższy wzrost przewidywano dla wyrobów tytoniowych.

Trudności zbilansowania sily nabywczej z podażą towarów, występujące w latach 1956 i 1957, wyrażające się w tym okresie maksymalnie możliwej poprawy położenia materialnego ludności i stworzenie przesłanek do dalszego rozwoju naszej gospodarki.

Po zatwierdzeniu planu w latach 1958-1960 wystąpiły również ruchy cen, które wywarły wpływ na kształtowanie obrotów. Charakterystyczne jest zjawisko cen podstawowych artykułów spożywczych produkcji krajowej jak: mięso, tłuszcze zwierzęce, owoce, warzywa oraz obniżka cen niektórych artykułów spożywczych importowanych jak ryż, kawa i ogólna tendencja zniżkowa cen artykułów przemysłowych konsumpcyjnych, tj. tkanin wełnianych i jedwabnych, odzieży, wyrobów pończoszniczych, obuwia, telewizorów, radiodiodników, importowanych

artykułów gospodarstwa domowego itp. Ruchy tych cen, związane z określonymi możliwościami produkcji i kierunkami preferencji nabywców, wpływały na odmienne kształtowanie się spożycia i obrotów niż przewidywano w planie.

Przyjęte do analizy odczylenia liczby planu czy założeń, nie należy traktować jako liczb, które zawsze są wymieniane w dokumentach planu 5-letniego; są to tylko liczby kontrolne, które w sumie wyznaczyły wartość ogólną obrotów w planie obrotu towarowego. Ze względu na fakt, że 5-letni plan obrotu towarowego sporządzano wg cen na I.V.1957 r., a od tego czasu miały miejsce liczne zmiany cen detalicznych, w dalszym ciągu opracowania, posługując się będą porównaniem tylko ilościowym.

MIĘSO I PRZETWORY

Podstawowym zagadnieniem w grupie artykułów spożywczych w planie 5-letnim było zaopatrzenie ludności w mięso i przetwory. Sprzedaż tych artykułów, w związku ze słabym pokryciem zapotrzebowania rynku, miała szybko wzrosnąć w latach 1956 i 1957, a następnie tempo wzrostu miało być już znacznie wolniejsze. Wysoki skup żywca rzeźnego i brak możliwości

składowania większej ilości mięsa spowodował, że w 1958 r. sprzedano więcej mięsa niż przewidywał plan 5-letni na 1960 r.

Wobec niemożności zaspokojenia wzrastającego zapotrzebowania rynku, ze względu na zmniejszającą się skup żywca rzeźnego, podjęto próbę zahamowania dynamiki wzrostu popytu poprzez podwyżkę cen mięsa i przetworów. W efekcie sprzedaż mięsa i przetworów dla ludności w 1959 r., była mniejsza niż w 1958 r. Również sprzedaż przewidziana w NPG na 1960 r. nie osiągnie poziomu z 1958 r., a jednocześnie ludność zapłaci za te artykuły o około 4,5 mld zł więcej.

Procentowo wyższe podwyżki cen wędlin niż mięsa spowodowały zmniejszenie zakupów wędlin. W NPG na 1960 r. zmniejszono więc udział sprzedaży wędlin w ogólnym obrocie mięsem i przetworami w stosunku do 1959 r.

Ostatecznie można jednak przyjąć, że założony na koniec pięcioletki wzrost sprzedaży mięsa i przetworów o 60 proc. w porównaniu z rokiem 1955 zostanie przekroczony.

Plan pięcioletni przewidywał bowiem wzrost sprzedaży mięsa i przetworów z 376 tys. ton w 1955 r. do 608,4 tys. ton w 1960 r., a według założeń NPG na 1960 r. należy sądzić, że sprzedaż ta przekroczy 694 tys. ton i będzie ok. 84,5 proc. wyższa niż w 1955 r.

Jednak, pomimo że planowane dostawy mięsa i przetworów do sieci

Co przyniósł kwiecień

Częściowo informowaliśmy już naszych czytelników, co przyniósł kwiecień naszej gospodarki. Pisała także o tym niedawno „Trybuna Ludu”.

Zbierzmy więc te informacje, uzupełniając je i akcentując nowe zjawiska.

Na początek o wynikach produkcji.

Wysoka dynamika przyrostu produkcji przemysłowej w kwietniu nadal utrzymywała się. Co więcej, jeśli wziąć pod uwagę tylko dni robocze, to charakterystyczny dla kwietnia na przestrzeni wielu lat spadek produkcji przemysłowej w stosunku do jej poziomu w marcu w tym roku niemal nie wystąpił. Plan produkcji przemysłowej wykonano z nadwyżką, osiągając jej wzrost o prawie 7% w porównaniu do analogicznego okresu ubiegłego roku. Łącznie produkcja przemysłowa w pierwszych czterech miesiącach br. wzrosła o 9,9%, podczas gdy rok temu wzrost ten wyniósł 9,1%.

Nadal występuje tendencja do szybszego przyrostu produkcji środków produkcji niż środków konsumpcji. Najwyższą dynamikę produkcji przemysłowej osiągnęły przedsiębiorstwa podległe Ministerstwu Przemysłu Chemicznego (17% przyrostu produkcji w porównaniu do kwietnia 1959 r.), Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego (prawie 12%), Ministerstwu Przemysłu Spożywczego i Skupu (8,5%), Ministerstwu Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych (6,1%). Wszystkie najważniejsze resorty g. sp. darcze, z wyjątkiem Ministerstwa Budownictwa i Materiałów Budowlanych oraz Związku Spółdzielni Mleczarskich i Komitetu Drobnej Wytwórczości, plan wykonały na ogół z nadwyżką.

Plan na kwiecień przekroczono w zakresie produkcji węgla kamiennego (o prawie 4%), gazu (o 10%), wydobywania ropy naftowej (5%), produkcji stali (3,5%), wyrobów walcowanych (4%), łożysk tocznych (6%), lokomotyw elektrycznych (33%), trakto-

rów jednoosłowych (11%), wagonów towarowych (6%), kwasu siarkowego (6,5%), karbidu surowego (8%), polichloru winylu (5%), mydła do prania (3,5%), mięsa (15%), tłuszczów roślinnych (3%).

Z drugiej jednak strony odnotować należy fakty niewykonania zadań planowych w stosunku do wielu ważnych produktów. I tak nie wykonano planu produkcji maszyn i urządzeń rolniczych (MPC -9%), traktorów dwuosłowych (-12%), motocykli (-6%), nawozów azotowych (-1,5%), cegły (-8%), dachówek (-11%), szkieł drenarskich (-55%), szkła ciążonego (-18%), tkanin bawełnianych (-0,6%), tkanin wełnianych (-1%), włókien syntetycznych (-9%), obuwia skózanego (-0,1%), mleka (-0,4%), masła (-10%).

Wyliczyliśmy rzecz jasna tylko najważniejsze produkty. Zwraca jednak uwagę fakt, że wśród wyrobów, których planu produkcji nie wykonano, znajduje się kilka mających znaczenie dla rolnictwa. To budzi oczywiście niepokój; jeśli pamiętać o potrzebie zwalczania trudności, jakie powstały w rolnictwie w bieżącym roku gospodarczym. Wydaje się przeto uzasadnionym wniosek, aby przemysł nasz większy wysilek włożył w wypełnianie zobowiązań wobec rolnictwa.

Obecnie dysponujemy pełniejszymi danymi, dotyczącymi zatrudnienia i wydajności pracy. Dane te całkowicie potwierdzają tendencję zarysowaną w poprzednich omówieniach sytuacji. Okazuje się więc, że wzrost produkcji w przemyśle w I kwartale br. miał miejsce przy zatrudnieniu mniejszym o 0,8% niż w analogicznym okresie ub. r. Wydajność pracy osiągnęła zaś wskaźnik dynamiki do- tąd nie notowany (12,4%), przekraczając zadania planowe o przeszło 4%.

Podobnie kształtowała się w I kwartale br. sytuacja w budownictwie. Przedsiębiorstwa budowlano-montażowe wykonały swoje zadania przy zatrudnieniu mniejszym o 9% (Dokończenie na str. 8)

Problemy rozwoju przemysłu spożywczego

ANDRZEJ BORAJ I WOJCIECH W. SZWALECKI

W 1946 r. w miastach polskich żyło 7,5 mln ludzi, a w 1958 r. już 13,5 mln. Jeżeli do tego dodamy wzrost spożycia artykułów żywnościowych, to dochodzimy do wniosku, że obowiązki jakie spadły na przemysł spożywczy w ciągu kilkunastu lat były ogromne i że trudno w takich warunkach przecenić rolę tego przemysłu. Bowiem przy danych rozmiarach produkcji rolnej decyduje on o rozwiązaniu kwestii żywnościowej. Dotyczy to ilości i jakości a także kosztów produkcji, czyli ostatecznie w poważnej mierze kosztów utrzymania ludności.

Nie można jednak powiedzieć aby potrzeby przemysłu żywnościowego znajdowały (do niedawna) w praktyce uznanie, odpowiednie do jego funkcji gospodarczej. Działalność ta — być może — przekonanie, że o naszej sytuacji żywnościowej decyduje rolnictwo. Ostatecznie tak w istocie jest, tylko że nie powinno to usuwać z pola naszego widzenia problemów przetwórstwa płodów rolnych i jego kosztów.

Rozumujemy tak: łatwiej i ekonomiczniej jest w naszych warunkach osiągnąć wzrost produkcji w przemyśle przez lepsze wykorzystanie su-

rowca, wyeliminowanie strat itp., aniżeli uzyskać wzrost produkcji poszczególnych płodów rolnych. Nie możemy np. od 15 lat przekroczyć (w sposób zdecydowany) przedwojennego poziomu produkcji ziemniaków. Są w tej dziedzinie najrozmaitsze trudności, bo m. in. nielato jest konsekwentnie i skutecznie oddziaływać na produkcję ok. 3 mln drobnych gospodarstw rolnych. Nie próbuje się natomiast atakować na innym odcinku, a mianowicie — zmniejszać strat po zbiorach, które sięgają 10-15 proc. Przykładów takich można znaleźć więcej i w różnych fazach: w transporcie, przechowywaniu i produkcji.

Oczywiście nie znaczy to bynajmniej, że powinno się rezygnować ze zwiększenia niskiej reszta produkcyjności naszego rolnictwa. W każdym bądź razie właściwe wykorzystanie posiadanych zasobów płodów rolnych, dobre postawienie przetwórstwa jest równie godne uwagi jak wzrost produkcji rolnej.

Wszystko to jednak trzeba dokładnie policzyć, gdyż przyjęcie danego kierunku działania wymaga określonych nakładów. A „jest rzeczą powszechnie wiadomą — pisze J. Lasocki w artykule „Źródła oszczędności inwestycyjnych” (Z, G, nr 20/60)

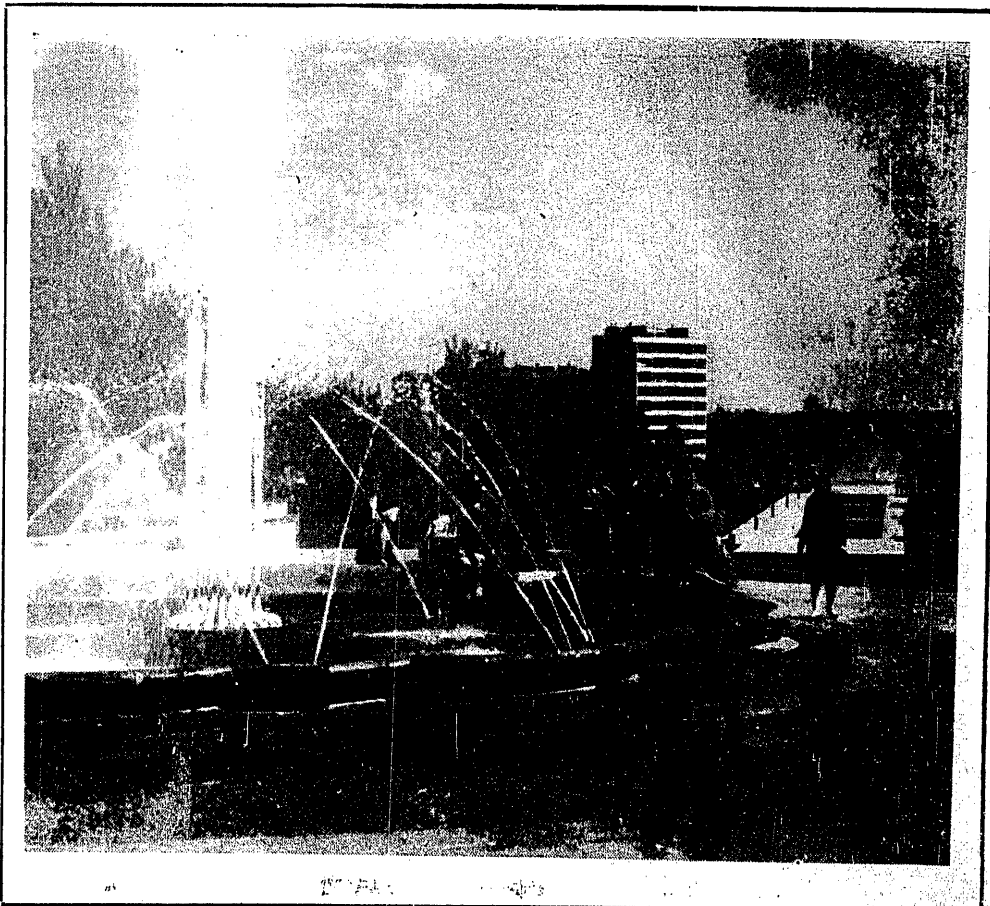
— że potrzeby naszej gospodarki w anizeli uzyskać wzrost produkcji przy wyższym poziomie ich zaspokojenia, w krótkim czasie, bez naruszenia równowagi gospodarczej i rynkowej. Dalsze rozważania poświęca autor mobilizacji rezerw ustrojowych w gospodarce, tj. kwestii nie wykorzystanych mocy produkcyjnych. Jest to, zdaniem autora, przyczyna, która wytwarza sztuczny popyt inwestycyjny.

Zagadnienie poruszone przez J. Lasockiego jest bardzo aktualne i ważne. Jesteśmy jednak zdania, że zmniejszenie potrzeb inwestycyjnych nie zależy tylko od wykrycia i wykorzystania już istniejących mocy produkcyjnych. Fikcyjne zapotrzebowanie na nowe moce produkcyjne wytwarza także szereg anomalii i dysproporcji w gospodarce. Źródła oszczędności inwestycyjnych, stają się niekiedy widoczne dopiero w warunkach kompleksowej analizy, nie są natomiast dostrzegane gdy rozpatruje się je tylko branżowo, a gdy rozdział limitów inwestycyjnych dokonuje się drogą przetargu.

Na przykładzie przemysłu spożywczego chcemy zwrócić uwagę na nie-

DOKONCZENIE NA STR. 3

DOKONCZENIE NA STR. 4





RZECZPOSPOLITA SPÓŁDZIELCZA J. Hempła

MICHAŁ PANKIEWICZ

Nakładem Spółdzielczego Instytutu Badawczego ukazała się książka Józefa Dominki pt. „Jan Hempel teoretyk i działacz spółdzielczy robotniczy”, dająca

zwięzły obraz działalności Hempła na polu spółdzielczym.

Pisać o Hempelu nie jest łatwo — była to bowiem w życiu polskim jedna z najbardziej barwnych postaci pierwszej połowy bieżącego stulecia.

Pochodząc z znanej rodziny obywatelskiej Hempel doznał biedy za młodych lat; będąc jednym z najwybitniejszych intelektualistów i rozporządzając poważnym zasobem wiedzy nie otrzymał on prawie żadnego szkolnego wykształcenia.

Człowiek o głębokim sercu, był bezsilny w walce i w swoich sądach o ludziach, którzy zeszli z drogi uznawanej przez niego za słuszną. Osobisty wróg Pana Boga, prowadził tryb życia, który zdobył mu opinię bożego człowieka. „Jan Boży” mówiono o nim powszechnie w gronie przyjaciół i znajomych.

Umysł anarchystyczny, uważający w pewnym momencie partię polityczną za ognisko demoralizacji, stał się w ostatnim okresie swojego życia (po 1921 roku) jednym z najbardziej zdyscyplinowanych członków Komunistycznej Partii Polski, osadzającym niezwykłe surowo swoją poprzednią działalność.

Na ukształtowanie się bogatej umysłowości Hempła złożyło się wiele czynników, z których bodaj najważniejszym w jego okresie przedkomunistycznym były przeżycia w Paranie, „kraju wolności i słoneczności” — według jego własnego wyrażenia. Tam właśnie — wśród osadników polskich w warunkach przypominających pod niejednym względem Polskę z czasów Piasta, w atmosferze nieznanego w Europie liberalizmu, jaki cechował Brazylię przed I wojną światową, skrytykowały się anarchizujące poglądy Hempła, znajdujące swój wyraz w „Kazaniach polskich” (Kurytba, 1907 r.), „Kazaniach piastowych” (Bielsk, 1911 r.), „Bohaterskiej etyce Ramayana” i innych publikacjach oraz w praktycznej działalności na polu spółdzielczości robotniczej.

Dla Hempła wzorem działacza społecznego przez długie lata był Piotr Kropotkin. W przedmowie do broszury Kropotkina pt. „Nasze bogactwo”, wydanej przez Związek Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych w lutym 1921 roku, Hempel pisze:

„Kropotkin napisał dużą książkę, opartą na dowodzeniach ściśle naukowych, w której wskazuje, że czynnik pomocy wzajemnej jest najnaturalniejszym i najbardziej podstawowym czynnikiem w życiu zarówno społeczeństw ludzkich, jak i zwierzęcych. Biedę jest mniemać, jakoby postęp ludzkości był wynikiem tylko szeregu walk — walk pomiędzy narodami lub pomiędzy klasami społecznymi. Przeciwnie — tym, co dźwiga ludzkość ku górze, co stwarza nowe, doskonalsze formy wspólnoty społecznej, jest przede wszystkim INSTYNKT POMOCY WZAJEMNEJ, A NIE INSTYNKT WALKI (podkreślenie Hempła). Jeśli społeczeństwo istnieje, jest tak pełne walki i nienawiści, to dlatego, że zmuszają ludzi do tego niesprawiedliwej społecznej i władze państwowej, wszystkie te niesprawiedliwości podtrzymujące i na nich opierające się”.

Po powrocie do kraju i objęciu w 1910 roku redakcji „Kuriera Lubelskiego”, dokąd wprowadził go Stefan Żeromski, Hempel uważając kooperację za jeden z najważniejszych czynników pomocy wzajemnej w życiu ludzkości, stał się pionierem klasowej spółdzielczości robotniczej, mającej doprowadzić do zniesienia ustroju kapitalistycznego.

Z okazji powstania pod jego auspicjami Lubelskiego Stowarzyszenia Spółwców (LSS) Hempel wydał w dniu 18 stycznia 1913 roku specjalny numer „Kuriera” poświęcony prawie w całości spółdzielczości, gdzie w artykule wstępnym pt. „Idea spółdzielcza” pisał, że „kooperacja” to wielka idea społeczna, zdążająca do radykalnej przebudowy całego dzisiejszego ekonomicznego ustroju, to wielka międzynarodowa idea, której celem jest zniesienie kapitalistycznego przywileju, a więc usunięcie, jako niepotrzebnych, fabrykantów z fabryki, obszarńnika z ziemi, której dzierżyciel nie ma prawa, gdy własnymi nie uprawia jej rękami, wreszcie kupca i pośrednika w handlu”.

Spółdzielczość robotniczą w owym czasie Hempel uważał za czynnik równorzędny związkom zawodowym i partiom politycznym. W sprawozdaniu LSS za 1918 rok Hempel to zagadnienie ujmował następująco:

„Organizacje spółwców zmierzają ku temu samemu celowi, co proletariackie partie polityczne, tj. ku zniesieniu własności prywatnej środków produkcji i wymiany, ku socjalizmowi — ze względu jednak na odmienność metod działania społecznego w żadnym razie nie mogą być partiami politycznym podporządkowane ani też od nich uzależnione. Stowarzyszenia spółwców winny również zachować samodzielność wobec związków zawodowych, jakkolwiek... powinny współdziałać ze związkami zawodowymi i we wszelki sposób wyumniać wspólnotę celów i dążeń ostatecznych”.

„Te trzy formy ruchu proletariackiego: związków zawodowych, partii politycznych i stowarzyszenia spółwców, zachowując każda samodzielność zupełną, władają wszystkie ku temu samemu, ku zdobyciu władzy politycznej przez proletariata”.

Na tej wypowiedzi, podkreślającej cel ostateczny — zdobycie władzy politycznej przez proletariata, wyczuwa się wyraźne technienie wielkiej Rewolucji Październikowej, której wpływ ideowy zadecydował również o powstaniu w Polsce w 1919 roku samodzielnego związkowego spółdzielczości robotniczej wbrew dużym wysiłkom kierownictwa „Społem”, które wyrażało gotowość do daleko idących ustępstw, byle zapobiec powstaniu konkurencyjnego związkowego.

Jednakowoż podczas ogólnokrajowego zjazdu spółdzielni spółwców zwołanego przez „Społem” w listopadzie 1918 roku, przedstawiciele spółdzielni robotniczych — zarówno należących, jak i nie należących do „Społem” — w liczbie około 40 odbyli wspólną naradę, na której wyłonili Tymczasowy Sekretariat Klasowych Stowarzyszeń Spółwców mający za zadanie zwołanie ogólnokrajowego zjazdu spółdzielni robotniczych. Na czele sekretariatu powołano Jana Hempła.

Na zjeździe, który się odbył w dniu 10 i 11 maja 1919 roku w Warszawie, panowała atmosfera entuzjizmu i wiary w rychłe zwycięstwo socjalizmu. W atmosferze tej traciły na znaczeniu różnice światopoglądowe i polityczne pomiędzy uczestnikami zjazdu zarówno partyjnymi z PPS, KPP i Bundu, jak i bezpartyjnymi. Wszystkim chodziło o stworzenie wielkiej klasowej instytucji, która by brała aktywny udział w budowaniu nowego porządku. Atmosfera, panująca na zjeździe i będąca w dużej mierze dziełem niezależnych spółdzielców z Hempłem na czele, nie uległa zakłóceniu nawet przy wyborach do organów nowo utworzonego Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych (ZRSS).

Zgodnie z porozumieniem przedstawicieli partii robotniczych przy współudziale Hempła, jako kierownika sekretariatu i męża zaufania grupy bezpartyjnych, do Zarządu Związku powołano Stanisława Tolwńskiego, jako przedstawiciela PPS, Aleksandra Ostrowskiego (KPP), Markusa Lwa (Bund) oraz bezpartyjnych: Jana Hempła, któremu powierzono kierownictwo wydziału społeczno-wychowawczego i redakcję „Spółdzielcy”, organu Związku, i Bolesława Bierut, przyszłego prezydenta Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Również w drodze porozumienia utworzono Radę Nadzorczą Związku, której prezydium tworzyli: poseł Emil Bobrowski, przewodniczący, red. Michał Pankiewicz, wiceprzewodniczący i Stanisław Szwalbe, sekretarz.

Nowa organizacja, której duszą i teoretykiem był Hempel, za motto do swojej działalności wzięła hasło: „Burzymy tworząc”.

Odpowiadając na pytanie, jak należy to hasło rozumieć, znajdujemy w rozprawie Hempła pt. „Społeczne znaczenie robotniczych instytucji gospodarczych”, zamieszczonej na czolowym miejscu w „Roczniku ZRSS za rok 1919”.

„Wiemy, często wydaje mi się — pisał Hempel — jak byśmy za mało o tym pamiętali, że rewolucja istota jest przede wszystkim rewolucją gospodarczą, dla której formy polityczne są tylko wtórnym przejawem zewnętrznym. Chcemy dodać do tego, że rewolucja istota jest przede wszystkim rewolucją w jednostce ludzkiej”.

„Stwierdzenie końca świata starego jest równoznaczne ze stwierdzeniem narodzin nowego: próżnia ani na chwilę powstać tu nie może”.

„Gdzie są te początki świata nowego? Gdzie są te proletariackie formy gospodarowania, które powszechnie zapanują

wówczas, gdy proletariacki urządzi życie według wymagań własnych? Muszą one znaleźć się tam, gdzie proletariacki w większym lub mniejszym stopniu miał możność rozwinięcia swych szczególnych instytucji gospodarczych, gdzie choć częściowo próbował sam gospodarować”.

A więc „niemal jednocześnie z masowym pojawieniem się proletariatu współczesnego spotykamy zaczątki proletariackich instytucji gospodarczych. Proletariat tworzy organizacje bądź w celu samobrony przed wyzyskiem — kasy oporu, kasy pomocy wzajemnej, związki zawodowe, bądź też bezpośrednio w celu przejmowania całości gospodarki w ręce własne — kolonie komunistyczne, przeróżne próby stowarzyszeń wytwórczych, stowarzyszenia spółwców”.

Stowarzyszenia spółwców w swoim rozwoju miały zupełnie usunąć pośredników i cały handel przejąć w swoje ręce. „I to już jest socjalizm, pisał Hempel, jeszcze jeden mały krok dalej i za naturalnych członków spółdzielni ogłoszimy wszystkich mieszkańców danego miasta lub przynajmniej wszystkich proletariuszy — jeżeli miasto to nie zostało uprzednio oczyszczone od przedsiębiorców i właścicieli prywatnych”.

Co się tyczy produkcji, to „przed dochodzącymi do pełni rozwoju związkami zawodowymi staje konieczność przejścia produkcji we własne ręce. Potężny związek tkaczy, obejmujący wszystkich robotników tkackich, nieuniknienie dochodzi do pytania: a czy zamiast ograniczać się do walki z przedsiębiorcami, nie moglibyśmy sami pokierować produkcją? Tak samo związek górniczy chce kierować kopalnią, związek metalowców — zakładami metalurgicznymi itd.”.

Sprawę współdziałania wsi Hempel wyczerpująco omawia w „Roczniku Centrali Stowarzyszeń Rolniczo-Handlowych za 1920 rok, wydanym pod redakcją Michała Pankiewicza. „Duże majątki, które dotychczas były własnością prywatną, pisał Hempel, własnością obszarńników, winny albo ulec parcelacji, albo też przejść na własność społeczną i być gospodarowane przez zrzeszenie fernali i parobków”.

„Taka (spółdzielcza) forma gospodarowania, przy zupełnym usunięciu byłego dziedzica, będącego — jak wiemy — tylko niepotrzebnym pośrednikiem, może dać korzyści dużo większe, niż praca na małych kawałkach gospodarstw włościańskich, gdzie z powodu rozdrobnienia niezmiernie dużo wysiłków idzie zupełnie na marne”.

Jak ten nowy porządek stworzyć?

„Ani sami robotnicy miejscy, — ani sami bezrolni i drobnirolni wiejszy zwycięstwa takiego nad starym porządkiem rzeczy nie wywalczą nigdy. Dopiero połączone siły wsi i miasta to wielką i upragnioną przez nas zmianę praw zasadniczych zdolne będą zaprowadzić”.

Pomimo swojej utopijności koncepcje spółdzielcze Hempła odegrały bardzo pozytywną rolę w rozwoju ruchu spółdzielczego w Polsce. Budziły one myśl i wyobraźnię twórczą szerokich kół spółdzielców. Publikacje spółdzielcze Związku rozchodziły się szeroko wśród robotników a „Spółdzielca”, organ ZRSS, stale zdobywał na popularność.

Oczywiście, nie bez wpływu na atmosferę w nowo powstałej instytucji była osobowość samego Hempła, człowieka o niezwykle wysokim napięciu ideowym, sugestywnie oddziaływającym i promieniującym na całe swoje otoczenie. To też dynamizm rozwojowy Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych w tym okresie był imponujący i budził poważne zaniepokojenie w kierownictwie „Społem”, które dążyło do zmopolizowania ruchu spółdzielczego w Polsce.

W miarę rozrastania się ZRSS wzrastało i zainteresowanie obu polskich partii robotniczych ruchem spółdzielczym.

Na drugim kolejnym zjeździe ZRSS w 1920 r. między PPS i KPP wyraźnie zarysowały się poważne przeciwieństwa, które niezależnym spółdzielcom udało się załagodzić.

Na trzecim jednak zjeździe — w czerwcu 1921 roku doszło do otwartej walki, w której wyniku PPS opanowała Związek całkowicie.

Od tego czasu Związek zaczął chylić się ku upadkowi a nie mogąc o własnych siłach poradzić z trudnościami gospodarczymi musiał

w konsekwencji połączyć się ze „Społem”.

Wkrótce po III Zjeździe ZRSS Hempel wstępuje do Komunistycznej Partii Polski i cały — bez reszty — oddaje się pracy w tej Partii.

Przed wszystkim jako sekretarz wydziału spółdzielczego KC kieruje działalnością KPP na polu spółdzielczym. Pomimo bowiem usunięcia komunistów z niezależnych spółdzielców ze Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych wpływ komunistyczny dominował w szeregu dużych i najsprawniej działających stowarzyszeń spółwców (w Lublinie, Zagłębiu Dąbrowskim, Łodzi, Pabianicach, Kutnie, Żelaznym pod Warszawą i w innych miejscowościach). Ponadto rozwijały się w ramach działalności spółdzielni księgarsko-wydawniczej „Książka”, której założycielami byli Hempel i Maria Orsetti oraz Warszawską Spółdzielnię Mieszkaniową, której inicjatorem i twórcą był Stanisław Tolwński, a nie Hempel czy Bierut, jak mylnie podaje Dominiko.

Właściwie w Polsce nie było bodaj dziedziny życia społeczno-politycznego, w której by aktywność Hempła nie zaznaczyła się w tej czy innej formie. I tutaj dla przykładu należy powiedzieć parę słów o jego działalności na dwóch mało na ogół znanych odcinkach.

Niedawno uroczystości obchodzone 35-tą rocznicę powstania Niezależnej Partii Chłopskiej. Otóż Hempel, pełniący funkcję łącznika między KPP a NPPCh, był faktycznie jednym z współtwórców tego radykalnego stronnictwa chłopskiego. Moralny i polityczny wpływ Hempła na Wojewódzkiego i Ballina, członków przedstawiciel NPPCh (dr Fiedkiewicz długo się namyślał i przyłączył się do NPPCh dopiero w pół roku po jej utworzeniu), oraz na innych członków Komitetu Centralnego NPPCh miał charakter decydujący. Piszący te słowa, jako członek KC NPPCh, brał udział nieomal we wszystkich, zarówno oficjalnych, jak i prywatnych, spotkaniach Hempła z kierownictwem NPPCh, tym bardziej, że jego mieszkanie na Mariensztadt 1 służyło za faktyczną siedzibę KC NPPCh.

Kiedy w 1928 roku KPP zdecydowała wydać legalne pismo popularyzatorskie, wielki autorytet moralny Hempła spowodował, że stosunkowo liczne grono inteligencji postępowej zgodziło się poprzeć jego usiłowania i utworzyło spółdzielnię wydawniczą „Światło”, która przez parę lat wydawała czasopismo pt. „Chcę poznać wszystko”.

Rysunek może najbardziej charakterystyczny umysłowości Hempła było nieumiarowanie etyki podwójnej nie tylko w teorii, ale również w praktyce życia codziennego. Będąc surowy w sądach o innych Hempel był jeszcze surowszy dla samego siebie.

Władczą ocenę swojej pracy na polu spółdzielczym dał sam Hempel w broszurze pt. „PPS w ruchu spółdzielczym”, wydanej w 1925 roku, gdzie pisał:

„Pierwszy rok życia ZRSS był rokiem bardzo bujnego rozwoju zarówno pod względem gospodarczym, jak ideowym. Związek rozrastał się w oczach. Ideowo kierowany był przez „niezależnych” spółdzielców klasowych, którzy pomimo chwiejności swoich poglądów zasadniczych po raz pierwszy w Polsce samodzielnie formułowali zadania i cele klasowej spółdzielczości robotniczej, wyraźnie przeciwstawiając ją spółdzielczości drobnomieszczańskiej, zwanej neutralną — i organicznie wiążąc ruch spółdzielczy z całą klasową walką robotniczą”.

W całej swej działalności publicznej Hempel nigdy nie popadł w konformizm, a całe jego życie było jednym wielkim protestem przeciwko niesprawiedliwości społecznej i wszelkim nieprawościom ustroju kapitalistycznego. Był to stale żarzący się wulkan myśli rewolucyjnej.

Wszystkich, którzy by chcieli zapoznać się bliżej z jednym z najbardziej interesujących okresów w dziejach naszej spółdzielczości oraz z rolą Hempła w ruchu spółdzielczym, odsyłamy do wymienionej w wstępie książki Józefa Dominki, w której autor starannie i nieochwytliwie nagromadził duże cenne materiały o Hempelu jako teoretyku i działaczu spółdzielczości robotniczej.

ORZECZNICTWO

WYKUP I ODRZĘDZAŁ Z ZYSKIEM TOWARÓW NABYTECH W SKLEPIE KOMISOWYM

Sąd Powiatowy skazał W. G. na mocy art. 2 § 2 ustawy z dnia 13 lipca 1957 r. o zwalczaniu spekulacji i ochronie interesów nabywców oraz producentów rolnych w obrocie handlowym (Dz. U. Nr 39, poz. 171) na trzy miesiące aresztu i 1.500 zł grzywny za to, że w sklepach komisowych zakupił 9 arytmometrów, 4 taksomierze, dwie maszyny do szycia i inne przedmioty, a następnie przedmioty te sprzedał z zyskiem.

Sąd Wojewódzki po rozpatrzeniu rewizji oskarżonego wyrok powyższy uchylił i oskarżonego uniewinnił, wychodząc z założenia, że w czynie oskarżonego brak jest znamion przestępstwa, ponieważ sklepy komisowe — zdaniami Sądu Wojewódzkiego — nie są przedsiębiorstwami handlu detalicznego w rozumieniu przytoczonego art. 2 § 2 ustawy antyspekulacyjnej z dnia 13 lipca 1957 r.

Wskutek rewizji nadzwyczajnej Prokuratora Generalnego, sprawa znalazła się w Sądzie Najwyższym, który wyrokiem z dnia 3 grudnia 1959 r. nr V K 1184/59 wyrok Sądu Wojewódzkiego uchylił, wypowiadając następujący pogląd prawny:

1. Przedsiębiorstwem handlu detalicznego w rozumieniu przepisów ustawy z dn. 13 lipca 1957 r. o zwalczaniu spekulacji i ochronie interesów nabywców oraz producentów rolnych w obrocie handlowym (Dz. U. Nr 39, poz. 171) jest każda placówka handlowa, w której sprzedaje się towary po cenach detalicznych, z przeznaczeniem dla bezpośredniego konsumenta. Nie ma więc żadnych podstaw do wyłączenia z pojęcia przedsiębiorstwa handlu detalicznego — sklepów komisowych, których przeznaczeniem, podobnie jak przeznaczeniem innych sklepów detalicznych, jest sprzedaż towarów bezpośrednio konsumentom, a pobierane w nich ceny są cenami detalicznymi.

2. Wszelkie pośrednictwo, polegające na wykupywaniu towarów w jednych sklepach komisowych i sprzedaży ich bądź w innych sklepach komisowych, bądź bezpośrednio konsumentom stanowi szkodliwy społecznie handel fałszykowy, jeżeli ma na celu osiągnięcie zysku, i z tego powodu podlega przepisom wspomnianej ustawy z dnia 13 lipca 1957 r. o zwalczaniu spekulacji.

3. Art. 2 § 2. Kto nabywa w przedsiębiorstwie handlu detalicznego towar w celu odprzedaży z zyskiem, podlega karze więzienia do lat 5 i grzywny lub karze aresztu i grzywny.

4. Tej samej karze podlega, kto sprzedaje z zyskiem towar nabyty w sposób przewidziany w § 2.

5. W przypadkach mniejszej wagi sprawca podlega karze grzywny do 3 tys. zł.

TERMIN ZAPŁATY NALEŻNOŚCI ZA DOSTAWY I SPOSÓB LICZENIA ODSETEK ZWŁOKI

Miedzy dostawcą i odbiorcą, podlegającymi orzecznictwu arbitrażowemu, wynikł spór na temat sposobu ustalenia terminu zapłaty należności za dostawy i obliczenia odsetek zwłoki, z powodu opóźnionego uregulowania tych należności.

Spór ten został ostatecznie rozpatrzony przez Główną Komisję Arbitrażową, która w orzeczeniu z dnia 13 stycznia 1960 r. nr. XVI-342/59 wypowiedziała następujący pogląd prawny:

Odbiorca (dłużnik) nie popada w zwłokę, jeżeli należność za dostawę zapłaci w ciągu 5 dni roboczych, licząc od dnia następnego po dniu otrzymania dokumentów rozliczeniowych, przy czym przy rozliczeniach inkasowych powyższy termin pięciodniowy uważa się za zachowany również, jeżeli rachunek dłużnika został obciążony w następnym po terminie płatności dniu roboczym (§ 3 ust. 2 rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 13 sierpnia 1958 r. w sprawie form rozliczeń za dostawy, roboty i usługi pomiędzy jednostkami gospodarki uspołecznionej — Dz. U. Nr 54, poz. 264).

Od zobowiązań nie pokrytych w terminie 5 dniowym, bądź w następnym dniu roboczym po tym terminie, należą się dostawcy (wierzycielowi) odsetki liczone od dnia płatności za każdy dzień opóźnienia, bez względu na to, czy jest to dzień świąteczny czy roboczy.

WARUNEK ZWOLNIENIA OD UISZCZENIA KAR KONWENCJONALNYCH ZA NIETERMINOWY ZWROT OPAKOWAŃ

Spółdzielnia Pracy X, zasądzona została w postępowaniu arbitrażowym na zapłatę kar za nieterminowy zwrot opakowań.

W związku z tym, Centralny Związek Spółdzielczości Pracy założył rewizję nadzwyczajną, zarzucając m. in. że wina niedotrzymania terminu przy zwrocie opakowań leżała po stronie dostawcy, który nie zawiadomił odbiorcy (Spółdzielni Pracy X) o wysyłce towaru, zgodnie z przepisem § 32 Ogólnych warunków dostawy z dn. 15 października 1956 r. (Monitor Polski Nr 89, poz. 1016), przez co uniemożliwił terminowy zwrot opakowań.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpatrzyła sprawę, orzeczeniem z dn. 8 października 1959 r. nr RN-43/59 udzieliła następującego wyjaśnienia:

Odbiorca tylko wówczas może zażądać się przed obowiązkiem zapłaty kary konwencjonalnej za nieterminowy zwrot opakowań, jeżeli wykaże istnienie związku przyczynowego między wadliwością swego postępowania a wadliwością zachowania dostawcy (tzn. nie należy tym wykonać przez niego jego obowiązków).

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

PRZEPISY O BUDOWIE URZĄDZEŃ ELEKTRYCZNYCH

Na mocy zarządzenia Ministra Górnictwa i Energetyki z dn. 20 kwietnia 1960 r. (Monitor Polski Nr 38, poz. 190) począwszy od 1 lipca 1960 r. przy projektowaniu, budowie i przebudowie urządzeń elektrycznych prądu stałego i zmiennego o dostawców i odbiorców wchodzi w życie nowe „Przepisy budowy urządzeń elektrycznych”, wydane drukiem przez Stowarzyszenie Elektryków Polskich. Wspomniane nowe przepisy nie będą jednak miały zastosowania do dokumentacji projektowej kosztorysowej zatwierdzonej przed dniem 1 lipca 1960 r. oraz do budowy urządzeń elektrycznych, wykonywanej na podstawie takiej dokumentacji. Nie naruszają one również przepisów bezpieczeństwa pracy w zakładach górniczych, przepisów technicznych eksploatacji oraz norm obowiązujących w zakładach górniczych, jak też przepisów w sprawie budowy urządzeń elektrycznych w górnictwie.

MINIMUM ZAPASÓW NIEKTÓRYCH ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH I PRZEMYSŁOWYCH W MAGAZYNACH HURTOWNI I W SKLEPACH GMINNYCH SPÓŁDZIELNI

Minister Handlu Wewnętrznego zarządził z dnia 20 kwietnia 1960 r. (Monitor Polski Nr 38, poz. 191) ustalił dla sklepów i hurtowni spółdzielni i związków spółdzielni „Samopomoc Chłopska” minimum zapasów, jakie winny one utrzymywać, jeśli chodzi o niektóre artykuły spożywcze i przemysłowe, jak np.: cukier, sól, mąka, olej, oceć, zapalki, papierosy, nafta, mydło, kosi, szpadle, gwoździe, podkowy, podkowiaki i inne.

SZCZEGÓŁOWY ZAKRES I TRYB DZIAŁANIA KOMITETU PRACY I PLAC ORAZ ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

W nr 23 Dziennika Ustaw ukazały się dwa rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 27 kwietnia 1960 r.:

1) w sprawie szczegółowego zakresu i trybu działania Komitetu Pracy i Plac oraz zakresu współpracy Komitetu z innymi organami administracji państwowej (poz. 133).

2) o zakresie i trybie działania Zakładu Ubezpieczeń Społecznych (poz. 134).

Ad 1. Rozporządzenie ustala szczegółowo zakres działania Komitetu w dziedzinie: 1) plac i normowania pracy, 2) zatrudnienia, 3) prawa pracy, 4) ubezpieczeń społecznych i zaopatrzenia rentowych, 5) współpracy międzynarodowej. Obok tego, rozporządzenie normowało zasady i zakres współdziałania Komitetu z Komisją Planowania przy Radzie Ministrów, z Centralną Radą Związków Zawodowych oraz z właściwymi ministrami a także instytucjami naukowymi. Decyzje, instrukcje, zalecenia i wyjaśnienia Komitetu będą publikowane w Dzienniku Urzędowym Komitetu.

Ad 2. Drugie rozporządzenie ustala szczegółowo zakres działania Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i jego oddziałów, a także zasady współdziałania tegoż Zakładu i jego oddziałów z prezydiami rad narodowych, instancjami związków zawodowych, organizacjami społecznymi itd. Prezes Zakładu może — za zgodą właściwego Ministra — przekazywać uspołecznionym zakładom pracy wykonywanie określonych czynności z zakresu ubezpieczeń społecznych, rent i zaopatrzenia, w szczególności zaś przyjmowanie i przygotowywanie wniosków o świadczenia. Załogi pracy obowiązane są udostępniać upoważnionym pracownikom Zakładu i jego oddziałów, przeprowadzającym kontrolę prawidłowości wypłat świadczeń pieniężnych z ubezpieczeń społecznych, odpowiednie dokumenty, jak też udzielać im potrzebnych wyjaśnień.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

które z tych zagadnień, nie będąc przy tym zdania, że ta dziedzina przemysłu jest przeinwestowana.

DZIAŁALNOŚĆ JUTRO OSZCZĘDNOŚCI?

W latach 1949-58 produkcja przemysłu spożywczego wzrosła blisko 3 razy. W większości przypadków temu wzrostowi towarzyszyło jednocześnie tworzenie nowych gałęzi produkcji, gdyż przed wojną przetwórstwo produktów rolnych w skali wielko-przemysłowej (z wyjątkiem cukrownictwa, przemysłu spirytusowego, tytoniowego i piwowarskiego) w zasadzie nie istniało. Po wojnie, mimo priorytetu przemysłu środków produkcji rozbudowaliśmy przemysł chłodniczy, jajorazowy - drobiarski, mleczarski - warzywny i olejarski. Mleczarstwo, ubój i przetwórstwo mięsne z rzemiosła przeobraziły się w poważną gałąź przemysłu. Wzrosła także asortymentowość produkcji.

Ale osiągnięty postęp techniczny i wzrost produkcji jest w stosunku do naszych potrzeb za mały. W wielu przypadkach przestarzałe i niewłaściwie zlokalizowane zakłady przetwórcze powodują ogromne marnotrawstwo surowca, popasząją jakość i higienę produkcji.

Wzrost np. sprawę postępu technicznego w przemyśle spożywczym. Zapotrzebowanie na środki żywności spowodowało tu bardzo duże zmiany. Np. w przemyśle mleczarskim, gdzie w 1938 r. 85 proc. zakładów posługiwało się napędem ręcznym przetwarzając średnio 3.125 l mleka dziennie, gdzie po całkowitej mechanizacji przerabia średnio 10.650 l mleka. Całkowicie zmodernizowano przemysł olejarski i tytoniowy. Przestarzałe urządzenia młynarskie nadal jeszcze przemysł młynarski, piekarniczy, owocowo-warzywny, ziemniaczany i spirytusowy. Pozostałe gałęzie zmodernizowano częściowo.

Jednak „dobrobiecie techniczne” dokonywało się w sposób żywiołowy, bez zastosowania typizacji maszyn i urządzeń. Z tego powodu wyposażenie techniczne niektórych gałęzi przemysłu spożywczego stanowi obecnie mozaikę różnych typów, co niesłychanie komplikuje i podrażnia remonty i produkcję części zamiennych.

W chwili obecnej rozwój zdolności produkcyjnych przemysłu spożywczego musi się dokonywać przez wymianę zużytych maszyn, rekonstrukcję istniejących i nowe budownictwo. Zrealizowanie tych zamierzeń wymaga zupełnie innego potraktowania krajowej produkcji maszyn dla przemysłu spożywczego.

Do tej pory nie mamy w kraju wystarczającej liczby wyspecjalizowanych biur konstrukcyjnych i fabryk budowy maszyn, chociaż o osiągnięciach konstrukcyjnych przemysłu maszynowego wiele się czyta. A przecież przy naszym potencjale przemysłu spożywczego nie można się opierać tylko na import, który zresztą jest (niestety) przypadkowy. Import powinien się ograniczać do maszyn unikalnych i maszyn z tzw. krótkich serii, a podstawowe wyposażenie techniczne przemysłu żywnościowego powinno się opierać na produkcji krajowej.

Część wo kwestię rozwiązuje przemysł spożywczy we własnym zakresie, organizując budowę maszyn i urządzeń. Jest to jednakże w stosunku do potrzeb zbyt mało. W przemyśle mięsnym na 60 typów maszyn, 40 importujemy, przemysł młynarski potrzebuje ok. 60 rodzajów maszyn, z czego 40 można wytwarzać w kraju. Ta dziedzina potrzeb przemysłu spożywczego, mimo wzrostu jego znaczenia i rozwoju jest poważnie zaniedbana. Nie bierzemy jednak tej kwestii bliżej rozwijać, gdyż problemy te są omawiane w artykule „Moja, która stała się potrzebą” (Z. G. 51/52/59).

Renowacja techniczna jest jednym z głównych czynników, które

Problemy rozwoju przemysłu spożywczego

zadekują o wykorzystaniu rezerw rozwoju przemysłu spożywczego. Chodzi tu bowiem o lepsze wykorzystanie surowca. Zastosowanie np. dyfuzji ciągłej, w cukrowniach średniej wielkości zwiększa uzysk cukru o 320 t, w przestarzałych gorzelniach melasowych straty suchej masy surowca sięgają 2/3 ogólnej ilości, w kromkach starych typu 1/4 suchej masy ziemniaków marnuje się w ściekach.

Tak zatem na pytanie: czy wkłady poczynione wczoraj przyniosą dziś oszczędności, odpowiedź jest częściowo negatywna. Lata burzliwego rozwoju przemysłu spożywczego nie usunęły poważnych błędów i dysproporcji, zmiany, które się dokonywały nakładały się niekiedy na różnicowany poziom techniczny i ekonomiczny branż, wytwarzając nowe dysproporcje i komplikacje. Jest sprawą oczywistą, że ogromny wzrost popytu na produkty spożywcze związany z szybkim tempem urbanizacji kraju domagał się rozwiązań doraźnych. Ale rzeczą niemiłą o oczywistą jest, że potrzebny jest w takim przypadku długofalowy plan, który pozwala określić ile przeznacza się na doraźną latanie, a co jest wkładem, który ułatwi nam praktykę ekonomiczną w przyszłości. Bez tego rachunku wkład dzisiejszy zapoczątkuje łańcuch zbędnych wydatków w przyszłości i długo albo wcale nie przyniesie oszczędności. Do tych spraw będziemy mieli jeszcze możliwość powrócić.

W POSZUKIWANIU FORMUŁY

„Wiele uwagi — pisze w cytowanym już artykule J. Lasocki — poświęcając od wielu lat ekonomice zagadnieniom ekonomicznej efektywności inwestycji. Ogólnie rzecz biorąc chodzi tu o znalezienie takiej formuły matematycznej, przy pomocy której można by wybrać wariant inwestycji zapewniający optymalne efekty produkcyjne lub usługowe przy możliwie najniższych nakładach na inwestycje i eksploatację”.

W przypadku przemysłu spożywczego znalezienie takiej formuły jest bardzo trudne. Lokalizacja i powiązanie z rozproszoną bazą surowcową, związki ze spożyciem, koszty i przyrost produkcji — są to wszystkie kwestie, w obrębie których analiza nie prowadzi bynajmniej do jednego zbliżonego punktu. Np.: biorąc pod uwagę wielkość nakładu, przyrost produkcji, można dojść do wniosku, że należy inwestować (rozbudować) zakład — powiedzmy w woj. bydgoskim czy poznańskim, gdyż daje to gwarancję, iż nowe moce produkcyjne szybko wejdą do produkcji. Ale jest to tylko jedna strona bilansu. Koncentrowanie produkcji w wielkich zakładach i starych ośrodkach odsuwa przetwórstwo od rejonów rolniczych, zwiększa koszty i straty w transporcie, uniemożliwia wykorzystanie wartościowych odpadków — pasza itp. Są to często korzyści niewymierne w złotych, niemniej bardzo ważne.

Sądząc według praktyki nie ma dotąd jakiejś metody, która uwzględniłaby wszystkie te elementy. A zasada: maksimum efektu przy minimum nakładu traktowana wąsko przynosi w przemyśle spożywczym

nie najlepsze rezultaty. Zobaczymy jak to wygląda w praktyce.

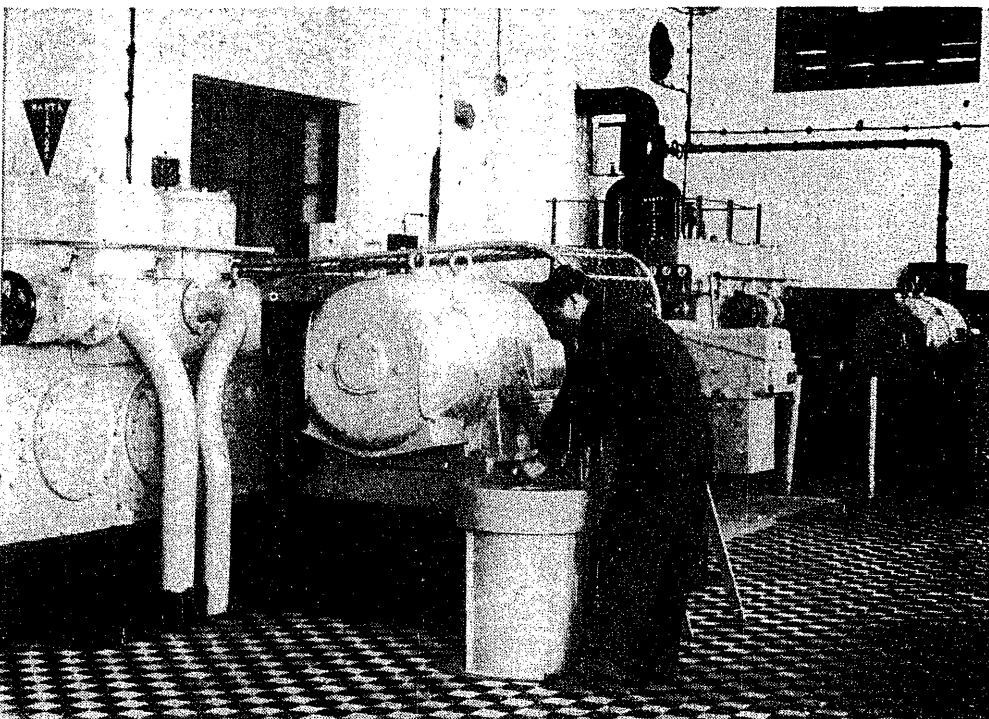
Mamy bardzo niekorzystną lokalizację przemysłu spożywczego. Zakłady przetwórcze znajdują się w zasadzie na zachodzie kraju. W 1958 r. siedem województw centralnych i wschodnich (warszawskie, łódzkie, białostockie, olsztyńskie, kieleckie, lubelskie, rzeszowskie) zajmując ok. 50 proc. obszaru kraju, dostarczyły ok. 50 proc. krajowej (globalnej) produkcji rolnictwa, natomiast w produkcji przemysłu spożywczego partycypowały tylko w ok. 30 proc. Dysproporcja ta jest jeszcze większa, gdy z rachunku wyeliminujemy du-

dukcji rolnej w latach 1956-58 spowodował zwiększenie limitu inwestycyjnego z planowanych 6,4 mld zł do 7,8 mld zł, czyli ok. 122 proc. planu.

Środki na rozwój przemysłu spożywczego, za szeregiem przesłanki, w stosunku do potrzeb, zostały jednak przycięte przez stare ośrodki przetwórstwa produktów rolnych. Wymienione województwa wschodnie i centralne uczestniczyły w inwestycjach w latach 1951-58 tylko w 48 proc. Natomiast województwa poznańskie i bydgoskie, o stosunkowo najlepiej postawionym przetwórstwie rolnym „zagarnęły” w tym o-

ty w transporcie, pogorszenie jakości surowca a tym samym także wyrobów gotowych. Nie jest dobrą sytuacją, gdy województwo kieleckie i lubelskie „eksportuje” do przerobu ok. połowy swoich surowców rolnych, białostockie prawie 2/3, podczas gdy polityka inwestycyjna w minionym okresie przyczyniła się do tego, że województwo bydgoskie w ok. 25 proc. pracuje na „importowanym surowcu”, a w woj. katowickim wskaźnik ten sięga ok. 70 proc.

Może ktoś dowiedzieć, że przy danych kosztach transportu (przerzutów surowca) oraz możliwościach inwestycyjnych taki terytorialny po-



że ośrodki miejskie: Warszawę, Łódź i woj. olsztyńskie, wówczas stosunek produkcji rolnej do przetwórstwa ma się jak 2:1.

Stosunek między bazą surowcową a przetwórstwem jest na tych terenach bardzo niekorzystny, chociaż dane pochodzą z 1958 r. i w trakcie kilkunastu lat rozwoju zaszyły pewne korekty na lepsze. Warto w związku z tym zainteresować się kwestią, jakie były warunki i kryteria rozdziału limitów inwestycyjnych w przeszłości.

Gwałtowne zapotrzebowanie na produkty żywnościowe wpłynęło poważnie na kierunki inwestycji. 42,7 proc. limitu inwestycyjnego planu 6-letniego (w resorcie przemysłu spożywczego) pochłonęły: budowa chłodni składowych, rozbudowa magazynów zbożowych i rozwój tuzeu przemysłowego, przez co środki na rozwój innych branż zostały poważnie uszczuplone. Rozmiary inwestycji zaplanowane na lata 1956-60 utrzymały się na poziomie poprzedniego okresu. Jednakże wzrost pro-

centu 20,8 proc. nakładów inwestycyjnych, a w 1958 r. 22,2 proc.

Rzecz jasna, który pogłębiał zainteresowanie. Działalność tego typu jest więc terenem skrupulatnych obserwacji, zwiedzania, podglądu, czasami wręcz przyczyną zażenowania i niezadowolenia. Użytkownicy stosują swoiste kryteria oceny, oparte przeważnie o zewnętrzne szaty dokonanych obiektów. Jakże inne kryteria muszą przyswajać inwestorowi. Nie tylko wygląd, przystość, wygoda, ale przede wszystkim gospodarność i ekonomiczne uzasadnienie budowy mogą być gwarantem aprobaty społecznej. Zasady te niepodzielnie towarzyszyły 15-letniej działalności przedsiębiorstwa „Mostostal”, które starało się łączyć wymogi stawiane przez użytkowników z wymogami rachunku ekonomicznego. Zastępowanie starych metod pracy coraz bardziej nowoczesnymi było jednym z elementów realizacji tego procesu.

A tymczasem dysproporcja ta drogo nas kosztuje. Są to koszty i stra-

dział Inwestycji był korzystny to znaczy, ściśle mówiąc był najmniejszym złem. Ale przy „danych” kosztach przewozów i bez uwzględniania z kolei potrzeb inwestycyjnych transportu, jakie niewątpliwie wywołuje jego wzmożona działalność. Próba, a właściwie propozycja takiego rachunku postaramy się przedstawić.

O POTRZEBIE KOORDYNACJI I KOMPLEKSOWEJ ANALIZY

Ilość surowców rolnych i spożywczych przewracanych między województwami na skutek wadliwej lokalizacji zakładów przetwórczych jest ogromna. Wymieniamy najważniejsze (dane w 1958 r.):

Z ogólnej masy buraków cukrowych w przerzutach uczestniczy 10,2

proc., 32,8 proc. ziemniaków. Dalej w przerzutach uczestniczy: od 20-30 proc. ogólnej produkcji maki, ok. 25 proc. skupionego żywca (tłoko do uboju), 25 proc. skupionych owoców.

Sytuacja w przemyśle mięsnym stanowi w związku z powyższymi uwagami jakby specjalnie dobraną ilustrację. Polityka inwestycyjna w tym przemyśle w przeciwieństwie do innych branż, gdzie terytorialna struktura nakładów inwestycyjnych była niekiedy równomierna, preferowała województwa zachodnie. I tak w latach 1949-58 województwa katowickie, bydgoskie i poznańskie skupiły u siebie 32 proc. inwestycji tego przemysłu. M. in. dzięki temu województwo białostockie i lubelskie wysłało do uboju 2/3 skupionego żywca, kieleckie połowę. Natomiast województwo katowickie przysyła ok. połowy przerzucanego w kraju żywca, w tym 75 proc. to żywiec z Kielecczyny, Lubelszczyzny i woj. rzeszowskiej, czyli z odległości od 150-500 km. Przewóz żywca kolejną kosztował w 1958 r. 154,4 mln zł, czyli chyba równoważność dwóch zakładów mięsnych średniej wielkości.

Na tym jednak widówka się nie kończy. W Białymstoku, Lublinie, Rzeszowie zbudowano i oddano do eksploatacji na początku lat pięćdziesiątych chłodnie składowe. Budują się tam także zakłady mięsne, ale zostaną one uruchomione w roku bieżącym i następnym, czyli z opóźnieniem około 10 lat. W związku z tym wywożony z wymienionych województw żywiec powraca w postaci mięsa, głównie z Katowic. Dla Katowickiej chłodni w Białymstoku pracuje w 20 proc., w Lublinie w 47 proc., w Kielcach w 65 proc., w Rzeszowie w 40 proc.

Zabrakło w tym przypadku koordynacji, „w czasie i przestrzeni” w obrębie jednej gałęzi przemysłu. Rozbudowa tak ważnej dla przemysłu spożywczego dziedziny jak chłodnictwo pociąga za sobą, na skutek braku koordynacji, dodatkowe koszty. Oczywiście błędy te należą dziś do przeszłości. Od kilku lat następuje w tej dziedzinie poprawa — koordynacja rozwoju chłodnictwa i przetwórstwa.

Krzyżujące się więc całkowicie zbędne przerzuty surowców rolnych, występujące zresztą nie tylko w przetwórstwie mięsnym stawiają pod znakiem zapytania wartość argumentów o szczupłości środków inwestycyjnych i materialnego pokrycia inwestycji.

Budowa nowych obiektów przemysłu napotyka różne trudności z powodu braku materiałów. M. in. budowa zakładu mięsnego w Białymstoku została na pewien czas zahamowana z powodu braku stali. Trudno sobie wyobrazić, aby transport kolejowy dokonujący ogromnych i zbędnych przewozów odbywał się bez stali i to w ilości na pewno nie mniejszej niż potrzebuje jej przemysł spożywczy. Warto jeszcze dodać, że chociaż działalność transportu uznajemy za produkcyjną, to jednak jest to prawdziwie w niezbędnych, optymalnych granicach. Jeśli praca transportu przypomina bieganie po źle rozplanowanym i umeblovanym sklepie, to z tego powodu na pewno nie zwiększa się dochód narodowy, ale się uszczupla.

Dlatego wydaje się, że bliższe i dokonane z odpowiednią dokumentacją w ręku, spojrzenie na problemy rozwoju przemysłu spożywczego (z międzygałęziowego punktu widzenia) byłoby niezwykle płodne i korzystne.

ANDRZEJ BORAJ
WOJCIECH W. SZWALECKI

*) Lokalizacja przemysłu spożywczego w 1958 r.

JESZCZE JEDEN JUBILEUSZ

Nie wszystkie dziedziny działalności inwestycyjnej są dostrzegane przez społeczeństwo. Istnieją jednak obiekty inwestycyjne, które z racji swego charakteru cieszą się wyjątkowym zainteresowaniem. Do takich należą m. in. budowle mostów. Bezpośrednie użytkowanie tych obiektów jest powodem, który pogłębia zainteresowanie. Działalność tego typu jest więc terenem skrupulatnych obserwacji, zwiedzania, podglądu, czasami wręcz przyczyną zażenowania i niezadowolenia. Użytkownicy stosują swoiste kryteria oceny, oparte przeważnie o zewnętrzne szaty dokonanych obiektów. Jakże inne kryteria muszą przyswajać inwestorowi. Nie tylko wygląd, przystość, wygoda, ale przede wszystkim gospodarność i ekonomiczne uzasadnienie budowy mogą być gwarantem aprobaty społecznej. Zasady te niepodzielnie towarzyszyły 15-letniej działalności przedsiębiorstwa „Mostostal”, które starało się łączyć wymogi stawiane przez użytkowników z wymogami rachunku ekonomicznego. Zastępowanie starych metod pracy coraz bardziej nowoczesnymi było jednym z elementów realizacji tego procesu.

Przestrzegając tych zasad jest szczególnie pożądane w warunkach, gdy zakres działalności przedsiębiorstwa jest szeroki, a zatem korzyści mogą być znaczne.

„Mostostal” obejmuje zakresem działalności nie tylko budowę mostów, zajmuje się również montażem konstrukcji stalowych, montażem maszyn i urządzeń przemysłowych. Tak szerokie pole działalności było jednym z warunków umożliwiających stosowanie na szeroką skalę postępu technicznego, stwarzającego podstawy do realizacji zasad oszczędności.

Niemalą rolę w stosowaniu coraz nowszych metod pracy odegrały również doświadczenia zakładu w zakresie budowy mostów i obiektów przemysłowych, krystalizujące się na przestrzeni 15 lat począwszy od 1945 r.

Warto niektórych z nich wymienić, a nawet trzeba o tym wiedzieć, że odbudowany w 1945 r. most Poniatowski, w 1948 r. most Średnicowy, w 1949 most Śląsko-Dąbrowski w Warszawie, most w Toruniu, Grudziądzu, most przez Odrę w Szczecinie, Kostrzyniu i wielu innych są dziełem „Mostostali”. Obok tego „Mostostal” brał również poważny udział we wszystkich niemal wielkich budowach przemysłowych w Polsce, realizowanych po wojnie m. in. w hutach: Leninia, Bleruta, Kocłuszko, Batory, w zakładach chemicznych w Wierzbicy, Oświęcimiu, Kędzierzynie, Janikowie, w cementowniach w Wierzbicy, Bojowej, w kopalniach odkrywkowych w Turowie i Koninie, w elektrowniach w Warszawie, Łodzi i innych. Na tym gruncie powstawały w przedsiębiorstwie możliwości coraz szerszego stosowania postępu technicznego.

„Mostostal” reprezentuje typ przedsiębiorstwa przemysłowego, stosuje w swych budowach w większości przypadków sprzet wysoko-zmechanizowany. Podstawą pracy są różnego rodzaju dźwigi, które wywierają decydujący wpływ na organizację robót. Scalane na ziemi elementy o znacznych ciężarach, są następnie podnoszone przy pomocy specjalnych dźwigów budowlanych względnie zespołów dźwigów. Ten sposób budowy był niemal powszechnie stosowany na budowach znajdujących się w Warszawie przy budowie mostów przeładunkowych np.: w Hucie Leninia podnoszone w ten sposób zespoły o wadze do 1000 ton (na wysokość 28 m). Scalanie całych przęseł mostu, przy pomocy dźwigów ogranicza stosowanie podpór, a zatem umożliwia obok przyspieszenia terminów robót uzyskiwanie korzyści w postaci oszczędności drewna.

Po wygraniu przetargu na realizację mostu na trasie mostowej w Warszawie, zastosowano przy montażu mostu metodę bezruchomową tzw. nawisową. Dato to łączną oszczędność w wysokości 12.248.000 w porównaniu do kosztu starej metody pełno-ruchomowej.

Zastosowano również w „Mostostali” nowy system montażu urządzeń i maszyn przemysłowych. Polega on na równoczesnym rozpoczynaniu robót w kilku punktach tj. równoczesnego montażu poszczególnych agregatów, stanowiących kompleks urządzeń jak np.: walcownię, zgarniacze itp. Efekt zastosowania tego systemu zawiera się w znacznym skróceniu czasu robót.

Wymienione, nowe metody pracy zastosowane przez „Mostostal” przy budowie wielkich obiektów nie zawsze dają całkowicie wymierne efekty ekonomiczne. Ich nowość polega głównie na sprawności, dokładniejszej i oszczędniejszej wykonaniu. Są one więc istotnym elementem postępu technicznego.

Przy wdrażaniu postępu technicznego operano się często o doświadczenia zagranicy.

Na przykład, korzystając z pomocy fachowców Związku Radzieckiego, opiano produkcję zbiorników na paliwa płynne systemem rulonowym. Dzięki temu skrócono znacznie czas wykonania robót, podniesiono jakość produkowanych zbiorników oraz uzyskano poważne oszczędności w produkcji warsztatowej i montażowej. Wskutek zastosowania nowego systemu obniżono koszty produkcji o około 20 proc. w stosunku do tradycyjnych metod. Przy stosunkowo dużej wartości produkcji są to bardzo poważne oszczędności.

Opiano również montaż urządzeń chłodniczych na statkach. Poprzednio montaż urządzeń chłodniczych w statkach wykonywany był przeważnie przez specjalistów zagranicznych. Wystarczy zauważyć, że roczny koszt pobytu specjalistów zagranicznych równy był kosztowi budowy 4 statków średniego tonażu. Opiano więc montaż tych urządzeń przez specjalistów krajowych, dokładniejszą i oszczędniejszą, w tym również oszczędność dewizową. W sytuacji rywalizacji ze wzrostem produkcji eksportu jednostek pływających, znaczenie tego typu postępu technicznego wzrasta się w sposób istotny.

Wszystkie te osiągnięcia są rezultatem prężnej inicjatywy i operatywności „Mostostali” w zakresie stosowania postępu technicznego.

Powyższe przykłady dają tylko ogólną orientację kierunków postępu technicznego realizowanych przez „Mostostal”. Nie wyczerpują one całości problemów, którymi zajmuje się „Mostostal” w poszukiwaniu nowych metod pracy, bardziej doskonałych, bardziej ekonomicznych. Są one jednak dowodem na skuteczność i efektywność działalności „Mostostali” w zakresie postępu technicznego i dowodem tego, że 15 lat działalności zostało przez „Mostostal” właściwie wykorzystane.

WOW

ZYCIE
GOSPODARSTWA

Perspektywy automatyzacji

Istniały u nas rozmaite koncepcje zorganizowania produkcji i dostaw sprzętu automatyzacji, i to — istniały dość długo. W praktycznej zaś działalności panował od wielu lat chaos: brakowało myśli przewodniej zarówno w programowaniu, jak w projektowaniu i produkcji sprzętu automatyzacyjnego. Stąd — niezbyt wielkie w tej dziedzinie nasze osiągnięcia.

Uchwała kolegium Min. Przemysłu Ciepłego z kwietnia br. stwarza warunki dla należytej skoordynowanej, a przez to i znacznie szybszego rozwoju automatyzacji procesów przemysłowych. W ramach Zjednoczenia Przemysłu Optyczno-Przeczynnego (gestor w zakresie automatyzacji przemysłowej) zostanie utworzone PRZEDSIĘBIORSTWO AUTOMATYKI PRZEMYSŁOWEJ, które stanowiłaby coś w rodzaju centrum myśli i działań w zakresie automatyzacji. Koordynacja w zakresie układów automatyki opartej na elektronice należy być do Zjednoczenia Przemysłu Elektronicznego, a na elektrotechnice — do Zjednoczenia Przemysłu Maszyn i Aparatów Elektrycznych. Wszystkie Zjednoczenia, w których prowadzi się jakiegokolwiek prace w zakresie wytwarzania elementów zjednoczonymi wiodącym na elektronice należy być do Zjednoczenia Przemysłu Elektronicznego, a na elektrotechnice — do Zjednoczenia Przemysłu Maszyn i Aparatów Elektrycznych. Wszystkie Zjednoczenia, w których prowadzi się jakiegokolwiek prace w zakresie wytwarzania elementów automatyki, mają, przez właściwe powiązanie, być do Zjednoczenia wiodącego (ZPO). Charakter jak najbardziej prawidłowy ma nadać tej współpracy specjalnie powołana Komisja Międzybranżowa.

Najważniejszym punktem przyszłej organizacji jest Przedsiębiorstwo Automatyki Przemysłowej. Jego zadaniem, w tym samym ujęciu, sprawować się do dostaw układów automatyzacji przemysłowej wykonanych w ramach własnej działalności, lub we współpracy z innymi zakładami, instytutami badawczymi itp. Oznacza to, że zakres działania owego przedsiębiorstwa będzie często szeroki: od projektowania układów, poprzez produkcję elementów automatyki, kompletację całości sprzętu (także z importu) i zamontowanie go na obiekcie, aż do konserwacji i remontów układów automatycznych. Przedsiębiorstwo Automatyki Przemysłowej będzie więc generalnym dostawcą automatyzacji przemysłowej dla całego przemysłu, a także — przedsiębiorstwem kompleksowej. Ponadto, współpracując z instytutami naukowymi, katedrami wyższych uczelni, będzie pełniło niekiedy rolę koordynatora badań naukowych, bieżących i perspektywicznych.

Przedsiębiorstwo to, oprócz dysponowania własnym działem produkcyjnym, będzie mogło także zamawiać na wykonanie części lub całości układów automatyki 4 ściśle współpracującym z PAP zakładom. Są to: Zakłady Automatyki Przemysłowej w Ostrowie Wielkopolskim (automatyka hydrauliczna), Zakłady Automatyki Aparatów Pomiarowych (pneumatyka), Zakłady Automatyki Aparatów Pomiarowych (elektronika), Zakłady Automatyki Aparatów Pomiarowych (elektronika). Poza tym przedsiębiorstwo będzie kooperowa-

ło i współpracowało z szeregiem zakładów ze Zjednoczenia POP oraz z innymi Zjednoczeniami.

Stwierdzić trzeba, iż powyższa koncepcja wydaje się najbardziej odpowiadająca zarówno światowym wymogom organizacyjno-technicznym w tej dziedzinie, jak i naszym aktualnym krajowym warunkom i potrzebom. Za tego rodzaju rozwiązanie przedsięwzięcie kompleksowe odpowiadać się od dawna wybitni fachowcy oraz działacze gospodarczy.

Zjednoczenie POP zakłada, że do roku 1965 nastąpi mniej więcej 12-krotny wzrost produkcji elementów automatyki przemysłowej. W najbliższych latach będzie produkowane wyposażenie do automatyzacji przede wszystkim przemysłu chemicznego, energetyki i hutnictwa. Ponadto w ramach współpracy RWPG, Polska będzie nadal specjalizowała się w automatyzacji przemysłu cukrowniczego. Również przemysł spożywczy stanie się przedmiotem intensywnych zabiegów automatyzacyjnych. Przewiduje się pewne dostawy projektów i sprzętu automatyzacyjnego z zagranicy, przede wszystkim z ZSRR i innych krajów RWPG.

Co się dotyczy efektywności automatyzacji i terminów zwrotu nakładów, to powyższe, na podstawie doświadczeń światowych, wiadomo, że kapitał amortyzuje się tu niezwykle szybko — nie dłużej niż 3 lata, a czasami w ciągu kilku miesięcy. U nas dopiero zaczęto systematyczne, kompleksowe badania w tej dziedzinie. Na 66 istniejących obiektów z układami automatyki — efektywność ich zbliżona do 5.

Tak więc m. in. automatyzacja spalania w 3 kotłach OP130 w Elektrowni Elbląg daje roczne oszczędności 1.200.000 zł na węglu przy jednorazowym koszcie zainstalowania automatyki 600.000 zł; zwrot kosztów automatyzacji nastąpił więc w ciągu 6 miesięcy.

Automatyzacja ciśnienia i temperatury pary grzewczej w Zakładach Przemysłu Gumowego w Dębicy pozwoliła dzięki utrzymaniu stałego reżimu technologicznego zmniejszyć braki o 5 proc., co stanowi oszczędność 960.000 zł rocznie. Koszt zainstalowania automatyki — 350.000 zł — zamortyzował się w ciągu 7 miesięcy.

Wprowadzenie automatycznej regulacji ciśnienia gazu na agregatach do dmuchania balonów w Dębicy pozwoliło zmniejszyć braki o 8 proc. na 1,5 proc. co daje w efekcie zwiększenie wydajności agregatów o ok. 400 tys. balonów żarówek rocznie. Koszt automatyki — ok. 20.000 zł.

Zainstalowane układy automatyki w kopalni „Włoczek” zamortyzowały się w ciągu 12 miesięcy, w Zielonogórskiej Wytwórni Optycznej — w ciągu 10 miesięcy.

Jak stwierdza wspomniana uchwała kolegium PNC, problemy automatyzacji „są jednym z ważniejszych zadań zakładu, Zjednoczenia i Ministerstwa”. Można tu dodać, że bardzo dotychczas zaniedbany. Stąd wynikałoby postulat, aby ścisłe uchwaliły politykę intensywnego starania wszystkich zainteresowanych ogniół i wszelki w celu jak najszybszej realizacji tej racjonalnej koncepcji, na którą się wręcz nie dosyć, gdzie to m. in. o to, aby nie dopuścić do powstania rozmaitych przeszkód natury inby — formalnej (np. kwestia etatów i plac w PAP), aby nie certyfować się nadmiernie o tysiące czy setki tysięcy zł, gdzie efekty przedsięwzięcia liczą się na dziesiątki milionów.

(wd)

Dyskusja o cenach, szczególnie o systemie cen wewnętrzno - przemysłowych trwa. Jej nasilenie po 1956 r., podsumowane w pewnej mierze tezami Rady Ekonomicznej, nie usunęło szeregu nieporozumień, czasami nawet nieporozumień o zasadniczym znaczeniu. Świadczy o tym m. in. ostatnie wystąpienia H. Stankiewicza.¹⁾ Spotkały się już one z krytyką,²⁾ jednakże H. Stankiewicz odpowiedział na nią - naszym zdaniem - w sposób nieprzekonujący. Fakt ten zachęcił nas do włączenia się do dyskusji.

„Ideologicznym” założeniem koncepcji bronił H. Stankiewicz jest myśl, że „... obok artykułów wysokorentowych, muszą być produkowane artykuły małorentowe i finansowo deficytowe”. Autor myśli tutaj o rentowności wyprodukowanego z cen zbytu (C.J. i M.M.). Z tego zaś wynika, że nastąpił „... pierwszy etap zanikania wartości...”. W tym pierwszym etapie cena ma znaczenie ekonomiczne już tylko jako cena popytu (dla odbior-

zastąpienie obecnej różnicowej formy przedmiotowego podatku obrotowego - procentowym podatkiem podmiotowym. Henryk Stankiewicz na początku swojego pierwszego artykułu deklaruje się za ograniczeniem roli cen fabrycznych do takich właśnie funkcji statystyczno-obrachunkowych, a równocześnie głosi pogląd, że od tych cen powinny być uzależnione preferencje producenta. Jest to pierwsza, można powiedzieć, wyjątkowa niekonsekwencja w rozumowaniu H. Stankiewicza.

Nie wytrzymują również krytyki uogólnienia stanowiące obudowę tego rozumowania „o zanikaniu prawa wartości” i „niemożliwości opierania się na zysku w warunkach społecznej własności”. Sam autor im za przeczą, gdy postuluje uzależnienie struktury produkcji od zamówień odbiorcy, a więc i od cen odbiorcy - cen zbytu - które są cenami popytu. Teza ta stanie się w pełni zrozumiała w dalszej części artykułu.

Drużga niekonsekwencja wynika z uzasadnieniem, iż, że cena fabryczna, rozumiana, jako cena pro-

fabrycznych z relacjami kosztów - CJIMM) zwolnienie zjednoczeń z obowiązku liczenia się z wymaganiami i potrzebami odbiorców. Dostawca zostaje bowiem zagwarantowana rentowność na wszystkich wyrobach, bez względu na poziom ich kosztów.³⁾

Ciekawa jest replika H. Stankiewicza na krytykę E. Wintera: „...nie mogę zrozumieć - pisał on - dlaczego nowe ceny fabryczne miałyby zwolnić dostawców od obowiązku liczenia się z wymogami odbiorców...”. Istotnie H. Stankiewicz - jak wyjawia się - nie rozumie różnicy między subiektywnym interesem odbiorcy indywidualnego, a interesem odbiorcy społecznego.

Trzecią wreszcie niekonsekwencją w rozumowaniu H. Stankiewicza jest przypisywanie cenom fabrycznym, podniesionym do rangi cen dostawcy, roli warunku wzrostu samodzielności przedsiębiorstw.

Jedyną formą zabezpieczenia interesu odbiorcy społecznego w warunkach omawianego systemu cen fabrycznych może być prawidłowo sporządzony plan dyrektywny orga-

O PRAWIDŁOWĄ OCENĘ REFORMY CEN FABRYCZNYCH

MAREK MISIAK

cy), natomiast dla dostawcy staje się ona tylko elementem statystyczno-sprawozdawczym. „Jeżeli głównym przeznaczeniem cen zbytu jest prawidłowe kształtowanie popytu zgodnie z wymogami prawa wartości - pisze Stankiewicz - to zadaniem cen fabrycznych jest stworzenie podstaw dla możliwości obiektywnej oceny działalności zjednoczeń i przedsiębiorstw, oraz ograniczenie hamulców w dostosowaniu produkcji do zapotrzebowania”. Wiąże się to ściśle z inną tezą, a mianowicie, że „... społeczna własność środków produkcji czyni zysk nieprzystającym dla oceny wyników działalności zjednoczeń i przedsiębiorstw”.

Autor jest zdania, że tylko dzięki cenom fabrycznym (bądź rozliczeniowym) o relacjach zgodnych z relacjami kosztów, ceny... oddziałują na dostosowanie się dostawcy do potrzeb odbiorcy, gdyż produkcja wszystkich asortymentów jest mniej więcej jednakowo rentowna⁴⁾. Jeszcze dobitniej formułuje tezę w drugim ze swoich artykułów: „Przy nowych cenach fabrycznych będą występować tylko nieduże różnice w poziomie zysku, co powinno się przyczynić do większego liczenia się z wymogami odbiorców”⁵⁾.

Identyfikując subiektywne interesy odbiorcy z potrzebami gospodarki, Henryk Stankiewicz widzi w cenie fabrycznej, proporcjonalnej do kosztów, również rzekomą odróbkę przeciwko ogólnemu planowaniu asortymentowemu i uważa, że brak takich cen prowadzi „... do ograniczenia samodzielności przedsiębiorstw i zakreślenia działania rachunku gospodarczego”.

Po pierwsze, trzeba się zdecydować: albo cena fabryczna ma rzeczywiste tylko znaczenie statystyczno-obrachunkowe i wówczas nie ma problemu w związku z oddziaływaniem tej ceny na dostawcę, albo jest to cena dostawcy, a wówczas nie można ograniczać jej funkcji do statystyczno-obrachunkowych.

Praktyka ostatnich paru lat bardzo jasnowo potwierdza słuszność tezy o potrzebie i możliwości powstania jednolitego systemu cen dla odbiorcy i dostawcy. Od 1956 r. nie ustaje proces włączania najniższych bodźców zainteresowania materialnego producenta własne cenami zbytu. W całym prawie przemysłowym sektorze konsumpcji w miejsce przedtem występującego powiązania funduszu plac z wartością produkcji w cenach fabrycznych, wystąpiło powiązanie funduszu plac z wartością produkcji w cenach zbytu. To samo dotyczy funduszu premio-owego, który od br. wraz z funduszem zakładowym uzależniony został w tym przemysle od przysrostu akumulacji pieniężnej, tzn. różnicy pomiędzy wartością produkcji w cenach zbytu a kosztami własnymi.

Jeżeli jeszcze do 1956 r. przedsiębiorstwa przede wszystkim starały się wykonywać i przekraczać plan zysku nie zwracając takiej uwagi na akumulację, to od 1956 r. sytuacja się odwraca i przedsiębiorstwa zaczęły forsować przede wszystkim produkcję wyrobów wysokoakumulacyjnych, obciążonych najniższym podatkiem obrotowym, choćby one były nawet niskozyskowe. Zjawisko to jest związane nie tylko z ewolucją bodźców, ale również ze zwiększeniem dyscypliny finansowej rozliczeń z budżetem, inspirowanym głównie przez Ministerstwo Finansów. Zyski i ceny fabryczne w tych warunkach coraz bardziej spychane są do roli wskaźników statystyczno-obrachunkowych, co jest chyba najbardziej naturalnym procesem ewolucji naszego modelu gospodarczego. Celem a zarazem zakończeniem pierwszej fazy tej ewolucji byłaby całkowita rezygnacja z podwójnego układu cen i

porcjonalna do kosztów, jest optymalną - ze społecznego punktu widzenia dostawcy.

Dla wyjaśnienia tej niekonsekwencji posłużymy się możliwie najprostszym przykładem: założmy, że w przedsiębiorstwie X produkowane są dwa wyroby o właściwościach substytucyjnych A i B, z których pierwszy ma cenę wyższą niż drugi, a drugi ma koszty własne wyższe niż pierwszy. Jeżeli ceną dostawcy nie jest cena zbytu, ale cena fabryczna, proporcjonalna do kosztów, to proporcje produkcji obu wyrobów będą się układać na niekorzyść drugiego wyrobu, bo takie będą preferencje odbiorcy, a ceny fabryczne, zgodnie z intencją H. Stankiewicza nie będą stwarzać żadnych „hamulców” w dostosowaniu produkcji do zapotrzebowania⁶⁾.

Ten przykład ilustruje istotę sprzeczności modelu gospodarczego H. Stankiewicza. Odbiorca subiektywnie zainteresowany jest tylko w wartości użytkowej i w cenie, po której kupuje. Jeżeli relacje cen zbytu odbiegają od relacji kosztów, to koszty i rentowność nie mają na niego również pośredniego wpływu. H. Stankiewicz nie wyjaśnia jak będzie się kształtował stosunek relacji cen zbytu do relacji cen fabrycznych. Konsekwentnie podążając za rozumowaniem autora, orientujemy się, że relacje te nie będą zgodne z założeniami, że cena odbiorcy jest ceną popytu, a cena dostawcy wysiawiera minimalny wpływ na wybór asortymentu przez producenta, oznacza tylko utrwalenie i pogłębienie rozbieżności pomiędzy cenami zbytu, a kosztami własnymi. W tych warunkach postulat biernego podporządkowania producenta subiektywnym preferencjom odbiorcy jest kulturowaniem nie liczącym się z kosztami preferencji odbiorcy, które z tych rozbieżności wynika.

Od subiektywnego interesu odbiorcy należy odróżnić obiektywny interes odbiorcy - interes odbiorcy społecznego. Dla odbiorcy, z punktu widzenia społecznego, nie są wcale obojętne ani koszty, ani rentowność. Im bowiem niższe będą koszty produkcji i większa jej rentowność, tym szybsze będzie tempo wzrostu dochodu narodowego i inwestycji, a więc, większe bieżące i perspektywiczne zaspokojenie potrzeb odbiorcy.

O takim właśnie obiektywnym interesie odbiorcy myślał zapewne E. Winter, kiedy pisał „W praktyce oznacza to (zrównanie relacji cen

nów administracyjnych, sprawujących funkcje jednostek nadzórnych ponad przedsiębiorstwem.

Ceny fabryczne o relacjach sztucznie zrównanych z relacjami kosztów, wcale nie urealnijają rachunku ekonomicznego, jak to twierdzi H. Stankiewicz, a tylko zniekształcają jego wyniki w stosunku do faktycznej rentowności produkcji. Rachunek ekonomiczny dostawcy izolowany jest zupełnie od rozkładu cen popytu. Wyniki rachunku są niezależne od tego, czy wprowadza się do produkcji wyroby o dużej akumulacji pieniężnej, czy takie, które nie dają jej wcale. I to właśnie zakłada potrzebę ingerencji z zewnątrz, żeby nie licząc się z kosztami i rentownością preferencji odbiorców nie były biernie i ślepo wykonywane przez przemysł.

*

Reformę cen fabrycznych 1960 r. trzeba traktować jako uporządkowanie cen w ramach starego systemu. Taką mniej więcej ocenę tej reformy dał J. Gordon w artykule „O uporządkowaniu systemu cen” (Patrz Gospodarka Planowa 3/60).

Tego rodzaju porządkowanie jest zawsze potrzebne i można się cieszyć, że jest podejmowane. Ale trzeba sobie zdawać sprawę, iż jest to porządkowanie systemu obciążonego poważnymi organicznymi wadami, który w najlepszym razie może spełnić funkcje cen statystyczno-obrachunkowych, cen porównywalnych itp.

pozytywnie trzeba ocenić nowelizację cen fabrycznych w oparciu o aktualny poziom kosztów. Ciekawe są propozycje rozszerzenia wachlarza możliwych podstaw obliczania narzutów zysku w stosunku do kosztów. Wszystko są to jednak zmiany, które można traktować wyłącznie jako porządkowanie dotychczasowego systemu cen fabrycznych absolutnie nie podnoszące ich jeszcze do rangi cen równowagi ekonomicznej.

- 1) „Nowe ceny fabryczne i rozliczeniowe”, Z.G. nr 7/60. „Ceny i wieloletnie normatywy”, Z.G. nr 13/60.
- 2) Emanuel Winter: „Odwrotna strona medalu”, Z.G. nr 8/60, Zdzisław Kucharski: „Nowe ceny fabryczne za cenę nieporozumienia”, Z.G. nr 9/60, H. Mościcka: „Nowe ceny fabryczne a praktyka finansowa”, Z.G. nr 17/60.
- 3) „Nowe ceny fabryczne i rozliczeniowe”, Z.G. nr 7/60.
- 4) „Ceny i wieloletnie normatywy”, Z.G. nr 13/60.
- 5) „Odwrotna strona medalu”.
- 6) „Ceny i wieloletnie normatywy”.

Odrzańska sesja naukowa

Wśród wielu imprez, organizowanych w Tygodniu Ziemi Zachodniej, odbyła się również dwudniowa sesja poświęcona problemom wykorzystania Odry. Była to, jak stwierdził w swoim referacie prof. Leszczycki, trzecia po wojnie otwarta konferencja naukowa. Dwie pierwsze odbyły się w Gliwicach i Krakowie jesienią 1946 r. W latach późniejszych odbyto się również szereg konferencji poświęconych Odrze, miały one jednakże charakter bardziej zamknięty. Organizatorem ostatniej sesji była Rada Naukowa Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodniej oraz Komisja Zagospodarowania Odry, działająca przy Radzie Narodowej TRZZ.

W pierwszym dniu obrad, który poświęcony był objazdem Odry na trasie od Brzegu Dolnego do Głogowa (12.V.br.), przedyskutowane zostały referaty inż. Zbigniewa Kuszewskiego na temat perspektyw rozwoju żegluzi na Odrze oraz inż. Antoniego Arkuszewskiego o zagadnieniach retencji w górnym biegu Odry.

W najbliższym pięcioletniu powinno nastąpić wydanie zwiększonego przewoźności wzdłuż Odry, przede wszystkim towarów masowych (węgiel, koks, nawozy sztuczne oraz materiały budowlane). Według rozpoznanych potrzeb przewoźny na Odrze powinny osiągnąć w 1965 r. co najmniej 1 mln ton, zamias ustalonych w projekcie planu 5-letniego - 3,2 mln ton. W związku z tym nastąpić musi rozbudowa taboru odrzańskiego z dotychczas planowanych 120 tys. ton nośności do 160 tys. ton. Do produkcji taboru powinna być włączona dawna Stocznia w Głogowie. Równocześnie z budową taboru należy powziąć uzupelniające inwestycje do roku 1965 wynoszące w przedsiębiorstwach żeglownych około 50 mln zł, a w zakładach przemysłowych - około 100 mln zł. Instytucjom nie związanym z transportem, a użytkującym magazyny w portach odrzańskich należy zapewnić środki na budowę

potrzebnych im magazynów poza obrębem portów. Port rzeczno-morski w Szczecinie należy w okresie najbliższych kilku lat przystosować do sprawnego obsługi rozwijających się przewoźnych rzecznych, tak aby w obrocie towarowym portu udział żegluzi śródlądowej powiększył się z obecnych 14 do około 30 proc.

Dla celów utrzymania regularności żegluzi na Odrze i dla celów przeciwpowodziowych niezbędne jest zbudowanie nowych zbiorników retencyjnych. Program inwestycyjny nie można podzielić na wazniejsze i mniej ważne. Do ważniejszych prof. Leszczycki zaliczył zaopatrzenie przemysłu i ludności w wodę, sprawy żegluzi, problem zanieczyszczenia rzeki, zaopatrzenie w wodę rolnictwa oraz zagadnienie

związane z urządzeniami zabezpieczającymi przed powodziami. Do zagadnień mniej ważnych, co nie oznacza, że nie istnieją, zaliczają się: energetyka wodna, turystyka oraz rybołówstwo w dolnym biegu Odry.

Dyskusja plenarna, w której zabralo głos kilkunastu uczestników sesji, rozwinęła niektóre zagadnienia zawarte w referatach. Na szczególne podkreślenie zasługują głosy naukowców szczecińskich (prof. prof. Małek, Zaremba, Malessa), którzy domagali się szerszego programu badań i studiów nad aktywizacją dolnej Odry i Zalewu Szczecińskiego. Zabrał głos również uczestniczący w sesji wiceminister Żegluzi i Studiów nad Aktywizacją Zalewu, wiceprezydent Szczecina, który w swoim wystąpieniu stwierdził, że resort przeznaczony na inwestycje odzienne w nadchodzącym planie pięcioletnim ponad 800 mln zł.

Udział w sesji wzięło kilkudziesięciu naukowców i praktyków gospodarczych. Obecni byli również leżni przedstawiciele Sejmowej Nadzwyczajnej Komisji Ziemi Zachodnich oraz Sejmowej Komisji Żegluzi i Studiów nad Aktywizacją Zalewu.

(wycz)

Spóżyć w planie i w rzeczywistości

DOKONCZENIE ZE STR. 1

handlu uspołecznionego w porównaniu z założeniami planu 5-letniego zostaną niewątpliwie w bieżącym roku przekroczone, to mało jest prawdopodobne, aby mógł być osiągnięty założony w pięcioletce na 1960 r. poziom spożycia mięsa, na 1 mieszkanca w wysokości 47,2 kg (łącznie z tłuszczem wieprzowym) wobec osiągniętego w 1959 r. spożycia w granicach 44,4 kg na mieszkanca. Wiąże się to ze spadkiem spożycia naturalnego wsi, co sprawia, że wraz ze wzrostem sprzedaży mięsa w handlu detalicznym nie rośnie w takim samym stopniu spożycie ludności.

RYBY I PRZETWORY

Dotychczasowy przebieg dostaw na rynek ryb i przetworów rybnych wskazuje, że nie zostaną wykonane przyjęte na 1960 rok założenia planu 5-letniego.

Plan pięcioletni przewidywał bowiem, że dostawy sędzia solonego wzrosną z 24,9 tys. ton w 1955 r. do 74,7 tys. ton w 1960 r., podczas gdy wg założeń NPG trzeba przyjąć, że dostawy te będą kształtowały się w br. w granicach 52 tys. ton. Dostawy dorsza patroszonego, które miały wzrosnąć wg planu 5-letniego z 8,4 tys. ton w 1955 r. na 11,1 tys. ton w 1960 r., będą się kształtowały, o ile zostanie wykonany plan NPG na 1960 r. w granicach 9 tys. ton. Dostawy zaś ryb słodkowodnych, które wg planu 5-letniego, miały w 1960 r. kształtować się na poziomie 1955 r., tj. w granicach 5,7 tys. ton spadną według przewidywań NPG na 1960 r. do 3,6 tys. ton.

Plan dostaw na rynek podstawowych asortymentów ryb nie zostanie więc wykonany. Szczególnie niekorzystnie przedstawiają się dostawy ryb słodkowodnych. Obserwujemy tu bowiem stały spadek dostaw wsku, tek niewłaściwie prowadzonej gospodarki rybnej.

TŁUSZCZE JADALNE

Przewidywane na 1960 r. w NPG dostawy tłuszczów jadalnych na zaopatrzenie rynku wykazują znaczne odchylenia w porównaniu z przewidywaniami planu 5-letniego. Nie oznacza to jednak, że plan dostaw tłuszczów na potrzeby ludności przewidziany w pięcioletce na 1960 r. nie zostanie wykonany.

Plan 5-letni przewidywał że dostawy tłuszczów jadalnych na rynek wzrosną z 159,9 tys. ton na 244,5 tys. ton w 1960 r., a sądząc że założenia NPG na 1960 r. dostawy te kształtować się będą w granicach 294 tys. ton.

To ogólne przekroczenie w 1960 r. zadań planu 5-letniego przewidzianych na ten rok spowodowane zostało poważnym, nieprzewidywanym wzrostem dostaw tłuszczów zwierzę-

cych i roślinnych przy jednoczesnym niewykonaniu założonych w pięcioletce dostaw masła. Takim układowi struktury spożycia sprzyjała prowadzona odpowiednio polityka cen, dążąca do zahamowania szybkiego rosnącej w 1957 r. dynamiki spożycia masła na rzecz zwiększenia spożycia margaryny i tłuszczów zwierzęcych.

Ostatecznie należy sądzić, że również spożycie tłuszczów w przeliczeniu na 1 mieszkanca osiągnie w br. poziom wyższy niż przewidywał plan pięcioletni.

Według założeń planu pięcioletniego spożycie tłuszczów na 1 mieszkanca miało wzrosnąć z 12,8 kg w 1955 r. na 16,2 kg w 1960 r. Obecnie przewiduje się, że wyniesie ono w br. 16,3 kg na 1 mieszkanca. Podstawą tego wzrostu będzie spożycie tłuszczów wieprzowych, które wg założeń pięcioletki miało wzrosnąć z 6,1 kg na 1 mieszkanca w 1955 r. do 7,5 kg w 1960 r., a wzrosło w br. do 8,4 kg oraz spożycie tłuszczów roślinnych, które miało wzrosnąć z 1,3 kg na 1 mieszkanca w 1955 r. do 2,7 kg w 1960 r., a wzrosło wg obecnych przewidywań do 3,4 kg na 1 mieszkanca rocznie. Spożycie zaś masła, które wg planu 5-letniego miało wzrosnąć z 4,8 kg na mieszkanca w 1955 r. do 6 kg w 1960 r., osiągnie prawdopodobnie poziom w granicach 5 kg na mieszkanca.

ARTYKUŁY ŻYWIENIOWO-MACZNE

W artykułach żywnościowo-macznym założenia planu 5-letniego zostaną znacznie przekroczone.

Odnosi się to szczególnie do kasz i makaronów. Sprzedaż makaronu wzrosła z 25,2 tys. ton w 1955 r. do 44,7 tys. ton w 1960 r.

Założone w planie 5-letnim stopniowe zmniejszenie sprzedaży pieczywa w stosunku do 1955 r. nie zostanie zrealizowane.

Sprzedaż pieczywa zmniejszyła się w latach 1956 i 1957, lecz od 1958 r. zaczęła stale wzrastać, a w 1960 r. znacznie przekroczy poziom sprzedaży 1955 r.

Odmienne od założeń planowych kształtuje się także struktura sprzedaży pieczywa. Udział pieczywa żytniego zmniejszył się prawie o 100% w porównaniu z 1955 r. na korzyść pieczywa pszennego i mieszanego.

INNE ARTYKUŁY ŻYWIENIOWE

Przewidywane na 1960 r. dostawy nabiału są wyższe we wszystkich pozycjach od założeń planu 5-letniego na ten okres.

Na podkreślenie zasługuje zwłaszcza przewidywane przekroczenie planu sprzedaży mleka konsumpcyjnego. Zamiast przewidzianych w założeniach planu 5-letniego na 1960 r. 610 mln l mleka rynek otrzyma 758 mln l. Zamiast przewidzianych w planie 5-letnim na 1960 r. 10,7 tys. ton serów twarogów rynek otrzyma 14,5 tys. ton.

Sprzedaż cukru dla ludności w 1960 roku osiągnie przewidzianą za-

łożeniami planu 5-letniego ilość 640 tys. ton. Spożycie cukru jednak, wobec mniejszego zużycia w przemyśle, w przeliczeniu na 1 mieszkanca wyniesie 28,8 kg. Założenia planu 5-letniego przewidywały tymczasem osiągnięcie w 1960 r. spożycia w granicach 30 kg na 1 mieszkanca.

Sprzedaż wódek i spirytusu, wynosząca w 1955 r. 63,6 mln l (w przeliczeniu na alkohol 100%) wzrosła w br. do 73 mln l, tj. o 5,8 mln mniej niż przewidywały na 1960 r. założenia planu 5-letniego. Dzięki bowiem intensywnie prowadzonej akcji przeciwalkoholowej (propaganda przeciwalkoholowa, podwyżka cen na wyroby spirytusowe, zmniejszenie punktów sprzedaży itp.) osiągnięto poważny spadek konsumpcji wódek i spirytusu w stosunku do 1957 r. (wynoszącej 80,1 mln l).

Popyt ludności wyraźnie przesunął się na spożycie napojów zawierających niższy procent alkoholu jak wina, piwo oraz napoje bezalkoholowe, których produkcja wydatnie wzrosła.

Sprzedaż papierosów wg NPG na rok 1960 wyniesie 48 mld sztuk czyli będzie mniejsza o 1 mld szt. od założeń planu 5-letniego na ten okres.

Rozwój stosunków w naszym handlu zagranicznym umożliwił import znacznie większej ilości towarów spożywczych niż przewidywały założenia planu 5-letniego. Zwiększenie wielkości importu owoców południowych, kawy, herbaty, ryżu i znaczne obniżki cen w porównaniu z cenami w 1955 r. (np. ryż z 18 zł za kg do 8 zł, kawa z 390 zł za kg na 220 zł, cytryny z 60 zł za kg na 30 zł) poprawiły stan zaopatrzenia rynku i powiększyły parokrotnie spożycie ludności w porównaniu z 1955 r.

*

Na podstawie ogólnych porównań ilościowych kształtowania dostaw artykułów żywnościowych do sieci handlu detalicznego i ich spożycia przez ludność można stwierdzić, że pod względem jakościowym odbiega ono w pewnym stopniu od przewidywań planu 5-letniego na rok 1960. Wiąże się to głównie z trudnościami w rozwoju hodowli żywnościowej i niewykonaniem planów rozwoju rybołówstwa oraz osiągnięciem w produkcji nabiału. Znane są powszechnie trudności w rozwoju handlu zagranicznego nie wpłynęły na pogorszenie struktury spożycia wielu importowanych artykułów żywnościowych, w porównaniu z założeniami planu 5-letniego na 1960 r.

(T. K.)

Koło PTE w Żywcu

Koło PTE w Żywcu powstało z inicjatywy pracowników Fabryki Śrub i Odziału NBP w lipcu 1959 r. Wysilił organizatorów zmierzające do objęcia zasięgiem Koła środowiska miejscowego, wyraża wzrost ilości członków z 20 początkowo do 50 na koniec kwietnia br. Koło podjęło akcję odczytową obejmującą 3 odczyty wygłoszonych przez przedstawicieli krakowskiego środowiska naukowego i ekonomicznego. Największe zainteresowanie wzbudziły 3 odczyty prof. dr Wiktora Bonieckiego (WSE-Kraków), poświęcone problemom współczesnej rewolucji przemysłowej. Specjalistyczny sen odczytów poświęconych na zagadnienie rozwoju regionu gospodarczego pt. „Pięcioletni plan rozwoju regionu gospodarczego woj. krakowskiego, odczytał mgr T. Eliasiewicz (WSE-Kraków), mgr R. Opalka (MRN-Nowy Sącz), „Efekty aktywizacji Nowosądeckiej” oraz mgr A. Holowinski (PKPG-Zywiec). Mierzący plan rozwoju regionu gospodarczego pow. żywieckiego. Wyprowadził on zainteresowanych w podstawowe problemy planowania regionalnego i główne założenia rozwoju gospodarczego tutejszego środowiska. Odczyty prof. dr Jana Czarłowskiego (UJ) „Problemy równowagi pieniężnej w gospodarce narodowej”, prof. dr Bronisława Oyrzanowskiego (UJ) „Zagadnienia rozwoju gospodarczego krajów zachodnich” oraz prof. dr Romana Domaszewicza (WSE-Kraków) „Aktualna sytuacja gospodarcza Śl. Zjednoczonych” wzbudziły duże zaintereso-

wanie środowiska. Ambicją zarządu, w którym zasiadają przedstawiciele przemysłu, handlu, bankowości, szkolnictwa i administracji jest aktywizacja i skupienie w PTE wszystkich ekonomistów żywiecczych. Coraz większy udział osobisty członków w pracach Koła: np. wygłoszenie odczytu specjalistycznego dla działaczy samorządu spółdzielczości pracy, delegacje na konferencje problemowe organizowane przez krakowski Oddział w Elblągu i przedstawienie ich przebiegu i wyników na zebraniu Koła, opracowywanie ankiet, np. miesięcznej fotografii dnia roboczego, dyrektorów miejscowych przedsiębiorstw przemysłowych i przedstawianie wyników miejscowym czynnikom, czy wreszcie organizowanie „grup zainteresowań”, np. gospodarki materiałowej - zgłoszone przez członków Koła w ramach wycieczki do Huty im. Lenina, ogłoszono konkurs z nagrodą 100 zł. Co chciałby uprząknąć w swoim zakładzie pracę ocenę wykorzystania możliwości rozwojowych środowiska. Koło zorganizowało wycieczkę do Huty im. Lenina, ogłosiło konkurs z nagrodą 100 zł. Co chciałby uprząknąć w swoim zakładzie pracę ocenę wykorzystania możliwości rozwojowych środowiska. Koło zorganizowało wycieczkę do Huty im. Lenina, ogłosiło konkurs z nagrodą 100 zł. Co chciałby uprząknąć w swoim zakładzie pracę ocenę wykorzystania możliwości rozwojowych środowiska.

Koło w Żywcu otoczone jest opieką przez Zarząd PTE w Krakowie. Szczególną pomocą udziela profesor Oddziału prof. dr Bronisław Oyrzanowski i sekretarz mgr Tadeusz Eliasiewicz. Pragnę imieniem Koła złożyć im podziękowanie za osobisty wkład w aktywizację prowincjonalnych ośrodków ekonomicznych.

ANDRZEJ FIRLEJCZYK
Żywiec

Zmiany w rzemiośle

W okresie od 31 marca 1959 r. do 31.III.br. liczba warsztatów rzemieślniczych zmniejszyła się - według danych Związku Izb Rzemieślniczych - o ponad tysiąc, a równocześnie zatrudnienie w rzemiośle zwiększyło się w tym czasie o blisko 4 tys. osób. Wzrost wykazała rzemiosła grupy budowlanej i rzemiosła różnych.

Wzrost liczby zakładów rzemiosła budowlanych wynika z przeprowadzonej obecnie akcji ujawniania niezgodnie wykonanych robót budowlanych na wsi oraz z objęcia obowiązkami opłacania podatków od prowadzenia działalności nierolniczej rzemieślników-rolników. Nie jest to

Wielkość faktyczny wzrost liczby zakładów usługowych, lecz przysrost o charakterze statystycznym. Wzrost ten nie obejmuje wszystkich rzemiosł: instalatorstwo elektryczne wykazało w tym czasie spadek o około 5 proc., instalatorstwo wodne o 15 proc. itd. Największy spadek ilości warsztatów rzemieślniczych obserwuje się w branży skórzaną (o ponad 10 proc. w ciągu 12 miesięcy), spożywczej, metalowej i odzieżowej.

Ubytek zakładów w rzemiosłach skórzanych i odzieżowych dotyczy głównie rzemiosł produkcyjnych, które nie mogą już obecnie wytrzymać konkurencji z produkcją fabryczną.

Spadek liczby zakładów w rzemiosłach metalowych najścisłej dotknął mechanikę precyzyjną, radiomechanikę i elektromechanikę, ślusarstwo, ślusarstwo samochodowe.

Zmniejszenie się liczby zakładów w rzemiosłach spożywczych spowodowane zostało samolikwidacją zakładów rzemieślniczych w związku z brakiem maszyn i narzędzi. Liczba piekarni i zakładów cukierniczych nie uległa istotnym zmianom.

Największy spadek warsztatów rzemieślniczych miał miejsce w Warszawie (5,2 proc.), a także w woj. szczecińskim, zielonogórskim i gdańskim. Zwiększył się stan posiadania warsztatów rzemieślniczych województwa: białostockie, lubelskie, łódzkie i krakowskie. (2)

Postęp możliwy
i potrzebny
jest wszędzie

Udział -oszczególnych dziedzin był następujący: przemysł metalowy — 4 prace; w tym maszynowy — 2,

zastosować dla przyspieszenia postępu technicznego. Pierwsza grupa zagadnień obejmuje materialne i organizacyjne przesłanki postępu technicznego. Uczestnicy ankiety wskazywali tu m. in. na niedostateczny w wielu przypadkach krajową produkcję i zbyt mały import potrzebnej aparatury i maszyn, jakość niektórych urządzeń. Niektórzy uczestnicy ankiety zajęli się

REDAKCJA

ALTERNATYWA WYBORU

Potwierdzenie powyższej tezy może stanowić przykładowo analiza

kania i stosowania nowych, opartych o surowiec krajowy materiałów izolacyjnych. Jednym z takich właśnie materiałów izolacyjnych, który winien znaleźć szerokie zastosowanie w izolacji — przede wszystkim chłodniczej — jest pianoszkło. Wielkość jego zużycia i zakres stosowania są sztucznie ograniczane z przyczyn natury ekonomicznej. Izolacja korkowa bowiem oparta o surowiec importowany jest tańsza od izolacji ze szkła piankowego, mimo że cena zbytu tego ostatniego jest deficytowa.

Przytoczone wyrywkowo przykła-

Nie zamierzam na tym miejscu zajmować się tymi wszystkimi ważnymi problemami przemysłu graficznego, gdyż omówienie ich nie zmieściłoby się w ramach ankiety — konkursu „Ż. G.”, chciałbym natomiast zatrzymać się na pewnym wyinku postępu technicznego w przemyśle graficznym oraz zwrócić uwagę na istniejące w tym zakresie anomalie i zaniedbania.

Skręcona skala barw polega na tym, że przez odpowiedni dobór kolorów i farb co najmniej te same efekty jakościowe można uzyskać przy druku w 4 zamiast w 6 kolorach, w 6 zamiast w 8 kolorach itd. A oszczędności z tego tytułu mogą być b. poważne, choćby dzięki

Postęp techniczny w przemyśle graficznym

„Na naradzie aktywu gospodarczego przedsiębiorstw CZPG w Warszawie w dniu 13 i 14 grudnia ub. r. przedstawiciele przedsiębiorstw w dyskusji podkreślili, że stosowanie skróconej skali barw znacznie znaczące obniżenie kosztu wykonania książek, powodując poważne oszczędności. W związku z tym narada postanowiła wydanie zarządzenia, które zobowiązywało wydawnictwa do ograniczenia

TWORZYWA SZTUCZNE

z użycia metale kolorowe oraz polepszy jakość form drukujących zwiększając wydajność pracy. Resortowe plany postępu technicznego na lata 1955—1956 przewidywały upowszechnienie „grafolitu” w 9 zakładach.

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

POSTĘP TECHNICZNY a EKONOMIKA PRODUKCJI

(II nagroda)

MIECZYŚŁAW NAPIERZA

ralizuje i hamuje inicjatywę kierownictwa przedsiębiorstw przy wprowadzaniu do wykorzystania nowych rozwiązań technicznych. A przecież rachunek ekonomiczny powinien wykazać, jaki efekt na jednostkę nakładu przyniesie nowe rozwiązanie techniczne oraz w jakim czasie od momentu poczynienia tych nakładów efekt powyższy można uzyskać. To ostatnie będzie równoznaczne z odpowiedzią na pytanie: w jakim czasie poczynione nakłady będą zamortyzowane oszczędzonymi oszczędzonymi.

krajowej, antyimportowej) w stosunku do strefy wolnodelowizowej produkcji cementu siarkowego i w likwidacji importu tego tworzywa? Oczywiście, że zakład w tym zainteresowany nie był, ponieważ importowany cement siarkowy był tańszy od tego, którego produkcję miano uruchomić. Rachunek ekonomiczny i względy rentowności przedsiębiorstwa przemawiały bowiem za importem cementu siarkowego.

Jaka jest zasadnicza przyczyna powyższego stanu rzeczy? Wadliwy układ cen krajowych zarówno jeżeli chodzi o ich poziom jak i wzajemne między nimi relacje. Istniejący system cen, w szczególności na podstawowe surowce pochodzenia zagranicznego i krajowego preferuje w wielu przypadkach stosowanie materiałów wyjściowych importowanych na niekorzyść ich krajowych substitutów niezgodnie z przesłankami ekonomii ogólnonarodowej. Stanowi to jednocześnie podstawę istniejącej pozornie sprzeczności między rentownością produkcji w skali przedsiębiorstwa i gospodarki narodowej jako całości.

PRODUCENT A UŻYTKOWNIK

Sprzecznność powyższa przejawia się również w innym aspekcie w naszej gospodarce narodowej, a mianowicie na płaszczyźnie stosunków: producent i użytkownik. Zagadnienie powyższe wyjaśnia nam przykład, dotyczący wykorzystania w produkcji rozwiązania technicznego zastępującego przy wytwarzaniu pudeł do wózków kopalinianych blachy o symbolu „B-37” przez blachę typu „Corten”, odpornej na ścieranie i korozję w jednym z za-

Dla silniejszego udokumentowania wysuniętej tezy można przytoczyć dodatkowo inny przykład, dotyczący ekonomicznej opłacalności realizacji w produkcji projektu wynalazczego,

anie, czy

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

PRACA BIUR PROJEKTOWYCH

a

POSTĘP TECHNICZNY

(IV nagroda)

JAN POJDA

Nie podlega chyba dyskusji fakt, że wśród szeregu czynników regulujących wprowadzenie postępu technicznego ważną rolę odgrywa działalność biur projektowych. Szczególnie warto by naświetlić działalność tych biur w przemyśle chemicznym oraz, jak wywiązują się one z roli rzeczników postępu technicznego. Nacisk położę tu na trudności i błędy.

Obecnie w resorcie przemysłu chemicznego skupionych jest osiem podstawowych biur projektowych, które zatrudniają ponad 2.700 projektantów, konstruktorów, kreślarzy i personelu pomocniczego. Stanowi to poważną siłę kadrową i techniczną, potencjalnie zdolną sprawnie rozwiązywać problemy projektowania, wynikające z rozwoju produkcji chemicznej w następnej pięcioletce. Dysponujemy nawet wieloma znakomitymi specjalistami (np. w przemyśle azotowym, w przemyśle włókien sztucznych) cenionymi nie tylko w kraju, ale i za granicą.

Nawiązując do trudności, trzeba stwierdzić, że jedną z podstawowych przyczyn marnowania w zarodku śmiałości, postępowej myśli technicznej są przeszkody natury organizacyjnej, lub wynikające z obowiązujących metod opracowywania dokumentacji – obwarowanej setkami przepisów i instrukcji. Wydaje się, że pewne zmiany struktury organizacyjnej biur projektowych, nawet przy istniejącym zasobie kadr, umożliwią podniesienie na wyższy poziom opracowywanej dokumentacji, jak również pozwolą racjonalniej wykorzystywać czas przeznaczony na studia koncepcyjne, niezbędne przy projektowaniu rozwiązań, które rzeczywiście reprezentować mają nowoczesne ujęcie oparte na najlepszych wzorach. Biura projektowe powinny mieć więcej samodzielności, być bardziej operatywne.

Uporządkowania wymaga również odcinek współpracy biur projektowych z instytutami badawczymi oraz wyższymi uczelniami. Współpraca ta nie jest systematyczna i ma charakter dorywczy, a czasem nawet zaznacza się lekceważenie możliwości twórczej wymiany myśli, konsultacji tworzonych projektów i szerszego włączania naukowców do zagadnień projektowania. Nawiasem trzeba jednak dodać, że wynagrodzenia płacone naukowcom za udział w projektowaniu w postaci konsultacji itp. są niestety dość niskie.

Obecny zakres opracowań dla poszczególnych zagadnień projektowych jest zbyt obszerny i drobiazgowy. Wynika on nie tylko z obowiązujących instrukcji i normatywów, ale również z konieczności dodatkowego opracowania szczegółów, sporządzania rysunków roboczych lub montażowych na żądanie wykonawcy. Konieczne jest często wykonanie rysunków konstrukcyjnych wielu wprowadzonych do projektu nietypowych urządzeń, aparatów itp. Opracowywanie tych szczegółów, którym biuro projektowe nie powinno się w zasadzie zajmować, absorbuje około 30% możliwości przerobowych biura. W wyniku tego cykl opracowania projektu wydłuża się, rosną koszty, jakość projektu nie polepsza się, a projektant nie ma czasu skoncen-

trować się na temacie zasadniczym. Rozwiązanie tej sytuacji, częściowo już zrealizowane, polega na organizowaniu i postawieniu na właściwym poziomie biur konstrukcyjnych przy zakładach zajmujących się produkowaniem aparatury i urządzeń dla przemysłu chemicznego. Ponadto należy w coraz szerszym zakresie przekazywać opracowanie drobnych, drugorzędnych tematów do przyzakładowych pracowni projektowych, odpowiednio wzmacniając personel i możliwości tych pracowników.

Jedną z bolączek pracy biur projektowych stanowi problem właściwej organizacji informacji naukowej i techniczno-ekonomicznej. Dotychczasowa działalność komórek informacji technicznej przy biurach projektowych, instytutach, a nawet Centralnego Instytutu Dokumentacji Naukowo-Technicznej jest zbyt wąska; zakres prac i usług niedostatecznie sprecyzowany, brak szerszej wymiany międzynarodowej informacji i dokumentacji, zaplecze techniczne jest słabe, a dobrych, zamierzonych w tej dziedzinie fachowców mamy niewiele. Ponadto biura projektowe odczuwają brak materiałów pomocniczych, takich jak katalogi, prospekty, cenniki, normatywy projektowe, projekty typowe, mają trudny dostęp do materiałów archiwalnych itp.

Bardzo istotną sprawą jest zapewnienie stałego dopływu obecnej dokumentacji specjalistycznej, np. w zakresie aparatury kontrolno-pomiarowej i sterującej, systematycznego zdobywania informacji na temat zagranicznych wskaźników techniczno-ekonomicznych z różnych

pracujących nowoczesnych instalacji itp. Bez szerokiego udostępnienia biurom projektowym wspomnianych wyżej materiałów i informacji nie może być mowy o tworzeniu nowoczesnych projektów gwarantujących realizację w przemyśle jedynie tych rozwiązań, które aktualnie stoją na najwyższym poziomie technicznym.

Jedną z kolejnych przyczyn niskiego częstotliwości poziomu projektowania, to brak zorganizowanego systematycznego, obowiązkowego szkolenia kadr biur projektowych składających się w dużej mierze z ludzi młodych, którzy przychodzą wprost z uczelni. Obowiązek stałego pogłębiania wiedzy nie powinien również omijać starych doświadczonych projektantów, gdyż przy dzisiejszym postępie nauki i techniki nie wystarczy już intuicja i praktyka, ale niezbędne staje się stałe śledzenie najnowszych osiągnięć konstrukcyjnych i technologicznych. Z tym problemem wiąże się także sprawa praktyk zagranicznych, jakie należałoby zapewnić wyróżniającym się pracownikom biur projektowych.

Umożliwienie projektantom dokonywania poszukiwań twórczych i lepsze wykorzystanie ich inicjatywy wymagałoby wprowadzenia dość gruntownych zmian w istniejącym systemie i organizacji projektowania. Mianowicie, chodzi tu o możliwość eksperymentowania, zwłaszcza w projektowaniu i wprowadzaniu pewnych półtechnicznych instalacji doświadczalnych, próbnych itp. z uwzględnieniem ryzyka, jakie z taką pracą jest związane. Tego rodzaju działalność biur projektowych jest w wielu krajach uznana, stosowana i pozwala sprawnie rozwiązywać nowe problemy technologiczne i konstrukcyjne, z konkretnymi korzyściami dla przemysłu.

Należałoby również zapewnić biurom projektowym możliwość, a nawet nałożyć obowiązek (przy odpowiedniej organizacji) prowadzenia długofalowych studiów nad projektami przyszłościowymi. Szczególnie w przemyśle chemicznym jest wiele zagadnień znajdujących się dzisiaj jeszcze w powijakach, ale o których wiadomo, że za lat 5 czy 10 nabiorą pierwszorzędного znaczenia. Czy znów będziemy wtedy rozpoczynać gorączkowe starania o obce projekty, licencje oraz patenty i kupować je za dewizy? Czy może lepiej wcześniej pomyśleć o rozwiązaniu niektórych tematów własnymi siłami.

Długoletni postępowy rozwój techniczny w gospodarce narodowej został osiągnięty głównie kosztem dużych nakładów inwestycyjnych, przy tym uszło naszej uwadze słabe wykorzystanie maszyn i urządzeń produkcyjnych. W moim zakładzie pracy, tj. Wytwórni Maszyn Górniczych, uważa się jeszcze słaby postęp techniczny na odcinku wprowadzania nowoczesnej technologii produkcji i racjonalnego wykorzystania posiadanych maszyn.

Po pierwsze – do produkcji niektórych maszyn dla wykonania pracochłonnych i ciężkich elementów konstrukcji spawanych używamy znacznych ilości materiałów stalowych walcowanych, przy czym powstają bardzo duże ilości odpadów materiałowych. A przecież, gdyby te konstrukcje zastąpić przez precyzyjnie odlewane (staliwe bądź z żelaza

Dlaczego tak się dzieje? Co hamuje postęp techniczny? Otóż istnieją u nas antybody, które działają jako hamulce postępu technicznego.

Czynnikiem kierowniczym najbardziej opłaca się ustalenie „ostrożeń” planów zatrudnienia, produkcji i kosztów własnych – tak, aby je łatwo wykonać i przekroczyć. Plany takie nie są budowane w oparciu o istniejące zdolności produkcyjne zakładu, plan postępu technicznego i przedsięwzięć organizacyjno-technicznych. Ilekroć to tysiące złotych kosztowała nas pasportyzacja maszyn, a czy ktoś postuluje się nią przy opracowywaniu planów? Po co, jeżeli bez tych danych wytycza się zadania produkcyjne zakładom, które dzielą je sobie na kwartały i miesiące. Bywa też, że zakwalifikowanie zakładu lub przedsiębiorstwa do danej kategorii – od której uzależniona jest

Niektóre hamulce postępu technicznego

(V nagroda)

MIECZYSLAW MIGDAŁ

sferoidalnego) uniknielibyśmy zbyt pracochłonną czynności i dużego marnotrawstwa materiałów.

Po drugie – brak odpowiedniego oprzyrządowania maszyn powoduje wykonywanie pracochłonnych robót ręcznie oraz niewykorzystywanie posiadanych maszyn i wydłużanie cyklu technologicznego. Np. w moim zakładzie stoi nieczynna od czterech lat nowa prasa cierna (sprowadzona ze Związku Radzieckiego) przeznaczona do wytłaczania, wyginania i odkuwania różnego rodzaju robót na zimno i na gorąco. Natomiast wiele tych robót wykonuje się za pomocą aparatu acetylenowego (do palenia) a następnie spawa.

Po trzecie – zdarza się, że maszyn produkcyjnych stoją w niedostępnym dla suwnicy miejscu i ciężkie materiały oraz przyrządy trzeba dźwigać ręcznie, bądź też przeskazywać je w wykonywaniu innych czynności.

Po czwarte – „spótykamy” jeszcze bardzo często ręczne nitowanie elementów maszyn i urządzeń – według opracowań w dokumentacji. Oznacza to brak zaufania względnie znajomości techniki spawalnictwa ze strony niektórych konstruktorów i technologów, którzy nie dostrzegają ważnych aspektów przemawiających za spawalnictwem.

Po piąte – z powodu braku odpowiednich przyrządów i aparatury pomiarowej jeszcze dzisiaj posługujemy się w praktyce „złotą rączką” czy „dobrym okiem” majstra lub kierownika produkcji przy pracach odlewniczych. Stan taki powoduje dużo braków, a z kolei straty finansowe i podrobień wyrobów.

Można by wymienić szereg drobnych ale cennych usprawnień i udoskończeń technicznych, zgłoszonych przez pracowników w zakładach racjonalizatorskich postulujących zmniejszenie zużycia materiału i pracochłonności. Ale projekty te spotykały się z negatywnym stosunkiem ze strony pracowników biura konstrukcyjnego, technologicznego i Dyrekcji.

przecież wysokość pensji pracowników umysłowych – warunkuje się m. in. wielkością stanu zatrudnienia. Zatem staje się jasne gdzie tkwią antybody i hamulce postępu technicznego oraz likwidacji przeszkód w zatrudnieniu.

Obecny system wynagradzania i premiowania pracowników inżynierskich nie zawiera więc dostatecznie silnych bodźców materialnych ich zainteresowania w postępie technicznym. Przy ustalaniu wysokości wynagradzania nie zawsze brane są pod uwagę posiadane kwalifikacje i wkład pracy do produkcji. Otrzymywanie premii produkcyjnej wciąż jeszcze uzależnia się przede wszystkim od wykonania wartościowego planu produkcji, w znacznie mniejszym stopniu zaś od kształtowania się wskaźników oświaty kosztów własnych, pracochłonności, wzrostu wydajności pracy i wykonania asortymentowego planu produkcji. Zresztą nie jest żadną sztuką ani sukcesem osiągnięcie oszczędności i efektów gospodarczych przy zaniedbanych w planie wskaźnikach.

Toteż wielu pracowników kadry inżynierskiej-technicznej nie tylko nie przejawia inicjatywy w kierunku postępu technicznego, ale nierzadko torpeduje wdrażanie usprawnień i udoskończeń technicznych, zgłoszonych przez robotników w projektach racjonalizatorskich.

W naszym zakładzie pracuje 17 inżynierów i około 100 techników, lecz mimo to jeszcze dzisiaj przetacza się wagony na bocznicy kolejowej przy pomocy drąga (kłosa drewnianego), ładuje się złom stalowy na wagony widłami i łopatami oraz pozostawia się nowe maszyny przez dłuższy czas niewykorzystywane, a pracochłonne roboty wykonuje się ręcznie. Podobnie jest gdzie indziej i dlatego, choć mamy w naszym kraju stosunkowo niewiele inżynierów niż produkujące kraje kapitalistyczne, to jednak z przyczyn tych przyczyn pod względem postępu technicznego niosujemy się zbyt wolno naprzód.

DOKONCZENIE ZE STR. 8

kładów wytwórczych urządzeń górniczych.

Uruchomienie produkcji pułdów wózków kopalnianych przy użyciu blachy „Corten” znacznie przedłuża czasokres używalności i wyższych pułdów w eksploatacji i zabezpiecza bardziej racjonalne wykorzystanie całych wózków. W przybliżeniu można przyjąć, że czasokres używalności wózka kopalnianego wydobywczego, produkowanego przy użyciu blachy „Corten” jest trzy razy dłuższy od czasokresu eksploatacji tego samego wózka, wytwarzanego przy użyciu blachy „B-37”.

Jednakże realizacja powyższego rozwiązania technicznego nie przyniosła producentowi dodatkowych efektów ekonomicznych w postaci poprawy wskaźników techniczno-ekonomicznych zakładu, lecz wręcz odwrotnie przyczyniła się do obniżenia akumulacji zakładu, a tym samym do obniżenia jego rentowności. Dodatnie efekty ekonomiczne, wynikłe z realizacji powyższego rozwiązania technicznego mają bowiem miejsce w procesie eksploatacji wózków kopalnianych w kopalniach węgla kamiennego w postaci wydłużenia się czasokresu ich eksploatacji. Zakład nie jest materialnie zainteresowany w realizacji tego rodzaju rozwiązań technicznych, pomimo, że ich efektywność ekonomiczna w skali gospodarki narodowej nie budzi żadnych wątpliwości. W takim przypadku jedyną drogą rozwiązania zaistniałej sprzeczności jest podwyższenie ceny zbytu na wózki kopalniane do poziomu kosztów własnych produkcji plus zysku dla zakładu. Ekonomiczną podstawę korekty ceny zbytu stanowi wydłużony okres używalności wózków. Tylko bowiem przy takim rozwiązaniu zabezpieczona zostanie zgodność interesów producenta, użytkownika i gospodarki narodowej jako całości.

Ponieważ jednak cena zbytu na wózki kopalniane z blachy „Corten” nie uległa żadnej zmianie, przeto jedynie użytkownicy powyższych wózków tj. Kopalnie węgla kamiennego osiągają korzyści ekonomiczne: mają możliwość obniżenia kosztów amortyzacji w strukturze swolich kosztów wydobycia.

Analiza przytoczonych przykładów świadczy niewątpliwie o tym, że rozwiązania techniczne jak najbar-

Postęp techniczny a ekonomika produkcji

dział celowe z punktu widzenia gospodarki narodowej często nie mogą zostać urzeczywistnione w produkcji z powodu braku bezpośrednich „buchalteryjnych” efektów ekonomicznych dla przedsiębiorstwa przemysłowego. Stąd wniosek, że dopiero przy prawidłowym układzie cen, kierownictwo fabryk będzie mogło podejmować prawidłowe decyzje stosowania nowych konstrukcji, bardziej wydajnych procesów technologicznych i racjonalniejszej organizacji produkcji.

Prawidłowa ocena ekonomiczna stosowania w produkcji nowych rozwiązań technicznych nabiera szczególnego znaczenia również z innego punktu widzenia, a mianowicie z faktu kredytowej formy finansowania drobnych inwestycji w dziedzinie mechanizacji i doskonalenia produkcji oraz realizacji wniosków wynalazczych i racjonalizatorskich. Kredyt taki stwarza niezbędne warunki dla uniezależnienia wyników bieżącej produkcji zakładu od trudności techniczno-organizacyjnych i ryzyka finansowego, nieodłącznie związanych z opracowywaniem i wprowadzaniem do produkcji nowych rozwiązań technicznych. Eksperymentowanie, które wymaga środków finansowych i odpowiedniego czasu nie powinno narządzać przedsiębiorstwa na niewykonanie planu produkcyjnego i płynących stąd konsekwencji.

Forma kredytowa powyższych środków wymaga jednakowoż dodatkowej oceny celowości ekonomicznej finansowanych rozwiązań technicznych, oceny zamortyzowania się poczynionych, nakładów i wygospodarowania środków na spłatę.

Odpowiedzialność kierownictwa zakładów przemysłowych za skutki podjętych decyzji odnośnie stosowania nowych rozwiązań techniczno-organizacyjnych w produkcji nie może ograniczać się jedynie do zagwarantowania zwrotu zaciągniętego kredytu, lecz powinna gwarantować dodatkową oszczędność dla zakładu, tzn. pośrednio również dla zalogi.

Istniejący w naszej gospodarce

narodowej układ cen nie pozwala jednakże w wielu przypadkach dokonać realnej i wiarodgodnej oceny ekonomicznej stosowania w produkcji nowych rozwiązań technicznych, a tym samym nie stwarza warunków do szerokiego korzystania z kredytów bankowych przeznaczonych na finansowanie drobnych inwestycji o charakterze modernizacji i racjonalizacji, co stanowi jedną z przeszkód w rozwoju postępu technicznego w zakładach produkcyjnych.

MIECZYSLAW NAPIERAŁA

POSTĘP TECHNICZNY W PRZEMYŚLE GRAFICZNYM

DOKONCZENIE ZE STR. 8

Od opracowania metody zastosowania tworzyw sztucznych „grafolitu” w b. CUWPGIK i „winiduru” w RSW „Prasa” upłynęło już 5 lat. Przez ten czas sprawa upowszechnienia tworzyw sztucznych w przemyśle graficznym nie posuwała się ani na krok naprzód. Drukarnie – nie licząc tylko wyjątkami – nie stosują w produkcji ani grafolitu ani winiduru.

Warto przy tym podkreślić, że w niektórych zakładach graficznych – mimo upływu 5 lat od odkrycia grafolitu i winiduru – jeszcze obecnie prowadzone są prace nad odkryciem tworzyw sztucznych w celu zastosowania ich w drukarstwie. Np. w artykule pt. „Co wstrzymuje postęp techniczny” („Samorząd Robotniczy” nr 4/59) Dyrektor Drukarni Im. Rewolucji Październikowej stwierdził, że „pracuje się w naszym zakładzie nad nową metodą druku z tworzyw sztucznych. Przyniesie to może duże osiągnięcia...”

Upowszechnienie stosowania tworzyw sztucznych jako formy drukującej w technice typograficznej dałoby różnorodne i poważne korzyści ekonomiczne: zastąpiłyby one importowane semperit i deficytowe metale kolorowe i byłyby bardziej opłacalne szczególnie przy druku pozycji wykonawczych. A takich u nas nie brakuje: akcydensy, gazety, podręczniki szkolne itp.

HAMULCE

Do hamulców postępu technicznego w przemyśle graficznym zaliczyć należy m. in.:

– niedostateczne fundusze na zakup nowoczesnych maszyn drukarskich i modernizację starych zakładów, – niski ogólnie poziom kadr w przemyśle,

– niedostateczne doskonalenie pracowników zatrudnionych w przemyśle, a także konserwatywnym tych pracowników, – słabo rozwinięta racjonalizacja i wynalazczość pracowników, – nieudolność kierownictwa przemysłu, – brak bodźców materialnych, – nieopłacanie od odpowiedzialności winnych zaistniałym w zakresie wprowadzenia i upowszechniania postępu technicznego.

Sprawa wielkości funduszy na zakup nowoczesnych maszyn drukarskich nie jest zależna od przemysłu graficznego i chociaż posiada ona w zakresie postępu technicznego ogromne znaczenie, również i bez tych nowych maszyn postęp techniczny w przemyśle graficznym jest możliwy do osiągnięcia.

Wprawdzie nigdy nie było u nas wyższej uczelni poligraficznej, ale w ogóle w przemyśle graficznym jest mało ludzi z wyższym wykształceniem. Niewielu też jest i techników-poligrafów. Część starych praktyków zdobyła tytuł inżyniera zawodowego, ale nie stali się oni przez to lepszymi fachowcami. A niektórzy z nich wprost podkpiwają sobie z tego tytułu.

Przykładem poziomu kadr w przemyśle graficznym niech będzie fakt, że zastępca dyrektora do spraw technicznych jednego z przedsiębiorstw jest drukarzem z ukończoną szkołą dokształcającą zawodową, którą nieśpiesznie uważa za szkołę średnią. I tenże zastępca dyrektora był przewodniczącym komisji kwalifikacyjnej dla wszystkich pracowników tego zakładu. Nie o wiele lepiej jest w

szeregu innych zakładach graficznych.

Tylko b. nieliczna garstka pracujących drukarzy dokształca się stale i systematycznie. Biblioteki techniczne w zakładach są b. skromne i czytelnictwo literatury technicznej wśród zalog jest b. słabe. Np. w jednym z większych zakładów zaledwie około 10 proc. zalogi znajduje się w rejestracji biblioteki technicznej, z czego do czynnych czytelników zaliczyć można tylko kilkanaście osób, a więc nie więcej niż 1,5 proc. zalogi.

Podobnie b. słabo przedstawia się sprawa racjonalizacji i wynalazczości pracowników. Np. w jednym z większych i starszych zakładów, gdzie wiele jest w tym zakresie do zrobienia, w ciągu całego 1958 r. zgłoszono zaledwie 15 wniosków racjonalizatorskich. W porównaniu do ilości zatrudnionych w tym zakładzie, 1 wniosek racjonalizatorski przypada prawie na 80 osób.

Jeśli chodzi o zaniechanie na odcinku opisanej wyżej udoskonalonej metody druku offsetowego i sprawy tworzyw sztucznych, to spowodowane one zostały głównie:

– brakiem systematycznej akcji instruktażu i szkolenia pracowników drukarni w zakresie stosowania wymienionych metod produkcyjnych, brakiem nacisku ze strony Centralnego Urzędu Wydań Przemysłu Graficznego i Kultury, a następnie Ministerstwa Kultury i Sztuki, ze strony Centralnego Zarządu Przemysłu Graficznego i Zarządu Głównego RSW „Prasa” oraz brakiem pomocy dla zakładów ze strony tychże jednostek i resortów, – brakiem bodźców materialnych. Jeśli drukarnia zastosuje metodę skróconej skali barw w druku pozycji kolorowej, wydawnictwo będzie mogło zafakturytować tylko ilość faktycznie wykonanych płyt drukujących i kolorów-odbitki, tj. 4 i nie 6. W tych warunkach skrócona skala

barw jest dla drukarni nieopłacalna, bowiem nie przynosi im żadnych korzyści, a wymaga dodatkowego wysiłku i pracy.

WNIOSKI

W celu poprawy obecnej sytuacji w przemyśle graficznym należałoby:

– poczynić starania o ściągnięcie do przemysłu pewnej ilości ludzi z wyższym i średnim wykształceniem, – rozpocząć szeroką akcję doskonalenia ogółu pracowników drukarni, – upowszechnić czytelnictwo książki i pracy technicznej, – rozwinąć racjonalizatorski i wynalazczość pracowników, – zwiększyć nadzór nad przemysłem i pomoc ze strony odpowiednich resortów, – zwrócić większą uwagę na mechanizację najbardziej pracochłonnych faz produkcji, – usprawnić pracę warsztatów naprawy maszyn drukarskich i polepszyć jakość tych napraw, – stworzyć odpowiednie bodźce materialne, aby drukarniom „opłacało się” wprowadzać postępu technicznego, – wyeliminować konsekwencje służbowe wobec osób odpowiedzialnych za zaniechanie spraw dotyczących postępu technicznego, a w pierwszym rzędzie za zaniechanie upowszechniania udoskonalonej technologii druku offsetowego i tworzyw sztucznych, – zwiększyć środki finansowe na zakup nowoczesnych maszyn drukarskich i na modernizację starych zakładów, – nie zamierzać twierdzić, że wykonanie powyższych wniosków radykalnie poprawi sytuację w przemyśle graficznym, wydaje mi się jednak, że miałyby to istotny wpływ na zmianę tej sytuacji na lepsze. A trzeba wszystko zrobić, aby tak się stało.

ZENON RAWSKI

RZECZ O DOBREJ ROBOCIE

P przed rokiem stawialiśmy pytanie: co robić... Co robić, aby podnieść rangę ekonomistów w przemyśle, handlu, administracji i w ogóle w naszym życiu społecznym? Co robić, aby podnieść kulturę gospodarczą, znając rachunek i myślenie ekonomiczne? Nie należy wierzyć w jakąś rewolucję w tej dziedzinie. Radykalne zmiany nie nadejdą same. Tę prawdę pojmaliśmy i z niej wydedukowaliśmy odpowiednie wnioski: o potrzebie prawnej ochrony tytułu zawodowego ekonomisty, o konieczności aktywizacji środowiska ekonomistów-praktyków, o rozwoju roli ekonomistów w zakładach przemysłowych, w miastach i ministerstwach. Niektóre z tych postulatów okazały się realne, stając się rzeczywistością. Lecz niektóre pozostały jedynie na papierze. Co zrobiliśmy w ciągu okresu od narady w Skarżysku do tej, którą dzisiaj rozprawiamy w Elblągu? Władze naczelne PTE wystąpiły jesienią ub. r. i na początku br. do odpowiednich czynników z memorandumem w sprawie prawnej ochrony tytułu ekonomisty. Brak, jak dotąd, w tej sprawie decyzji. Mamy nadzieję, że decyzja taka będzie podjęta w najbliższych tygodniach lub miesiącach.

W środowisku ekonomistów, szczególnie ludzi przemysłu, zaczęły pewne zmiany. Ruch kół ekonomistów rokuje duże nadzieje. Nie jest to jeszcze ruch masowy obejmujący większość, lub chociażby tylko poważną część ekonomistów przemysłu. Ruch ten rozlał się w trzech zasadniczych formach: w kółach ekonomistów przywódców, w kółach międzyzakładowych oraz w kółach terenowych PTE. Na terenie całego kraju powstało dotychczas 29 kół ekonomistów przy dużych zakładach przemysłowych. Najwięcej na terenie Oddziału (4), kieleckiego (4), warszawskiego (4), poznańskiego (4), kieleckiego (4). Warto poza tym zaznaczyć, że w Oddziale Katowickim PTE, działającym w centrum polskiego przemysłu, na terenie którego są dziesiątki dużych zakładów przemysłowych, nie ma ani jednego przyzakładowego koła ekonomistów. Również niezbyt dobrze wygląda sytuacja w Oddziałach: wrocławskim i lubelskim.

Wróćmy do kół ekonomistów, które istnieją i działają. Czym są te koła, co reprezentują sobą, jakie mają ambicje? Skupiają one ekonomistów ważnych, dużych zakładów przemysłowych, oto niektóre tylko nazwy: Zakłady Metalowe „H. Cegielski” Poznań, PZO — Zeran, Zakłady im. gen. Walerego Radom, Zakłady Metalowe w Skarżysku, WSK — Mielno itd. Poza tym istnieją na terenie całego kraju około 20 kół terenowych ekonomistów, które również skupiają sporą liczbę ekonomistów przemysłu, handlu i administracji. Kilka takich kół powstało w ostatnich okresach.

Różna jest treść pracy tych środowisk ekonomistów. Jedno jest wszakże pewne: wszystkie te środowiska starają się podejmować ważne problemy praktyczne i teoretyczne, upowszechniają myśl ekonomiczną, tworzą biblioteki książek i czasopism ekonomicznych, pomagają w rozwiązywaniu trud-

nych zagadnień ekonomicznych swych zakładów, miast czy instytucji.

Ekonomiści Elbląga podjęli ważny problem mierników oceny działalności ekonomicznej przedsiębiorstwa przemysłowego. Jest to bardzo cenna inicjatywa: ekonomiści-praktycy wstępują z własnym referatem opartym o spostrzeżenia i badania w konkretnych przedsiębiorstwach. W rozwoju naszego ruchu liczą się przecież nie tylko wielkie ogólnokrajowe dyskusje i spotkania. Liczy się głównie codzienna, bieżąca praca kół ekonomistów w zakładach przemysłowych, realizm ich działań, ambicje podejmowania aktualnych problemów ekonomicznych.

Oto np. ekonomiści „Zerania” zorganizowali w swoim zakładzie konferencję na temat nowego systemu premiowania pracowników umysłowych. Oto powstała niedawno koło ekonomistów spółdzielców województwa warszawskiego zamierzająca powołać zespoły szkieletowe i badawcze mające na celu podnoszenie poziomu i kultury myślenia ekonomicznego.

Oto... Można tak cytować dość długo bardzo interesujące przykłady.

Ruch ekonomistów przemysłu jest już niewątpliwym i nieodwracalnym faktem. Nie można wszak zapominać o obejmującej nas jeszcze małą, choć bardzo prężną, aktywną i ambitną grupę ludzi przemysłu. Dalejszy rozwój kół ekonomistów zależy co najmniej od trzech czynników: od inicjatyw samych ekonomistów, od stosunku do ich inicjatyw władz PTE i kierownictwa zakładów przemysłowych. Wielu ekonomistów sądzi, że przyjdzie ktoś z zewnątrz i zorganizuje w ich zakładzie lub instytucji czy mieście koło PTE. Nie warto czekać. Nikt nie przyjdzie. Koła ekonomistów muszą powstać z inicjatyw samych ekonomistów. Prof. Edward Lipiński, prezes ZG PTE, ciekawie powtarza tę elementarną prawdę: „Aby mogło powstać koło ekonomistów musi się znaleźć przynajmniej jeden człowiek, lider, który chce zorganizować ekonomistów. Jeśli w przedsiębiorstwie znajdzie się jeden lub kilku takich ludzi, niech wejdą w porozumienie z naszym towarzystwem. Popieramy i będziemy popierać każdą rozsądną inicjatywę”. Te, w skrócie przedstawione myśli prof. Edwarda Lipińskiego, powinny dobrze zrozumieć również i ci działacze PTE, którzy odnośnie się z dużą rezerwą do rozwoju kół ekonomistów przemysłu i zmieniającego się z każdym dniem charakteru i zakresu działania PTE.

Narada w Elblągu jest pierwszą roboczą dyskusją poświęconą konkretnej problematyce ekonomicznej przedsiębiorstwa przemysłowego. Rezultaty tej narady zależą będą od charakteru dyskusji. Życzymy więc ekonomistom, którzy przyjadą na tę naradę, rzeczowej, konkretnej i konstruktywnej dyskusji.

(M. K.)

Ogólnokrajowa narada robocza ekonomistów przemysłu zorganizowana z inicjatyw ekonomistów zatrudnionych w Zakładach Mechanicznych im. Gen. K. Świerczewskiego w Elblągu ma na celu przedyskutowanie ważnego zagadnienia, jakim są mierniki oceny wyników działalności gospodarczej przedsiębiorstw przemysłowych według stosowanych dotąd wskaźników.

Formą doprowadzenia do przedsiębiorstwa zadań wynikających z narodowego planu gospodarczego są wytyczne do planu, zawierające wskaźniki ilościowe i wartościowe. W ostatnich latach ilość tych wskaźników znalazła się w orbicie dyskusji na temat samodzielności przedsiębiorstw. Zakres wskaźników otrzymywanych przez „Zamech” w latach, które można traktować jako charakterystyczne dla kierunków rozwoju polskiej myśli ekonomicznej, ustawicznie się zmniejszał.

Z chwilą ukazania się Uchwały Nr 704 Rady Ministrów z dnia 10 listopada 1956 r. w sprawie rozszerzenia uprawnień państwowych przedsiębiorstw przemysłowych (Monitor Polski Nr 94 poz. 1047) dokonano znacznego zmniejszenia ilościowego wskaźników dyrektywnych przekazywanych przedsiębiorstwom przemysłowym przez ich jednostki nadrzędne (z 35 do 8). Jednakże zmniejszenie ilościowe wskaźników dyrektywnych jest w wielu przypadkach pozorne, gdyż poprzednio stosowane wskaźniki podaje się bądź to w założeniach do planu, bądź też w obliczeniach pomocniczych. Podstawowe, pozorne zlikwidowane wskaźniki dyrektywne występują w 1960 r. znówu jawnie, zamiast w formie ukrytej.

Zagadnienie wyboru właściwego miernika wyników ilościowych produkcji stanowi problem zasadniczy, gdyż jest on podstawą ustalania innych mierników oceny działalności przedsiębiorstwa. Jednym z głównych problemów dyskusyjnych jest obecnie zagadnienie stosowania wskaźnika produkcji globalnej.

W literaturze stwierdza się, że jest ona „podstawowym wskaźnikiem charakteryzującym wielkość i strukturę produkcji przedsiębiorstwa”. Zasadniczo twierdzenia temu nie można odmówić słuszności. Niemniej jednak istnieją pewne zjawiska, po uwzględnieniu których wartość praktyczna obecnie stosowanego wskaźnika produkcji globalnej staje się problematyczna. Należą do nich:

1. „Ucieczka” przedsiębiorstw od wyrobów pracochłonnych i świadczących usług, gdyż koszt jednej przedmiotowej roboczno-godziny jest dla nich znacznie niższy niż przy wyrobach materiałochłonnych.

2. Faworyzowanie przez wydziały produkcyjne wyrobów materiałochłonnych i to nawet w ramach świadczenia rzeczy i usług objętego planem produkcji, co zapewnia im łatwiejsze wykonanie planu przy mniejszym nakładzie pracy; odzwierciedlają to poniższe przykłady zaczerpnięte z przemysłu turbiny i stoczniowego, w których wartość 1000 normogodzin turbiny TC25 i statku typu B-14 przyjęto jako 100%, podając przy tym w cyfrach względnych wartość 1000 normogodzin dwu typów wyrobów o różnej mocy i tonażu.

Typ turbiny	Wskaźnik wartości 1000 normogodz.
TC-25	100%
TP-2	34,4%
TNOI	46,6%

Jeszcze większe wahania wskaźnika wartości wykazują pozostałe wyroby i usługi, których w planie zakładu jest ponad 160 typów. I tak np. w montażach wskaźnik ten wy-

nosi 19,7%, a w walach zapasowych B-54 — 768,3%.

Typ statku	Wskaźnik wartości 1000 normogodz.
B-14	100%
B-31	192%
B-54	320%

3. Występowanie odchyleń od 100% gotowości wyrobu z chwilą powstania zmian we wsłupnie założonym zakresie wykonawstwa własnego i usług świadczonych przez inne przedsiębiorstwa.

4. Tendencyjne zakładanie jak najwyższego wykonawstwa własnego w celu zapewnienia przedsiębiorstwu jak najwyższego funduszu plac.

5. Ceny stanowiące podstawę określania wartości produkcji globalnej są zniekształcone.

6. Przy wewnątrzzakładowym rozdziale cen (stanowiących bazę ustalenia wartości produkcji globalnej) pomiędzy wydziałami wykonawczymi — występowanie trudności z powodu rozpoczynania produkcji przy niepełnym opracowaniu technologicznym (szczególnie przy wyrobach o długim cyklu produkcyjnym) oraz na skutek wprowadzenia usprawnień, uzyskania uprawy przez robotników itp., których wpływ na pracochłonność kształtuje się różnie w skali poszczególnych komórek organizacyjnych przedsiębiorstwa; podobny wpływ wywiera również sukcesywna degressja — w stosunku do prototypu — odchyleń od normalnego procesu technologicznego (braki jakościowe i prace dodatkowe) przy kolejno produkowanych jednostkach.

7. Istnieją poważne rozbieżności pomiędzy technicznym i ekonomicznym przyrostem gotowości wyrobu, co wynika z poniżej przedstawionej przykładowo zaczerpniętej z przemysłu turbiny i stoczniowego:

Typ turbiny	Uzyskiwany procent przyrostu gotowości technicznej	Uzyskiwany procent przyrostu gotowości ekonomicznej
TU — 2,5	75%	57%
TP — 6	51%	43%
TK — 50	67%	34%

Typ statku	Uzyskiwany procent przyrostu gotowości technicznej	Uzyskiwany procent przyrostu gotowości ekonomicznej
B — 14	0,6%	8,8%
B — 31	0,6%	12,8%
B — 54	1,6%	26,6%

Główną przyczynę wyżej przedstawionych różnic stanowi udział kosztów materiałowych w koszcie całkowitym powyższych wyrobów, który przedstawia się następująco:

Typ turbiny	27%
TU — 2,5	40%
TP — 6	58%
TK — 50	62,9%
B — 14	64,6%
B — 31	75,8%
B — 54	

8. Jak wynika z pkt. 7 wycena produkcji globalnej według technicznych procentów gotowości nie przedstawia żadnej wartości dla kontroli kształtowania się stanu produkcji w toku.

9. Z drugiej strony zastąpienie technicznego procentu przyrostu gotowości ekonomicznym (tak celowym ze względu na możliwość stosowania bieżącej kontroli narastania kosztów w trakcie trwania cyklu produkcyjnego) jest zupełnie nieprzydatne dla celów planowania wykonawczego, gdzie podstawowy problem stanowi pracochłonność.

10. Niemożliwość prawidłowego ustalenia ceny przy braku wyrobów podobnych oraz przy nowo produkowanych wyrobach złożonych z wielkiej ilości elementów składowych.

Wyżej wymieniliśmy najważniejsze tylko uchybienia wynikające ze stosowania wskaźnika produkcji globalnej. Spełnia on swe zadanie w aktualnych naszych warunkach gospodarczych jedynie:

a) przy produkcji jednostkowej,

b) przy wytyczeniach wykazujących niewielkie odchylenia pracochłonności w skali kolejno produkowanych wyrobów, jak również niewielkie zmiany w zakresie zastępowania pracy żywej pracą uprzedmiotowioną i na odwrót,

c) przy produkcji, w której koszty materiałów i wykonawstwa po-

PRZEMYŚL - O CENACH - MIERNIKI

Streszczenie referatu na naradę roboczą ekonomistów przemysłu zorganizowaną w dniu 27 i 28 maja b. r. w Elblągu

(opracował zespół ekonomistów Zakładów Mechanicznych im. gen. K. Świerczewskiego w Elblągu pod kierownictwem Zbigniewa Nowickiego).

szczególnych asortymentów pozostają w prawie identycznym stosunku, d) przy wyrobach, których ceny porównywalne zostały prawidłowo ustalone lub z równym błędem.

Wskaźnika produkcji globalnej — w formie obecnie stosowanej — nie można zatem traktować jako głównego (a jak to często próbowano sugerować — jedyne) miernika oceny działalności przedsiębiorstwa przemysłowego. Wszystkie wykazane błędy zawarte w obecnie stosowanym wskaźniku produkcji globalnej wywierają również wpływ na prawidłowość obliczania innych wskaźników bazujących na wskaźniku produkcji globalnej.

O ile chodzi o produkcję towarową, to traktowanie jej jako wskaźnika dyrektywnego w przemyśle maszynowym nie budzi zastrzeżeń. Konieczność powiązania planów produkcji z planem inwestycyjnym z jednej strony, a planami zaopatrzenia eksportu i handlu wewnętrznego z drugiej strony, wyraża przemawia za stosowaniem tego wskaźnika dyrektywnego.

W związku z tym, że stosowanie, jako wskaźnika dyrektywnego — produkcji globalnej nie zdało egzaminu i szczególnie w ostatnich latach budziło coraz większe zastrzeżenia, wysunęto pewne propozycje zastąpienia produkcji globalnej bardziej właściwymi miernikami wyników ilościowych produkcji. Do głównych propozycji należy zaliczyć:

- określenie wartości produkcji globalnej w cenach kosztu przerebu,
- traktowanie „produkcji czystej” w cenach porównywalnych jako miernika wyników ilościowych produkcji,
- w identycznym celu wyrażenie produkcji w placach statych.

Jednym z przedstawicieli reprezentujących pogląd o celowości obliczania wartości produkcji globalnej w cenach kosztu przerebu jest J. Kortan¹⁾. Przez koszty przere-

bu rozumieć należy wartość produkcji globalnej (idzie tu bowiem o stosowanie tego miernika dla porównywania w kilku okresach czasu), zmniejszoną o wysokość kosztów surowców i materiałów bezpośrednich oraz o zysk przedsiębiorstwa²⁾.

J. Kortan traktuje swą propozycję jako przejściową, stosowaną aż do chwili ustalenia realnych zasad obliczania produkcji czystej (o której mowa poniżej). W związku jednak z małą przydatnością wskaźnika produkcji globalnej trzeba stwierdzić, że propozycja J. Kortana przyczynia się jedynie do ograniczenia pola błędów (dość znacznego) lecz nie do pełnej jego likwidacji, przynajmniej w przemyśle maszynowym.

Aktem normatywnym, który w sposób oficjalny precyzuje stanowisko w sprawie wskaźnika produkcji czystej, jest Uchwała Rady Ministrów z dnia 14.XII.1959 r. W wytycznych dotyczących wyboru mierników produkcji przedsiębiorstwa oraz obliczania jej dynamiki po raz pierwszy spotykamy się z definicją produkcji czystej, co dobitnie wskazuje na brak w dotychczasowym sposobie oceny działalności przedsiębiorstwa i celowości zastąpienia tradycyjnych wskaźników nowym — odzwierciedlającym właściwy wkład pracy przedsiębiorstwa i jego wewnętrznych komórek.

W tezach Rady Ekonomicznej w sprawie niektórych kierunków zmian modelu gospodarczego ustala się, że „3. plany przemysłu na szczeblu centralnym powinny zawierać dla danej branży lub grupy przedsiębiorstw przemysłowych: a) wartość produkcji towarowej, b) wartość produkcji czystej”.

Według GUS „produkcję czystą w poszczególnych działach gospodarki narodowej obliczono (dot. rocznika statystycznego — przyp. autorów) odejmując od produkcji globalnej koszty materiałne. Koszty materiałne obejmują: zużycie w sferze produkcyjnej materiałów (łącznie z paliwem i energią), amortyzację, zużycie usług przemysłowych (obróbka obca) i transportowych (przewóz ładunków) oraz usług łączności.

Jak z powyższej definicji wynika „produkcja czysta” obejmuje:

a) różnice (wzrost lub obniżka)

m. in. również te elementy kosztów, które potrąca się odejmując od produkcji globalnej w/w koszty materiałne. Zmniejszenie zapasów powoduje wręcz odwrotne skutki. Zysk przedsiębiorstwa jest zależny od udziału i produkcji elementów zaliczanych do „produkcji czystej” oraz pozostałych rodzajów kosztów materiałnych, potrącanych z produkcji globalnej w celu uzyskania „produkcji czystej”. Zakładając, że cenę zbytu ustalono w wysokości określonej w kalkulacji wstępnej, należy stwierdzić, że materiałochłonność wytworu wywiera również poważny wpływ na kształtowanie się zysku przedsiębiorstwa, który jak wynika z poprzednio przedstawionego zestawienia, jest jednym z elementów „produkcji czystej”.

O ile chodzi o wielkość usług nie materiałnych, to trudno w tym przypadku mówić o jakimkolwiek ich związku (poza składkami ZUS naliczanymi proporcjonalnie do plac) z wielkością produkcji. Tym samym ich związek z wkładem pracy przedsiębiorstwa należy traktować jako ograniczony do niektórych tylko elementów.

Zdaniem naszym, jako najodpowiedniejszy miernik ilościowy produkcji należy traktować w przemyśle maszynowym place sztywne. Przez place sztywne należy rozumieć place bezpośrednio założone w kalkulacji wstępnej. Postulat ten nie przesadza faktu odpowiedniego korygowania plac w miarę wprowadzania w życie postępu technicznego i zmian w zakresie kooperacji.

Uważamy, że w przypadku dokonania zbyt wielkich oszczędności plac nie uzasadnionych ani zmianą założeń wstępnego procesu technologicznego, ani też zmianą zasadniczego zakresu kooperacji, należy jako „place sztywne” dla następnych jednostek, przyjąć efektywne place zaliczające prototypowe. Takie postawienie sprawy przed przedsiębiorstwami zmusiłoby je do uczciwego opracowania kalkulacji wstępnej. O ile chodzi o jednostki nadrzędne przedsiębiorstw, to proponowany system zmusza je do bardziej wnikliwej analizy pracochłonności podanej w planie tpf.

Na zakończenie niniejszych rozważań dotyczących mierników wyników ilościowych produkcji chciałibyśmy rozważyć jeszcze następujące zagadnienia:

a) problem wpływu wprowadzenia proponowanego miernika na układ asortymentowy produkcji (materiałochłonnej wzgl. pracochłonnej), b) problem wpływu tego wskaźnika na kierunki obniżki kosztów. Można by się obawiać, że wprowadzenie jako wskaźnika plac sztywnych może doprowadzić do pewnej niegospodarności. Obawom naszym kładzie tamę rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 31 grudnia 1959 r. w sprawie funduszu zakładowego w państwowych przedsiębiorstwach przemysłowych (Dziennik Ustaw Nr 4, poz. 24), oraz

Uchwała Rady Ministrów Nr 24 z dnia 25 stycznia 1960 r. w sprawie premiowania pracowników umysłowych w państwowych przedsiębiorstwach przemysłowych objętych planem centralnym (Monitor Polski Nr 9 poz. 43). Zgodnie z tymi aktami normatywnymi, krótkookresowe (premie) i długookresowe (fundusz zakładowy) bodźce zbiorowego materialnego zainteresowania są ściśle związane z osiągniętymi wynikami ekonomicznymi.

O ile chodzi o ewentualny wzrost w przekroju asortymentowym produkcji, tzn. o ewentualne powstanie tendencji eliminowania produkcji materiałochłonnej i zastępowania jej wytworami pracochłonnymi, to problem ten został w wystarczającym zakresie omówiony przy rozpatrywaniu problemu „produkcji czystej”, która w tym przypadku ma również zastosowanie.

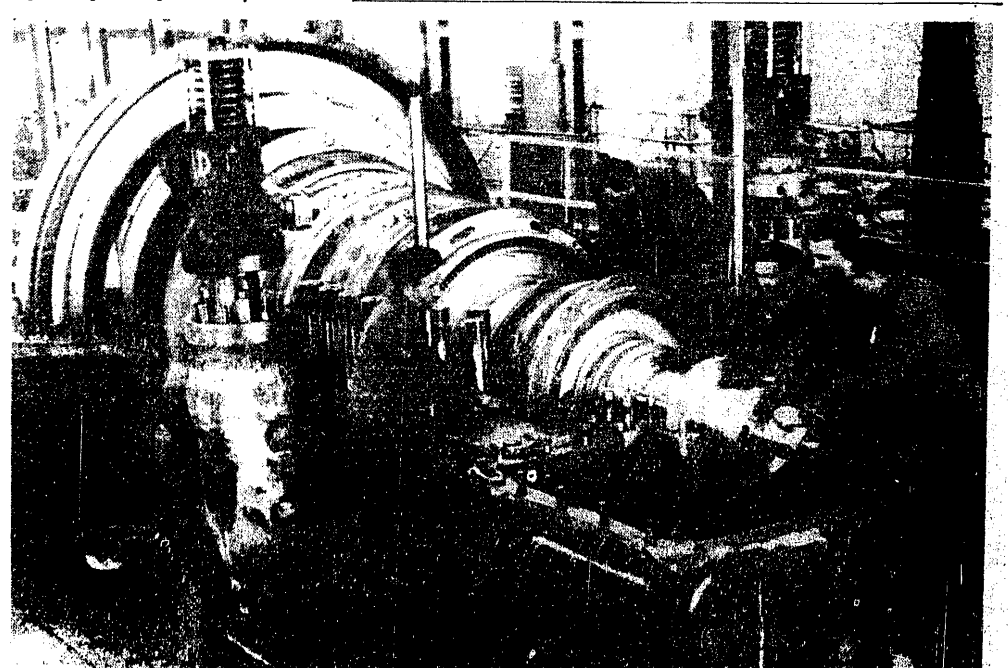
Jednym z dalszych wskaźników wymagających omówienia jest ilościowy wskaźnik wydajności pracy. Można go stosować jedynie w produkcji jednostkowej. Jak wynika z poprzednich rozważań na temat produkcji globalnej przydatność wartościowego wskaźnika wydajności pracy jest również ograniczona. W związku z tym proponujemy zastąpienie dotychczasowego wartościowego wskaźnika wydajności pracy wskaźnikiem efektywności produkcyjnej, obliczanym według wzoru, w którym w liczniku znajdować się będzie wartość produkcji globalnej wyrażonej w placach sztywnych x 100, a w mianowniku: koszty robocizny bezpośredniej, plus koszty użytkowania produkcyjnych maszyn i urządzeń, plus koszty użytkowania pomocy warsztatowych, plus koszty energii napędowej, plus koszty gazów technicznych.

Zakres niniejszego streszczenia nie pozwala na omówienie problemu gospodarności i z nią związanego przyrostu zysku. Trzeba jednak poświecić kilka słów wskaźnikowi rentowności, który bieżąco ustalany za pomocą warsztatowych, plus koszty energii napędowej, plus koszty gazów technicznych.

Niestety, zagadnień tych nie doceniono i wskaźnik ten, aczkolwiek powszechnie stosowany był w okresie przedwojennym, został zapomniany w ostatnich latach. Stojmy na stanowisku konieczności przywrócenia tego wskaźnika w naszym życiu gospodarczym.

Na zakończenie w celu skonkretyzowania naszych wywodów, podajemy jeszcze przykład wyliczenia syntetycznego miernika oceny działalności przedsiębiorstwa przemysłowego o produkcji jednostkowej z zastosowaniem wag (patrz rub. 4) poprzednio omówionych wskaźników,

Lp.	Współczynniki podstawowe	Waga	Udział
nazwa i wzór obliczeniowy	przykładowa współczynniki	%	we współczynniki syntetycznym (3 x 4) 100
1	2	3	4
1. Wskaźnik wykonania planu produkcji globalnej: rzeczywista produkcja globalna w placach sztywnych x 100	102,=	10,=	10,8
2. Wskaźnik wykonania planu produkcji towarowej: rzeczywista produkcja towarowa w cenach zbytu x 100	101,=	20,=	20,8
3. Wskaźnik efektywności pracy produkcyjnej: rzeczywista efektywność pracy produkcyjnej x 100	104,=	15,=	15,6
4. Wskaźnik wykonania planu funduszu plac: planowany fundusz plac x 100	84,6	15,=	14,2
5. Wskaźnik wykonania zadań w zakresie przyrostu zysku: rzeczywisty przyrost zysku x 100	100,=	15,=	25,=
6. Wskaźnik wykonania zadań w zakresie rentowności: rzeczywista rentowność x 100	108,=	25,=	27,=
planowana rentowność			
Suma współczynników:			102,2



Wirlnik turbiny TK 50 produkcji Zakładów Mechanicznych w Elblągu

Co przyniósł kwiecień

(Dokończenie ze str. 1)

w porównaniu do I kwartału ub. roku. Wskaźnik wzrostu wydajności pracy sięgał 8,5% w stosunku do pierwszego kwartału ub. roku.

Na tle przedstawionej sytuacji nasuwa się pytanie, co dzieje się na rynku pracy? Od czasu naszych ostatnich informacji sytuacja uległa poprawie. Co prawda na koniec I kwartału nadal jeszcze istniała nadwyżka ilości osób poszukujących pracy nad ilością wolnych miejsc pracy, jednakże zmalała ona do ok. 2 tys. osób (podczas gdy na koniec lutego br. wynosiła ok. 40 tys. osób²⁾). Stale jest jednak aktualny problem zatrudnienia wielu tysięcy kobiet poszukujących pracy.

Pisaliśmy poprzednio, że wysoki wzrost produkcji przemysłowej w I kwartale br. dokonał się nie tylko przy mniejszym zatrudnieniu, ale i przy niższych wypłatach w stosunku do ubiegłego roku. Obecnie nastąpiła zmiana. W kwietniu bowiem, po raz pierwszy w tym roku, wypłaty na place wzrosły w porównaniu do analogicznego okresu ub. roku. Istotne jest to, że wypłaty te wzrastały nie tylko z tytułu funduszu za-

kladowego, lecz także z osobowego funduszu plac.

Trzeba stwierdzić, że rosnącą tendencję plac w porównaniu do stycznia bieżącego roku obserwowaliśmy już w lutym i marcu. Dotyczyło to jednak placę przeciętną w przemyśle była o 3,9% wyższa niż w podobnym okresie ub. r., przy czym największy wzrost osiągnęła w przemyśle lekkim i spożywczym (6,7%). Charakterystyczne jest przy tym, że w marcu placę przeciętną w przemyśle była już o 8,5% wyższa niż rok temu, a w budownictwie o 3,8%.

Oczywiście pamiętać należy, że w I kwartale w stosunku do ubiegłego roku nastąpiła także kilkuprocentowa wyższa kosztów utrzymania.

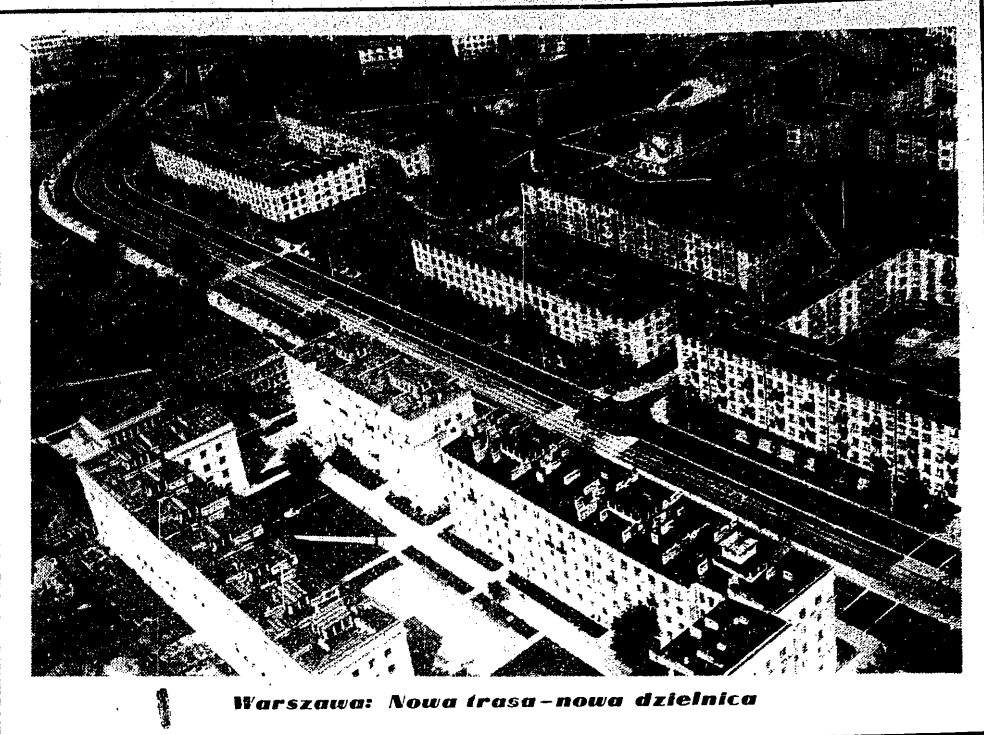
Wzrost wypłat z tytułu plac w kwietniu br. wpłynął, jak już pisaliśmy, pozytywnie na handel detaliczny, który w przeciwieństwie do I kwartału br. także przejawiał ożywienie, chociaż nie takie, jak byśmy sobie tego życzyli w obliczu wzrastających zapasów artykułów przemysłowych³⁾.

Mieliśmy już okazję omówić sytuację w skupie⁴⁾. Pisaliśmy wówczas o spadku dostaw produktów rolnych w kwietniu br. i dobrych wynikach skupu w pierwszych dniach maja br. Obecnie są już wszystkie dane po temu, aby stwierdzić, że kwietniowe zahamowanie skupu nosiło tylko przejściowy charakter i wiązało się z takimi okolicznościami, jak zapowiedź zmiany cen skupu trzody kontraktowanej oraz ze świętami. W maju bowiem skup cechuje dalsza poprawa w porównaniu do pierwszych miesięcy br.

Skoro już mowa o rolnictwie, to trzeba stwierdzić, że mimo wielu pozytywnych oznak, sytuacja nie jest jeszcze dość jasna. Dlatego też należy zwracać na problem zaopatrzenia rynku w niektóre artykuły spożywcze w najbliższym roku gospodarczym, określić bowiem margines możliwości wzrostu dochodów realnych ludności.

Realizacja uchwał III Plenum KC pozwoliła na taki rozwój naszej gospodarki, który uodpornia ją na wypadek niepomyślnych wyników w rolnictwie. Trzeba nadal ten kierunek rozwoju utrzymać, stwarzając i umacniając jednocześnie mechanizm ekonomiczny, który chroniłby gospodarkę przed nieprzewidywalnymi wydarzeniami. Ale to jest sprawa do osobnego rozważenia. (MaK)

¹⁾ Por.: M. Kowalewski — „Wy-
niki i wnioski”, Trybuna Ludu
z dn. 17.V.1960 r.
²⁾ Por.: Mieczysław Kabaj —
„Zatrudnienie i dyktando” —
ZG 19.60.
³⁾ Por.: G. Piskorski — „Czy po-
żądane efekty?” ZG nr 21/60.
⁴⁾ Por.: Aktualności gospodarcze — Wyniki skupu, ZG nr 20.60.



Warszawa: Nowa trasa — nowa dzielnica

Eksperyment w organizacji usług spółdzielczych

Wzrastające potrzeby w dziedzinie usług wymagają stworzenia odpowiednich bodźców ekonomicznych oraz zrewidowania dotychczasowych form organizacyjnych, pozwalających na szybszy rozwój usług. Wyrazem poszukiwania możliwości usprawnień w organizacji działalności usługowej jest uchwała Zarządu CZSP w sprawie podjęcia eksperymentu gospodarczego w usługowych spółdzielniach pracy.

Założenia organizacyjne tego eksperymentu wprowadzają wiele zasadniczych zmian w systemie działalności spółdzielni i zakładów usługowych. Uchwała przewiduje m. in. rozszerzenie uprawnień zakładów w gospodarowaniu i odpowiedzialności za powierzchnie, zwiększenie materialnego zainteresowania pracowników a także uproszczenie czynności administracyjnych.

Szczególną innowacją jest zryczałtowanie podatku dla zakładów zatrudniających do 4 osób, według zaś stosowanych wobec indywidualnych rzemieślników, zwolnienie zatrudnionych w tych zakładach członków spółdzielni od podatku od wynagrodzeń itd., jednakże przy zachowaniu spółdzielczego stosunku pracy.

Podstawą związku między spółdzielnią (zarządem) a zakładem usługowym jest stosunek członkostwa oraz umowa, określająca wysokość miesięcznych opłat dla spółdzielni z tytułu ryczałtu podatkowego, funduszy scentralizowanych, kosztów zarządu i administracji, amortyzacji urządzeń i środków trwałych oraz innych kosztów. Do obowiązków zakładu należy również regulowanie innych wydatków, związanych z prowadzeniem zakładu.

Po pokryciu należności na rzecz spółdzielni oraz innych kosztów, pracownicy zakładu dzielą pomiędzy siebie pozostały dochód według ilości i jakości własnej pracy.

Wysokość składek ubezpieczeniowych jest oparta na indywidualnej deklaracji pracowników zakładu — uwzględniającej przeważnie dotychczasowe przeciętne zarobki, nie niższe jednak niż 600 zł miesięcznie. Za zobowiązania wobec spółdzielni zakłady ponosi solidarną odpowiedzialność materialną.

Odrębne postanowienia regulaminu pracy zakładu określają obowiązki i uprawnienia pracowników m. in.: czas pracy, urlopy, podział dochodów, przestrzeganie cen, dokumentacja pracy itp.

Przy tego rodzaju założeniach eksperymentująca spółdzielnia jest zwolniona od planowania cboru i kontroli funduszu plac i innych obowiązków z tego tytułu rozliczeń, co w poważnym stopniu upraszcza jej system planowania, księgowości i ogólną administrację.

W porozumieniu z Ministerstwem Finansów i innymi zainteresowanymi władzami wprowadzono w 1959 roku eksperyment w 5 spółdzielniach usługowych.

Spółdzielnie te reprezentują dość szeroki wachlarz usług, obejmujący zakłady fotograficzne, radiomechaniczne, zegarmistrzowskie, elektrotechniczne, ślusarsko-mechaniczne, malarskie oraz fryzjerskie.

Przeprowadzona przez CZSP przy współudziale spółdzielni i WZSP ocena wyników wspomnianych spółdzielni na nowych zasadach wykazała słuszność założeń podjętego eksperymentu.

Najbardziej prawidłowo przebiega eksperyment w zakładach, w których materiał podstawowy nie stanowi zasadniczej części obrotu. Zakłady, w których materiał podstawowy stanowi od 30 do 50 proc. obrotu, mają trudności w gromadzeniu odpowiedniej ilości materiałów podstawowych potrzebnych do otrzymania kredytów przez bank.

Ogólnie należy stwierdzić, że eksperyment zdał egzamin; powstało zainteresowanie załóg zakładów usługowych w zwiększeniu wydajności pracy i jakości wykonywanych usług. Najważniejszym i zasadniczym momentem dodatnim eksperymentu — jest urentownienie zakładów deficytowych oraz wzrost dochodów zakładów w porównaniu z poprzednim okresem działalności.

Dla spopularyzowania założeń organizacyjnych eksperymentu, jak również przygotowania innych spółdzielni do wprowadzenia tego rodzaju form w skali krajowej Dział Usług CZSP organizuje specjalne zebrań dyskusyjne w spółdzielniach eksperymentujących z udziałem zainteresowanych spółdzielni. Ponadto Centralny Związek Spółdzielczości Pracy w porozumieniu z Ministerstwem Finansów powołał Komisję do opracowania zasad podatku ryczałtowego dla zakładów usługowych w celu rozszerzenia tego systemu na inne zakłady w bieżącym roku.

Dalsze zamierzenia CZSP zmierzają w kierunku: zastosowania stawek ryczałtowych dla spółdzielczych zakładów usługowych, zatrudniających 1—2 osób w zasadniczych rodzajach usług oraz przeprowadzenia badań nad możliwościami zastosowania wspomnianych stawek dla większych zakładów spółdzielczych zatrudniających do 5 osób.

Wprowadzając zryczałtowane podatki początkowo w kilku podstawowych branżach usługowych w odniesieniu do małych, 1—2 osobowych zakładów usługowych — CZSP zamierza osiągnąć następujące efekty:

- 1) organizowanie i prowadzenie niewielkich zakładów usługowych przede wszystkim na terenie wiejskim i w małych miasteczkach.
- 2) zainteresowanie spółdzielczymi formami pracy drobnych usługowych zakładów rzemiosła indywidualnego,
- 3) organizowanie działalności zmierzającej do zalegalizowania w formie spółdzielczej części rzemieślników — wykonujących dotychczas nielegalnie swój zawód.

K. WECKI

LISTY

Od liczydła do maszyn

Dobrze się stało, że na łamach „Życia Gospodarczego” (Nr 17 z dnia 24. 4. 1960 r.) poruszona została sprawa organizacji i techniki pracy biurowej. Organizacja pracy biurowej — to odwieczny problem, który jednakże w ostatnich latach przyszedł na nowo do głosu. Wiadomo powszechnie, że od sprawnej organizacji zależy w dużej mierze wyniki produkcji, akumulacja i rentowność.

Po przeczytaniu artykułu „Organizacja pracy biurowej” — rzecz niebagatelna (EM—BE), doznałem się uczucia zawodu, rozczarowania. Uświadamiamy sobie bowiem, że w tej ważnej dziedzinie osiągnęliśmy bardzo mało. W rezultacie nie potrafimy rozwiązać tego odwiecznego problemu. Jest to nie tylko niedostatek, ale i co należy zrobić, aby usunąć błąd w jego codziennej pracy i podnieść jego funkcjonowanie na wyższy stopień organizacyjny.

Zazwyczaj określa się mechanizację, odwieczny problem na tym koncie. Następnie obcina się te etaty znów za jednym machnięciem ołówka, bez żadnego naukowego uzasadnienia. Robi się to, co pewien czas, mimo, że w przedsiębiorstwie, w jego biurach nie wprowadzono ani mechanizacji, ani automatyzacji, nie uprawniono organizacyjnych. Robi się wszystko na wyczucie. Nie bierze się przy tym zupełnie pod uwagę, że w wielu biurach ilość pracy się powiększyła na skutek coraz bardziej narastających trudności rynkowych, na odwieczny zbytu produkcji, jej zwiększenia, konieczności coraz szybszego operatywnego dopasowywania produkcji do stale rosnących wymagań konsumenta, handlu, rynku itp.

Mówi się o wprowadzeniu do biur maszyn usprawniających i ułatwiających pracę. Zdobyte jednak np. skromne, czterodziałaniowe maszyny do liczenia należy do wyczucia, niemal olimpijskich. Liczy się ciągle na przestarzałych, mało wydajnych „kręciolkach”, lub na przesuwających palcami prymitywnych liczydłach.

Prace Zakładu Organizacji i Techniki Pracy Biurowej nie znajdują realizatorów, dlatego, że dotychczasowy system informacyjny nie zapewnia wystarczającego stosowania przez biura nowo opracowanych metod pracy biurowej. A ponadto w chwili obecnej opracowania ZOITPB nie dają pełnej gwarancji ich prawidłowości, gdyż szczepiły aparat zakładu nie jest w stanie zbierać takich ilości materiału faktycznego, obrazującego aktualny stan organizacyjny i warunki pracy biur, aby na jego podstawie opracować wzorce ramowe.

Nasuwa się pytanie, kto poza nim ma to zrobić. Czy każde przedsiębiorstwo dla siebie?

Zakłady pracy nie dysponują ani odpowiednim do tego celu personelem, ani materiałami niezbędnymi do nieuniknionych w takich przypadkach uogólnień. Należałoby się zastanowić, czy nie opłacałoby się utworzyć specjalnej instytucji, która na zlecenie zakładu pracy, wyznaczyłaby jego wycenę, w tym celu reorganizacji. Tego rodzaju specjalistów wprowadzali często nasi przedwojni fabrykanci z zagranicy. Organizowali oni im zakład od a do z. Kosztowało to dużo, ale przedsiębiorstwo otrzymywało wzorową, celową w swoich specyficznych warunkach organizację.

Trudno zrozumieć, że mimo ustawicznych uciążliwości na bieżąco w naszej administracji, zwłaszcza przemysłowej, dotychczas nie, lub prawie nie, nie uczyniono, aby naukowe metody organizacji pracy dotyczyły tam, gdzie od dawna już powinny działać tj. do przedsiębiorstwa.

Inne zarządzenie dotyczy wysuwania ludzi na kierownicze stanowiska w administracji. Zajmuje się zwykłe od razu stanowisko i z miejsca odczuwa się bra-

ki w przygotowaniu, luki trudne do usunięcia, ponieważ nie ma na to ani czasu, ani sposobności, ani pieniędzy. Tę nieprawidłowość w kształceniu i przygotowaniu kadr można stosunkowo łatwo usunąć. Dotychczas jednak na to zagadnienie nikt pod tym kątem nie spojrział.

Dalsza przeszkoda w dokształcaniu kadr w zakresie organizacji i techniki pracy biurowej, to brak odpowiednich podręczników z tej dziedziny. Zjawisko to występuje u nas w różnych stopniach i trudno jest uzasadnić, że nie ponosimy za to winy. Jest to tym godniej zastanowienia, że we wszystkich krajach, ruch wydawniczy na tym odcinku, zwłaszcza po ostatniej wojnie, rozwija się bardzo żywo. Została tam wydawnicza bogata literatura, bezustannie uzupełniana, nawiązująca do wszechstronnie problemu nowoczesnej organizacji pracy zarówno w produkcji, jak i w biurowości, przy czym biuro uważa się tam za miejsce, w którym przygotowuje się i opracowuje dokumentację w celu informowania, kontroli i efektywnej działalności przedsiębiorstwa.

U nas jeszcze zbyt często pokutuje jakakolwiekś „kultura” papierkowa, w nic nie dających papierkach, podczas

gdy robotnicy wytwarzają konkretną produkcję, za którą się otrzymuje pieniądze. Upraszczając to, możemy także założyć do jednej z przyczyn niedoceniania u nas administracji, traktowania jej jako zło konieczne i podkreśniania na każdym kroku jej rzekomo bardzo znikomego wkładu w wyniki przedsiębiorstwa.

Tymczasem już u naszych sąsiadów za Odra, w NRD uporządkowano zagadnienie pracy biurowej przy pomocy standardyzacji składających się na nią elementów. Tematyka ta została szeroko omówiona w książce „Organisation und Technik im Büro”, napisanej przez W. Brüttera, W. Gröfha i H. Völknera (Berlin, Die Wirtschaft, 1957, str. 214).

Książka ta jest u nas mało znana, jak zresztą szeroki krąg innych, dotyczących publikacji z tego zakresu w języku angielskim i francuskim.

Nasuwa się pytanie, dlaczego, jeżeli już nie mamy pieniędzy na sfinansowanie na szerszą miarę pracy ZOITPB, nie zrobiliśmy nic, aby polskiego czytelnika, a szczególnie młodzież studiującą, zapoznać przynajmniej z czołowymi osiągnięciami tego rodzaju literatury zagranicznej. Znajduje się w niej wiele ciekawego materiału również z zakresu praktycznego rozwiązywania problemów organizacji pracy, w oparciu o bogate doświadczenia czołowych przedsiębiorstw kapitalistycznych.

Korzystanie z powyższych publikacji nie może być trudne, jeżeli jednakże istnieją między metodami i celami organizacji pracy w socjalizmie i kapitalizmie. Różnice, jakie u nas istnieją, nie powinny nam jednak przeszkadzać w wykorzystaniu tej literatury, tym bardziej, że krajów kapitalistycznych, dla naszych potrzeb.

STANISŁAW HORTYŃSKI

„Mała organizacja” w przemyśle materiałów ogniotrwałych

W lipcu ubiegłego roku przedsiębiorstwa przemysłu materiałów ogniotrwałych podjęły z inicjatywy Zjednoczenia PMO realizację tzw. „małej organizacji”. Była to akcja wstępnego usprawnienia wszystkich miejsc pracy zarówno w produkcji, jak i w administracji przemysłowej. Usprawnienia organizacyjne miały być w zależności od charakteru pracy na danych stanowiskach obejmowały m. in. następujące zagadnienia:

- funkcjonalne obciążenie i utrzymanie maszyn i urządzeń,
- dopływ i okresowe składanie materiałów i półfabrykatów przy stanowisku pracy,
- rejestrację pobranych materiałów, półfabrykatów i wyrobów gotowych,
- obciążenie pracowników na podstawie precyzyjnego zakresu czynności i równomierności obciążenia pracą poszczególnych pracowników danego stanowiska pracy,
- funkcjonalność stawianych zadań i wiarygodność ich wypełnienia,
- poziom i aktualność instrukcji i regulaminów pracy,
- sposób dokształcania na stanowiskach pracy i kontrole pracy,
- funkcjonalne obciążenie i utrzymanie maszyn i urządzeń,
- dopływ i okresowe składanie materiałów i półfabrykatów przy stanowisku pracy,
- rejestrację pobranych materiałów, półfabrykatów i wyrobów gotowych,
- obciążenie pracowników na podstawie precyzyjnego zakresu czynności i równomierności obciążenia pracą poszczególnych pracowników danego stanowiska pracy,
- funkcjonalność stawianych zadań i wiarygodność ich wypełnienia,
- poziom i aktualność instrukcji i regulaminów pracy,
- sposób dokształcania na stanowiskach pracy i kontrole pracy,
- funkcjonalne obciążenie i utrzymanie maszyn i urządzeń,
- dopływ i okresowe składanie materiałów i półfabrykatów przy stanowisku pracy,
- rejestrację pobranych materiałów, półfabrykatów i wyrobów gotowych,
- obciążenie pracowników na podstawie precyzyjnego zakresu czynności i równomierności obciążenia pracą poszczególnych pracowników danego stanowiska pracy,
- funkcjonalność stawianych zadań i wiarygodność ich wypełnienia,
- poziom i aktualność instrukcji i regulaminów pracy,
- sposób dokształcania na stanowiskach pracy i kontrole pracy,
- funkcjonalne obciążenie i utrzymanie maszyn i urządzeń,
- dopływ i okresowe składanie materiałów i półfabrykatów przy stanowisku pracy,
- rejestrację pobranych materiałów, półfabrykatów i wyrobów gotowych,
- obciążenie pracowników na podstawie precyzyjnego zakresu czynności i równomierności obciążenia pracą poszczególnych pracowników danego stanowiska pracy,
- funkcjonalność stawianych zadań i wiarygodność ich wypełnienia,
- poziom i aktualność instrukcji i regulaminów pracy,
- sposób dokształcania na stanowiskach pracy i kontrole pracy,
- funkcjonalne obciążenie i utrzymanie maszyn i urządzeń,
- dopływ i okresowe składanie materiałów i półfabrykatów przy stanowisku pracy,
- rejestrację pobranych materiałów, półfabrykatów i wyrobów gotowych,
- obciążenie pracowników na podstawie precyzyjnego zakresu czynności i równomierności obciążenia pracą poszczególnych pracowników danego stanowiska pracy,
- funkcjonalność stawianych zadań i wiarygodność ich wypełnienia,
- poziom i aktualność instrukcji i regulaminów pracy,
- sposób dokształcania na stanowiskach pracy i kontrole pracy,
- funkcjonalne obciążenie i utrzymanie maszyn i urządzeń,
- dopływ i okresowe składanie materiałów i półfabrykatów przy stanowisku pracy,
- rejestrację pobranych materiałów, półfabrykatów i wyrobów gotowych,
- obciążenie pracowników na podstawie precyzyjnego zakresu czynności i równomierności obciążenia pracą poszczególnych pracowników danego stanowiska pracy,
- funkcjonalność stawianych zadań i wiarygodność ich wypełnienia,
- poziom i aktualność instrukcji i regulaminów pracy,
- sposób dokształcania na stanowiskach pracy i kontrole pracy,
- funkcjonalne obciążenie i utrzymanie maszyn i urządzeń,
- dopływ i okresowe składanie materiałów i półfabrykatów przy stanowisku pracy,
- rejestrację pobranych materiałów, półfabrykatów i wyrobów gotowych,
- obciążenie pracowników na podstawie precyzyjnego zakresu czynności i równomierności obciążenia pracą poszczególnych pracowników danego stanowiska pracy,
- funkcjonalność stawianych zadań i wiarygodność ich wypełnienia,
- poziom i aktualność instrukcji i regulaminów pracy,
- sposób dokształcania na stanowiskach pracy i kontrole pracy,
- funkcjonalne obciążenie i utrzymanie maszyn i urządzeń,
- dopływ i okresowe składanie materiałów i półfabrykatów przy stanowisku pracy,
- rejestrację pobranych materiałów, półfabrykatów i wyrobów gotowych,
- obciążenie pracowników na podstawie precyzyjnego zakresu czynności i równomierności obciążenia pracą poszczególnych pracowników danego stanowiska pracy,
- funkcjonalność stawianych zadań i wiarygodność ich wypełnienia,
- poziom i aktualność instrukcji i regulaminów pracy,
- sposób dokształcania na stanowiskach pracy i kontrole pracy,
- funkcjonalne obciążenie i utrzymanie maszyn i urządzeń,
- dopływ i okresowe składanie materiałów i półfabrykatów przy stanowisku pracy,
- rejestrację pobranych materiałów, półfabrykatów i wyrobów gotowych,
- obciążenie pracowników na podstawie precyzyjnego zakresu czynności i równomierności obciążenia pracą poszczególnych pracowników danego stanowiska pracy,
- funkcjonalność stawianych zadań i wiarygodność ich wypełnienia,
- poziom i aktualność instrukcji i regulaminów pracy,
- sposób dokształcania na stanowiskach pracy i kontrole pracy,
- funkcjonalne obciążenie i utrzymanie maszyn i urządzeń,
- dopływ i okresowe składanie materiałów i półfabrykatów przy stanowisku pracy,
- rejestrację pobranych materiałów, półfabrykatów i wyrobów gotowych,
- obciążenie pracowników na podstawie precyzyjnego zakresu czynności i równomierności obciążenia pracą poszczególnych pracowników danego stanowiska pracy,
- funkcjonalność stawianych zadań i wiarygodność ich wypełnienia,
- poziom i aktualność instrukcji i regulaminów pracy,
- sposób dokształcania na stanowiskach pracy i kontrole pracy,
- funkcjonalne obciążenie i utrzymanie maszyn i urządzeń,
- dopływ i okresowe składanie materiałów i półfabrykatów przy stanowisku pracy,
- rejestrację pobranych materiałów, półfabrykatów i wyrobów gotowych,
- obciążenie pracowników na podstawie precyzyjnego zakresu czynności i równomierności obciążenia pracą poszczególnych pracowników danego stanowiska pracy,
- funkcjonalność stawianych zadań i wiarygodność ich wypełnienia,
- poziom i aktualność instrukcji i regulaminów pracy,
- sposób dokształcania na stanowiskach pracy i kontrole pracy,
- funkcjonalne obciążenie i utrzymanie maszyn i urządzeń,
- dopływ i okresowe składanie materiałów i półfabrykatów przy stanowisku pracy,
- rejestrację pobranych materiałów, półfabrykatów i wyrobów gotowych,
- obciążenie pracowników na podstawie precyzyjnego zakresu czynności i równomierności obciążenia pracą poszczególnych pracowników danego stanowiska pracy,
- funkcjonalność stawianych zadań i wiarygodność ich wypełnienia,
- poziom i aktualność instrukcji i regulaminów pracy,
- sposób dokształcania na stanowiskach pracy i kontrole pracy,
- funkcjonalne obciążenie i utrzymanie maszyn i urządzeń,
- dopływ i okresowe składanie materiałów i półfabrykatów przy stanowisku pracy,
- rejestrację pobranych materiałów, półfabrykatów i wyrobów gotowych,
- obciążenie pracowników na podstawie precyzyjnego zakresu czynności i równomierności obciążenia pracą poszczególnych pracowników danego stanowiska pracy,
- funkcjonalność stawianych zadań i wiarygodność ich wypełnienia,
- poziom i aktualność instrukcji i regulaminów pracy,
- sposób dokształcania na stanowiskach pracy i kontrole pracy,
- funkcjonalne obciążenie i utrzymanie maszyn i urządzeń,
- dopływ i okresowe składanie materiałów i półfabrykatów przy stanowisku pracy,
- rejestrację pobranych materiałów, półfabrykatów i wyrobów gotowych,
- obciążenie pracowników na podstawie precyzyjnego zakresu czynności i równomierności obciążenia pracą poszczególnych pracowników danego stanowiska pracy,
- funkcjonalność stawianych zadań i wiarygodność ich wypełnienia,
- poziom i aktualność instrukcji i regulaminów pracy,
- sposób dokształcania na stanowiskach pracy i kontrole pracy,
- funkcjonalne obciążenie i utrzymanie maszyn i urządzeń,
- dopływ i okresowe składanie materiałów i półfabrykatów przy stanowisku pracy,
- rejestrację pobranych materiałów, półfabrykatów i wyrobów gotowych,
- obciążenie pracowników na podstawie precyzyjnego zakresu czynności i równomierności obciążenia pracą poszczególnych pracowników danego stanowiska pracy,
- funkcjonalność stawianych zadań i wiarygodność ich wypełnienia,
- poziom i aktualność instrukcji i regulaminów pracy,
- sposób dokształcania na stanowiskach pracy i kontrole pracy,
- funkcjonalne obciążenie i utrzymanie maszyn i urządzeń,
- dopływ i okresowe składanie materiałów i półfabrykatów przy stanowisku pracy,
- rejestrację pobranych materiałów, półfabrykatów i wyrobów gotowych,
- obciążenie pracowników na podstawie precyzyjnego zakresu czynności i równomierności obciążenia pracą poszczególnych pracowników danego stanowiska pracy,
- funkcjonalność stawianych zadań i wiarygodność ich wypełnienia,
- poziom i aktualność instrukcji i regulaminów pracy,
- sposób dokształcania na stanowiskach pracy i kontrole pracy,
- funkcjonalne obciążenie i utrzymanie maszyn i urządzeń,
- dopływ i okresowe składanie materiałów i półfabrykatów przy stanowisku pracy,
- rejestrację pobranych materiałów, półfabrykatów i wyrobów gotowych,
- obciążenie pracowników na podstawie precyzyjnego zakresu czynności i równomierności obciążenia pracą poszczególnych pracowników danego stanowiska pracy,
- funkcjonalność stawianych zadań i wiarygodność ich wypełnienia,
- poziom i aktualność instrukcji i regulaminów pracy,
- sposób dokształcania na stanowiskach pracy i kontrole pracy,
- funkcjonalne obciążenie i utrzymanie maszyn i urządzeń,
- dopływ i okresowe składanie materiałów i półfabrykatów przy stanowisku pracy,
- rejestrację pobranych materiałów, półfabrykatów i wyrobów gotowych,
- obciążenie pracowników na podstawie precyzyjnego zakresu czynności i równomierności obciążenia pracą poszczególnych pracowników danego stanowiska pracy,
- funkcjonalność stawianych zadań i wiarygodność ich wypełnienia,
- poziom i aktualność instrukcji i regulaminów pracy,
- sposób dokształcania na stanowiskach pracy i kontrole pracy,
- funkcjonalne obciążenie i utrzymanie maszyn i urządzeń,
- dopływ i okresowe składanie materiałów i półfabrykatów przy stanowisku pracy,
- rejestrację pobranych materiałów, półfabrykatów i wyrobów gotowych,
- obciążenie pracowników na podstawie precyzyjnego zakresu czynności i równomierności obciążenia pracą poszczególnych pracowników danego stanowiska pracy,
- funkcjonalność stawianych zadań i wiarygodność ich wypełnienia,
- poziom i aktualność instrukcji i regulaminów pracy,
- sposób dokształcania na stanowiskach pracy i kontrole pracy,
- funkcjonalne obciążenie i utrzymanie maszyn i urządzeń,
- dopływ i okresowe składanie materiałów i półfabrykatów przy stanowisku pracy,
- rejestrację pobranych materiałów, półfabrykatów i wyrobów gotowych,
- obciążenie pracowników na podstawie precyzyjnego zakresu czynności i równomierności obciążenia pracą poszczególnych pracowników danego stanowiska pracy,
- funkcjonalność stawianych zadań i wiarygodność ich wypełnienia,
- poziom i aktualność instrukcji i regulaminów pracy,
- sposób dokształcania na stanowiskach pracy i kontrole pracy,
- funkcjonalne obciążenie i utrzymanie maszyn i urządzeń,
- dopływ i okresowe składanie materiałów i półfabrykatów przy stanowisku pracy,
- rejestrację pobranych materiałów, półfabrykatów i wyrobów gotowych,
- obciążenie pracowników na podstawie precyzyjnego zakresu czynności i równomierności obciążenia pracą poszczególnych pracowników danego stanowiska pracy,
- funkcjonalność stawianych zadań i wiarygodność ich wypełnienia,
- poziom i aktualność instrukcji i regulaminów pracy,
- sposób dokształcania na stanowiskach pracy i kontrole pracy,
- funkcjonalne obciążenie i utrzymanie maszyn i urządzeń,
- dopływ i okresowe składanie materiałów i półfabrykatów przy stanowisku pracy,
- rejestrację pobranych materiałów, półfabrykatów i wyrobów gotowych,
- obciążenie pracowników na podstawie precyzyjnego zakresu czynności i równomierności obciążenia pracą poszczególnych pracowników danego stanowiska pracy,
- funkcjonalność stawianych zadań i wiarygodność ich wypełnienia,
- poziom i aktualność instrukcji i regulaminów pracy,
- sposób dokształcania na stanowiskach pracy i kontrole pracy,
- funkcjonalne obciążenie i utrzymanie maszyn i urządzeń,
- dopływ i okresowe składanie materiałów i półfabrykatów przy stanowisku pracy,
- rejestrację pobranych materiałów, półfabrykatów i wyrobów gotowych,
- obciążenie pracowników na podstawie precyzyjnego zakresu czynności i równomierności obciążenia pracą poszczególnych pracowników danego stanowiska pracy,
- funkcjonalność stawianych zadań i wiarygodność ich wypełnienia,
- poziom i aktualność instrukcji i regulaminów pracy,
- sposób dokształcania na stanowiskach pracy i kontrole pracy,
- funkcjonalne obciążenie i utrzymanie maszyn i urządzeń,
- dopływ i okresowe składanie materiałów i półfabrykatów przy stanowisku pracy,
- rejestrację pobranych materiałów, półfabrykatów i wyrobów gotowych,
- obciążenie pracowników na podstawie precyzyjnego zakresu czynności i równomierności obciążenia pracą poszczególnych pracowników danego stanowiska pracy,
- funkcjonalność stawianych zadań i wiarygodność ich wypełnienia,
- poziom i aktualność instrukcji i regulaminów pracy,
- sposób dokształcania na stanowiskach pracy i kontrole pracy,
- funkcjonalne obciążenie i utrzymanie maszyn i urządzeń,
- dopływ i okresowe składanie materiałów i półfabrykatów przy stanowisku pracy,
- rejestrację pobranych materiałów, półfabrykatów i wyrobów gotowych,
- obciążenie pracowników na podstawie precyzyjnego zakresu czynności i równomierności obciążenia pracą poszczególnych pracowników danego stanowiska pracy,
- funkcjonalność stawianych zadań i wiarygodność ich wypełnienia,
- poziom i aktualność instrukcji i regulaminów pracy,
- sposób dokształcania na stanowiskach pracy i kontrole pracy,
- funkcjonalne obciążenie i utrzymanie maszyn i urządzeń,
- dopływ i okresowe składanie materiałów i półfabrykatów przy stanowisku pracy,
- rejestrację pobranych materiałów, półfabrykatów i wyrobów gotowych,
- obciążenie pracowników na podstawie precyzyjnego zakresu czynności i równomierności obciążenia pracą poszczególnych pracowników danego stanowiska pracy,
- funkcjonalność stawianych zadań i wiarygodność ich wypełnienia,
- poziom i aktualność instrukcji i regulaminów pracy,
- sposób dokształcania na stanowiskach pracy i kontrole pracy,
- funkcjonalne obciążenie i utrzymanie maszyn i urządzeń,
- dopływ i okresowe składanie materiałów i półfabrykatów przy stanowisku pracy,
- rejestrację pobranych materiałów, półfabrykatów i wyrobów gotowych,
- obciążenie pracowników na podstawie precyzyjnego zakresu czynności i równomierności obciążenia pracą poszczególnych pracowników danego stanowiska pracy,
- funkcjonalność stawianych zadań i wiarygodność ich wypełnienia,
- poziom i aktualność instrukcji i regulaminów pracy,
- sposób dokształcania na stanowiskach pracy i kontrole pracy,
- funkcjonalne obciążenie i utrzymanie maszyn i urządzeń,
- dopływ i okresowe składanie materiałów i półfabrykatów przy stanowisku pracy,
- rejestrację pobranych materiałów, półfabrykatów i wyrobów gotowych,
- obciążenie pracowników na podstawie precyzyjnego zakresu czynności i równomierności obciążenia pracą poszczególnych pracowników danego stanowiska pracy,
- funkcjonalność stawianych zadań i wiarygodność ich wypełnienia,
- poziom i aktualność instrukcji i regulaminów pracy,
- sposób dokształcania na stanowiskach pracy i kontrole pracy,
- funkcjonalne obciążenie i utrzymanie maszyn i urządzeń,
- dopływ i okresowe składanie materiałów i półfabrykatów przy stanowisku pracy,
- rejestrację pobranych materiałów, półfabrykatów i wyrobów gotowych,
- obciążenie pracowników na podstawie precyzyjnego zakresu czynności i równomierności obciążenia pracą poszczególnych pracowników danego stanowiska pracy,
- funkcjonalność stawianych zadań i wiarygodność ich wypełnienia,
- poziom i aktualność instrukcji i regulaminów pracy,
- sposób dokształcania na stanowiskach pracy i kontrole pracy,
- funkcjonalne obciążenie i utrzymanie maszyn i urządzeń,
- dopływ i okresowe składanie materiałów i półfabrykatów przy stanowisku pracy,
- rejestrację pobranych materiałów, półfabrykatów i wyrobów gotowych,
- obciążenie pracowników na podstawie precyzyjnego zakresu czynności i równomierności obciążenia pracą poszczególnych pracowników danego stanowiska pracy,
- funkcjonalność stawianych zadań i wiarygodność ich wypełnienia,
- poziom i aktualność instrukcji i regulaminów pracy,
- sposób dokształcania na stanowiskach pracy i kontrole pracy,
- funkcjonalne obciążenie i utrzymanie maszyn i urządzeń,
- dopływ i okresowe składanie materiałów i półfabrykatów przy stanowisku pracy,
- rejestrację pobranych materiałów, półfabrykatów i wyrobów gotowych,
- obciążenie pracowników na podstawie precyzyjnego zakresu czynności i równomierności obciążenia pracą poszczególnych pracowników danego stanowiska pracy,
- funkcjonalność stawianych zadań i wiarygodność ich wypełnienia,
- poziom i aktualność instrukcji i regulaminów pracy,
- sposób dokształcania na stanowiskach pracy i kontrole pracy,
- funkcjonalne obciążenie i utrzymanie maszyn i urządzeń,
- dopływ i okresowe składanie materiałów i półfabrykatów przy stanowisku pracy,
- rejestrację pobranych materiałów, półfabrykatów i wyrobów gotowych,
- obciążenie pracowników na podstawie precyzyjnego zakresu czynności i równomierności obciążenia pracą poszczególnych pracowników danego stanowiska pracy,
- funkcjonalność stawianych zadań i wiarygodność ich wypełnienia,
- poziom i aktualność instrukcji i regulaminów pracy,
- sposób dokształcania na stanowiskach pracy i kontrole pracy,
- funkcjonalne obciążenie i utrzymanie maszyn i urządzeń,
- dopływ i okresowe składanie materiałów i półfabrykatów przy stanowisku pracy,
- rejestrację pobranych materiałów, półfabrykatów i wyrobów gotowych,
- obciążenie pracowników na podstawie precyzyjnego zakresu czynności i równomierności obciążenia pracą poszczególnych pracowników danego stanowiska pracy,
- funkcjonalność stawianych zadań i wiarygodność ich wypełnienia,
- poziom i aktualność instrukcji i regulaminów pracy,
- sposób dokształcania na stanowiskach pracy i kontrole pracy,
- funkcjonalne obciążenie i utrzymanie maszyn i urządzeń,
- dopływ i okresowe składanie materiałów i półfabrykatów przy stanowisku pracy,
- rejestrację pobranych materiałów, półfabrykatów i wyrobów gotowych,
- obciążenie pracowników na podstawie precyzyjnego zakresu czynności i równomierności obciążenia pracą poszczególnych pracowników danego stanowiska pracy,
- funkcjonalność stawianych zadań i wiarygodność ich wypełnienia,
- poziom i aktualność instrukcji i regulaminów pracy,
- sposób dokształcania na stanowiskach pracy i kontrole pracy,
- funkcjonalne obciążenie i utrzymanie maszyn i urządzeń,
- dopływ i okresowe składanie materiałów i półfabrykatów przy stanowisku pracy,
- rejestrację pobranych materiałów, półfabrykatów i wyrobów gotowych,
- obciążenie pracowników na podstawie precyzyjnego zakresu czynności i równomierności obciążenia pracą poszczególnych pracowników danego stanowiska pracy,
- funkcjonalność stawianych zadań i wiarygodność ich wypełnienia,
- poziom i aktualność instrukcji i regulaminów pracy,
- sposób dokształcania na stanowiskach pracy i kontrole pracy,
- funkcjonalne obciążenie i utrzymanie maszyn i urządzeń,
- dopływ i okresowe składanie materiałów i półfabrykatów przy stanowisku pracy,
- rejestrację pobranych materiałów, półfabrykatów i wyrobów gotowych,
- obciążenie pracowników na podstawie precyzyjnego zakresu czynności i równomierności obciążenia pracą poszczególnych pracowników danego stanowiska pracy,
- funkcjonalność stawianych zadań i wiarygodność ich wypełnienia,
- poziom i aktualność instrukcji i regulaminów pracy,
- sposób dokształcania na stanowiskach pracy i kontrole pracy,
- funkcjonalne obciążenie i utrzymanie maszyn i urządzeń,
- dopływ i okresowe składanie materiałów i półfabrykatów przy stanowisku pracy,
- rejestrację pobranych materiałów, półfabrykatów i wyrobów gotowych,
- obciążenie pracowników na podstawie precyzyjnego zakresu czynności i równomierności obciążenia pracą poszczególnych pracowników danego stanowiska pracy,
- funkcjonalność stawianych zadań i wiarygodność ich wypełnienia,
- poziom i aktualność instrukcji i regulaminów pracy,
- sposób dokształcania na stanowiskach pracy i kontrole pracy,
- funkcjonalne obciążenie i utrzymanie maszyn i urządzeń,
- dopływ i okresowe składanie materiałów i półfabrykatów przy stanowisku pracy,
- rejestrację pobranych materiałów, półfabrykatów i wyrobów gotowych,
- obciążenie pracowników na podstawie precyzyjnego zakresu czynności i równomierności obciążenia pracą poszczególnych pracowników danego stanowiska pracy,
- funkcjonalność stawianych zadań i wiarygodność ich wypełnienia,
- poziom i aktualność instrukcji i regulaminów pracy,
- sposób dokształcania na stanowiskach pracy i kontrole pracy,
- funkcjonalne obciążenie i utrzymanie maszyn i urządzeń,
- dopływ i okresowe składanie materiałów i półfabrykatów przy stanowisku pracy,
- rejestrację pobranych materiałów, półfabrykatów i wyrobów gotowych,
- obciążenie pracowników na podstawie precyzyjnego zakresu czynności i równomierności obciążenia pracą poszczególnych pracowników danego stanowiska pracy,
- funkcjonalność stawianych zadań i wiarygodność ich wypełnienia,
- poziom i aktualność instrukcji i regulaminów pracy,
- sposób dokształcania na stanowiskach pracy i kontrole pracy,
- funkcjonalne obciążenie i utrzymanie maszyn i urządzeń,
- dopływ i okresowe składanie materiałów i półfabrykatów przy stanowisku pracy,
- rejestrację pobranych materiałów, półfabrykatów i wyrobów gotowych,
- obciążenie pracowników na podstawie precyzyjnego zakresu czynności i równomi

Teoretyczne zagadnienia pieniądza i kredytu

W ostatnim czasie nastąpiło pewne ożywienie dyskusji na temat zagadnień pieniądza i kredytu w krajach socjalistycznych. Głosy w dyskusji świadczą o tym, że niektóre z dotychczasowych poglądów w tej dziedzinie są podważane i że szuka się nowych rozwiązań. Celem ich jest nie tylko pogłębianie teorii pieniądza i kredytu, lecz również znalezienie bardziej skutecznych rozwiązań praktycznych. Niżej opracowanie zawiera najciekawsze wypowiedzi na ten temat zamieszczone w czasopiśmie radzieckim i czeskim.

ROLA KREDYTU

Dużo uwagi poświęca się zwłaszcza zagadnieniu roli kredytu i jego funkcji w gospodarce socjalistycznej. Wypowiedzi w tej sprawie W. Batyriew (1) zastanawia się nad słusnością tezy głoszącej, że potrzeba kredytu w gospodarce socjalistycznej wynika ze sposobu cyrkulacji środków przedsiębiorstw socjalistycznych, w toku której występuje czasowa nadwyżka środków u jednych i czasowy ich brak u drugich.

Tego rodzaju tezę, twierdzi W. Batyriew, tylko częściowo wyjaśnia istota zjawiska. Radzieckie dane statystyczne wskazują, że rachunki rozliczeniowe przedsiębiorstw wynoszące ok. 40 mld rubli stanowią zaledwie 15 proc. całości zasobów banku, podczas gdy pozostałości na rachunkach budżetowych wynoszą około 40 proc. Oprócz tego, bank wykorzystuje dla akcji kredytowej i inne zasoby, których udział w bilansie banku jest dość duży.

Środki przedsiębiorstw socjalistycznych powinny ulec całkowitej redystrybucji, celem zapewnienia najbardziej skutecznego wykorzystania produktu społecznego. Instrumentem tej redystrybucji nie może być wyłącznie budżet. Nie może bowiem odbierać przedsiębiorstw środków, które tylko chwilowo wysubstancowały się z obrotu produkcyjnego. Musi więc istnieć taki system gromadzenia i redystrybucji tych środków, który jednocześnie dawałby przedsiębiorstwom pełne prawo wykorzystywania ich dla bieżących płatności. Jednocześnie w gospodarce socjalistycznej muszą istnieć warunki dla wykorzystania w interesie całego społeczeństwa zarówno akumulacji pieniężnej sektora spółdzielczego, będącej własnością poszczególnych spółdzielni produkcyjnych, jak i oszczędności ludności. Funkcje te spełnić może jedynie kredyt. Lecz rola kredytu nie ogranicza się wyłącznie do wykonania tych funkcji. System wyposażeń przedsiębiorstw w fundusze własne nie gwarantuje oszczędności ich wykorzystania. Musi więc istnieć obok tego również system finansowania, który udziela środków wyłącznie na określone cele i terminy. Czyni to także system kredytowy.

W. Batyriew polemizuje ze stanowiskiem S. Stejnszlegiera, który kładzie szczególny nacisk na funkcje społeczne kredytu, stawiając na plan drugi zagadnienie zasobów. Ten ostatni opiera się na definicji Marksa i twierdzi, że konieczność kredytu wynika ze społecznego podziału pracy, który powoduje niezgodność w

czasie między momentem produkcji i momentem zbytu. Nabywca towaru nie zawsze rozporządza niezbędną kwotą pieniężną w chwili, gdy dostawca ma w swoim rozporządzeniu gotowe już wyroby. Sprzecznoscie rozwija kredyt. Zagadnienie zasobów planu kredytowego, rozumie S. Stejnszlegier, jest aktualne w gospodarce socjalistycznej, ponieważ kredyt w warunkach tych jest niezbędny. Konieczność kredytu wcale jednak nie wypływa z faktu, że istnieją odpowiednie zasoby. Gdyby nie było potrzeby kredytowania, to środki tymczasowe wolne (pokrywane przez budżet, lecz nie przez system kredytowy, lecz przez budżet. Na dowód owej tezy przytacza S. Stejnszlegier okoliczność, że kasy oszczędności również gromadzą na swych rachunkach poważną kwotę wolnych środków, które wykorzystywane są w znacznej części właśnie przez budżet. Ten ostatni mógłby wykorzystywać również dochody wyrażone w wzroście emisji pieniądza gotówkowego. Punktem wyjścia przy badaniu kategorii kredytu, konkluduje S. Stejnszlegier, powinny być nie zasoby akcji kredytowej, zwłaszcza tymczasowo wolne środki, lecz konieczność kredytu wynikająca z konkretnych stosunków ekonomicznych.

Odpowiadając na powyższą argumentację W. Batyriew stwierdza, że tego rodzaju rozumowanie ogranicza kategorię kredytu do funkcji kredytu handlowego, co jego zdaniem znajduje się w sprzeczności ze sposobem traktowania tego zagadnienia przez K. Marksa.

Marksiści obok kredytu handlowego w postaci dyskonta weksli rozróżniają także pożyczki kapitału. Tylko na podstawie znaczenia kredytu jako narzędzia redystrybucji zasobów pieniężnych, twierdzi W. Batyriew, można zrozumieć, jaką rolę spełnia kredyt w procesie udzielenia przedsiębiorstwom środków zgodnie z rzeczywistą potrzebą. W łączności z tym pozostaje również zagadnienie związku między bilansowaniem zasobów i kredytów bankowych, a przestęgiem proporcji rozwoju gospodarczego i wzmożeniem obiegu pieniężnego.

Ta właśnie rola kredytu w kształtowaniu proporcji ogólnogospodarczych stanowi punkt wyjściowy rozważań dla teoretyków pieniądza i kredytu w Czechosłowacji. Zagadnienie równowagi między ruchem środków rzeczowych i ruchem funduszy pieniężnych przedsiębiorstw było głównym tematem referatu na konferencji zwołanej przez Instytut Badawczy Ministerstwa Finansów i Katedrę Finansów Wyższej Szkoły Ekonomicznej. W uchwale powziętej w tej sprawie podkreślono, że teorie kredytu należy oprzeć na szerszej podstawie niż to dotychczas czyniono w literaturze ekonomicznej. Błędem jest bowiem ograniczanie zagadnienia obiektywnej konieczności kredytu do potrzeb pokrycia różnicy w czasie między momentem wyprodukowania wyrobów, a momentem ich sprzedaży. Zastosowanie kredytu jest znacznie szersze. Konferencja wysunęła na plan pierwszy rolę kredytu przy podziale i wykorzystywaniu zasobów gospodarczych, w zapewnieniu proporcji częściowych. Omawiając

uchwały konferencji Dr J. Pull (2) podkreśla, że kredyt nie może wystąpić wyłącznie w roli czynnika ewidencji stosunków rzeczowych, lecz winien mieć samodzielną funkcję ekonomiczną jako narzędzie zapewnienia proporcjonalny rozwój gospodarki narodowej.

Zagadnienie miejsca kredytu w gospodarce socjalistycznej stanowi przedmiot rozważań innego ekonomisty radzieckiego W. Sajdenwar (3). Zgadza się on z S. Stejnszlegierem, że sprawę zasobów akcji kredytowej można omawiać jedynie wówczas, gdy rozstrzygnięte zostało zagadnienie obiektywnej konieczności kredytu.

W. Sajdenwar polemizuje z koncepcją, że zadaniem kredytu jest finansowanie sezonowych i przejściowych potrzeb przedsiębiorstw. Jego zdaniem kredyt jest częścią składową (i to nie tylko przejściową, lecz również stałą) funduszy obrotowych przedsiębiorstw socjalistycznych. Dlatego też teoria kredytu musi uzasadnić granicę podziału na fundusze własne i kredytowe.

Jest to zagadnienie ekonomiczne a nie organizacyjne i techniczne. Fundusze własne nie mogą spełniać roli właściwej kredytowi, a kredyt nie może spełniać roli właściwej funduszu własnym, a tym samym fundusze własne nie mogą przekształcić się w jedyną źródło finansowania środków obrotowych przedsiębiorstw. W. Sajdenwar widzi główną rolę kredytu jako regulatora stanu ogólnego środków obrotowych przedsiębiorstw.

W. Sajdenwar stwierdza dalej, że w przedsiębiorstwach gdzie cyrkulacja środków nosi wyraźny charakter sezonowy, podział funduszy na własne i kredytowe ma wyraźne granice. Granicę tę ekonomicznie uzasadnia, można również znaleźć dla przedsiębiorstw o równomiernym obrocie środków. Przy określaniu tej granicy należy mieć na uwadze stowienie warunków dla kontroli bankowej, której efektywność zależy nie tylko od udziału kredytu w ogólnej kwocie środków obrotowych, lecz od systemu i praktyki kredytowania.

W pomianym wyżej ekonomista wyraża też ciekawy pogląd na zagadnienie spłaty kredytu. Jego zdaniem spłata kredytu krótkoterminowego może mieć miejsce tylko po wyswobodzeniu go z cyrkulacji. Spłata zaś ze środków własnych może być uznana za normalną jedynie wówczas, gdy w grę wchodziłby kredyt normalny.

W związku z tym należy przypomnieć, że na podobnym rozumowaniu opiera się praktyka kredytowania stosowana na Węgrzech. Tam spłata kredytu na z.pasw niechodliwie, może nastąpić jedynie po ich likwidacji niezależnie od ustalonego terminu spłaty i od stanu środków pieniężnych na rachunku połączonym kredytu bankowego.

W pewnym związku z koncepcją wyżej wyrażoną pozostaje pogląd cytowanego już uprzednio W. Batyriewa na zagadnienie kredytów przedterminowych. Uznaje on za niewłaściwą praktykę niektórych oddziałów bankowych, które dążą do zmniejszenia kwoty kredytów przedterminowych udzielając nieraz kredytu na warunkach ulgowych. Właśnie kredyty przedterminowane są najlepszym sygnałem mankamentów w działalności przedsiębiorstw oraz konieczności zmiany form ekonomicznego i społecznego oddziaływania.

STOPA PROCENTOWA

W. Batyriew porusza również zagadnienie stawek procentowych. Należy przy tym zaznaczyć, że zagadnienie bardziej skutecznego oddziaływania na procesy gospodarcze przy pomocy odpowiednio skonstruowanego systemu stawek procentowych spotyka się ostatnio dość często w czasopiśmie radzieckim.

Przytaczając obecnie aktualne stawki procentowe w Związku Radzieckim (3 proc. dla kredytów przedterminowych, 2 proc. dla kredytów planowanych i 1 proc. dla kredytów rozliczeniowych) W. Batyriew stwierdza, że poziom ich nie może zapewnić przestrzegania terminu zwrotu kredytów i tym bardziej nie może być skutecznym środkiem oddziaływania na oszczędne gospodarowanie środkami obrotowymi i przyspieszenie ich rotacji. Należy wobec tego różnicować stawki procentowe, a przede wszystkim podwyższyć stawki dla kredytów przedterminowych, dla kredytów udzielonych przedsiębiorstwom źle prosperującym itp.

Dużo uwagi poświęca zagadnieniu stopy procentowej wspomnianą wyżej konferencją w Czechosłowacji. Uchwały sekcji podkreślają, że dzięki stosowaniu odpowiednio zróżnicowanych stawek procentowych można będzie w znacznej mierze zastąpić oddziaływanie administracyjne — bodźcami ekonomicznymi. Dotychczas stosowano wyższe stawki procentowe jedynie w przypadkach, gdy kredyt udzielany był w związku z niedociąganiem gospodarczym. Przy małym jednak rozmiarze kredytów wpływ powyższych stawek procentowych był nieznaczny. Konferencja zaleca stosowanie mniejszych stawek procentowych w przypadku poważnego zmniejszenia zapasów, wykonania planu w asortymencie, lepszego wykorzystania środków trwałych. Jednocześnie konferencja zaleca rozpocząć prace badawcze nad możliwościami dalszego zwiększania roli procentu, w powiązaniu z funduszem zakładowym, funduszem nagród itp.

W Czechosłowacji dokonana została w roku ubiegłym dość istotna zmiana w tej dziedzinie również w praktyce. Wprowadzono bowiem różnicowane stawki procentowe dla poszczególnych rodzajów kredytów. Ustalono przy tym dolną i górną granicę z pozostawieniem oddziałowi

O koniunkturze w USA

Rozwój koniunktury w USA jest obserwowany w całym świecie z nieślabącą uwagą. Naciskając obecnie na rozwój przemysłu, amerykańskie władze polityczne zawierają materiał statystyczny pozwalający na dość pewne trendy, które zarysowały się w bilansie gospodarki USA już dość wyraźnie. W I-kw. kwartału br. wystąpił wyraźny, dalszy spadek zamówień w dziedzinie budownictwa. Jak pamiętamy budownictwo już od lata ubiegłego roku wykazuje znaczne zahamowanie rozwoju, stanowiąc jeden z ośrodków depresyjnych w amerykańskiej koniunkturze.

Nowe zamówienia w budownictwie w I kw. br. wyniosły 7457,7 mln dol. były o 6 proc. niższe od wartości zamówień tego samego okresu 1959 r. Szczególnie silnie, bo aż o 12 proc. spadły zamówienia w budownictwie mieszkaniowym, osiągając wartość 3199,7 mln dol. Fakt ten obserwujemy jest ze szczególnym niepokojem przez kół gospodarcze USA, gdyż z jednej strony rzutuje on na możliwości zbytu wielu przemysłów z budownictwem powiązanych, w tym przemysłu artykułów domowych długoterminowej konsumpcji. Z drugiej strony stanowi on niepomyślną prognozę dla rozwoju budownictwa w dalszych kwartałach 1960 r.

Spadku zamówień budownictwa mieszkaniowego nie wywołuje jednak wcale w budownictwie dziedzinach (budownictwa) — osiągnęły one sumę 2557,3 mln dol. (w I-szym kw. br.). Jako pomyślną oznakę dla ogólnej koniunktury ocenia się wśród tych dziedzin wzrost zamówień na budynki fabryczne o 11 proc. w stosunku do I-szego kw. 1959 r. co według fachowców świadczy o wzrastającej tendencji do rozwoju inwestycji przemysłowych. Ogólne biorąc perspektywy budownictwa w USA na resztę roku 1960 oceniane są jako niepomyślne.

W tym odmiennie depresyjnym w gospodarce USA jest przemysł produkujący aparaty domowe takie jak lodówki, pralki, elektryczne zespoły pieców kuchennych, miksery, odkurzacze itp. W zeszłym roku przemysł ten w znaczącym stopniu produkował na zapas. Obecnie w tej dziedzinie towarów wystąpiło wyraźne przesycenie rynku. Zapasy zmniejszają się bardzo powoli. Do tego przyczynia się również spadająca liczba nowo wykonanych mieszkań w budownictwie. Spadek ten zmusił także potężne koncerny jak General Electric czy Westinghouse Electric Co. do zmniejszenia produkcji i znaczących redukcji kosztów. W tym samym czasie w reolubnikach (w Louisville i Mansfield — stan Ohio). Również duże zakłady produkujące zespoły maszyn do prania i pralek Maytag Co. w Newton w stanie Iowa zapowiedziały zwolnienie 10 proc. robotników.

Pomyślnym zjawiskiem w ocenie amerykańskich kół handlowych jest wzrost sprzedaży samochodów w pierwszych czterech miesiącach br. w porównaniu z rokiem poprzednim.

Również jako pomyślnie zjawisko oceniany jest wzrost tegoż roku w przemyśle. Jak szacują specjaliści zajmujący się tym zagadnieniem firmy McGraw-Hill, przemysłowe inwestycje tegoroczne mają być o 16 proc. wyższe od szeszoletnich i mają osiągnąć ok. 37 mld dol. (W następnych latach według analizy tych przewidywań spadną one znowu do poziomu 32-34 mld dol.).

Jak wynika z opracowania, w przemyśle inwestycyjnym w bieżącym roku będą niosły dwie znamienne cechy:

- 1) Około 45 proc. wartości nakładów inwestycyjnych będzie przeznaczona na racjonalizację procesów produkcyjnych (w poprzednim roku 63 proc.). W przemyśle stalowym 66 proc. (61 w 1959 r.), w przemyśle metali kolorowych 67 proc. (61 proc.), w przemyśle maszynowym 63 proc. (63 proc.).
- 2) W związku z tym, że będą przeważały inwestycje typu racjonalizatorskiego nakłady na zakup nowych narzędzi i maszyn w 1960 r. będą o 70 proc. wyższe aniżeli na budowę nowych fabryk, czy też budynków fabrycznych (w poprzednim roku były o 30 proc. wyższe).

Znamienną cechą jest również przewidywany wzrost nakładów w przemyśle prywatnym na badania i inwestycje doświadczenia związane z rozwojem postępu technicznego. W 1959 r. wyniosły one 9 mld dol., na rok bieżący przewidywane są w wysokości 9,56 mld dol.

Jak wynika z danych statystycznych I-szego kw. br. w koniunkturze w USA występują tendencje różne i przeciwnie. Na pełniejszą ocenę jej perspektyw należy poczekać jeszcze, ale przynajmniej jeden miesiąc koniunktury już przewidziano, że wywodzi działalność gospodarczą w USA, w br. tylko nieznacznie przewyższa swym poziomem rezultaty roku ubiegłego.

W związku z nadchodzącymi wyborami republikańscy politycy zaczynają się obawiać, że przelajające się ostatnio osłabienie koniunktury zmniejsza szanse kandydata republikańskiej partii na fotel prezydenta.

Tak jak to wykazuje doświadczenie kampanii wyborczych w USA dobra koniunktura jest czynnikiem sprzyjającym partii sprawującej władzę. Przeciwnie pogorszenie jej sprzyja partii konkurencyjnej. W poprzednim roku republikańscy ustami Eisenhowera, Nixona i innych jej polityków wysunęła podjęcie hasła wyborczego: „Pokój i prospero”. Jednakże obecny rozwój sytuacji gospodarczej nie rokuje nadziei wyborczych jakie związane z 1958a poprawą koniunktury po niebył pomyślnym 1959 i 1959 roku.

MINER

Reforma walutowa w ZSRR

operacyjnego prawa stosowania konkretnej stawki w zależności od potrzeb oraz zadań stojących przed poszczególnym przedsiębiorstwem i resortem. Najwyższa stawka ustalona została dla kredytów przedterminowanych (7,2 proc. — 10,8 proc.) oraz dla kredytów udzielanych w związku z niewykonaniem zadań planowych (5,4 proc. — 7,2 proc.). Zasluguje również na uwagę, że dla kredytów inwestycyjnych ustalono wyższą stawkę (3,6 proc. — 7,2 proc.), niż na cele eksploatacyjne (1,8 — 5,4 proc.).

KRYTERIUM RENTOWNOŚCI

Dużo uwagi poświęca się zagadnieniu ustalenia bardziej uzasadnionego kryterium rentowności. Ekonomistom radzieckim coraz mniej zadowala stosowana powszechnie ocena rentowności na podstawie porównania zysków do kosztów własnych. Tak np. uczestnik dyskusji na ten temat K. Waltuch (2) stwierdza, że poziom kosztów pokazuje jedynie ile wydatkowano środków na produkcję wyrobów. Wskaznik ten mało mówi o tym, ile zaangażowano środków w procesie produkcyjnym i w jaki sposób są one wykorzystywane. Aktualny system wskaźników planowych nie zawiera miernika stopnia wykorzystania środków produkcji i cyrkulacji. Toteż przedsiębiorstwo nie troszczy się o efektywne wykorzystanie środków trwałych i obrotowych. Pociąga to za sobą gromadzenie zbędnych zapasów materiałów i sprzętu technicznego, nienależyte wykorzystanie mocy produkcyjnej itp. K. Waltuch nie zgadza się z wysuniętą przez Z. Atlas (3) propozycją, by efektywność wykorzystania środków obrotowych i trwałych wyrazić normą rentowności wg formuły, wynikającej ze stosunku zysku do wartości środków trwałych i obrotowych. Uważa bowiem, że współzależność między wielkością zysku i wielkością kapitału wyraża działanie średniej normy zysku, w warunkach konkurencji i żywiołowego wahania cen. W socjalizmie natomiast prawo średniej normy zysku nie działa. Nie ma bowiem mechanizmu, który by sprzyjał utrzymaniu równowagi między wielkością środków i wielkością zysków. Formuła powyższa może znaleźć zastosowanie jedynie wówczas, gdy w ślad za zmianą kosztów następuje również zmiana cen. Polemizuje z prof. Atlasem również A. Baczurin (4). Jego zdaniem planowanie rentowności w stosunku do wartości środków produkcyjnych znajduje się w sprzeczności z zasadą rachunku gospodarczego, zgodnie z którą należy przyrównać czysty dochód przedsiębiorstwa do nakładów produkcyjnych. Bardziej racjonalne jest ustalenie normy produkcji przypadającej na określoną kwotę wartości środków produkcyjnych. Natomiast określać rentowność należy w stosunku do kosztów własnych po odjęciu kosztów rzeczowych. Dzięki tej metodzie będzie można zapewnić środki niezbędne dla reprodukcji rozszerzonej przedsiębiorstwom o wysokim organicznym składzie kapitału i dużym udziale amortyzacji w kosztach własnych.

Opracował: ADAM ZWASS

1) Woprosy Ekonomiki. 10/1959 r.
2) Finance a Uve. 19/1959 r.
3) Dengi i Kredy. 1/1960 r.
4) Woprosy Ekonomiki. 12/1959 r.

Tak poważne transakcje, dokonywane przez ZSRR z największą swobodą, sprzedają się z powiek finansistów Zachodu, rozważających wszystkie możliwe konsekwencje pojawienia się na świecie międzynarodowego rynku dewizowego nowego, potężnego złota rubla. Czytając takie wydawnictwa amerykańskie jak „US News and World Report”, albo jeszcze bardziej specjalistyczne, poświęcone wyłącznie zagadnieniom walutowym, jakim są „International Reports”, niejednokrotnie spotykaliśmy w ostatnich miesiącach notatki na temat zbliżającego się wprowadzenia „złotego rubla” i wszelkie jego konsekwencje. Jakże fakt ten może spowodować w międzynarodowych stosunkach finansowych. Kapitalistyczne kół finansowe trapi nieznajomość cytry zapasu złota posiadanego przez Związek Radziecki. Premier Chruszczow w czasie swojej podróży w ub. roku po Stanach Zjednoczonych wielokrotnie był zapytywany na ten temat. Z uśmiechem odmawiał zawsze dania odpowiedzi na to pytanie. Ta „wielka niewiadoma” uniemożliwia jakiegokolwiek kalkulację międzynarodowych kapitalistycznych kół finansowych.

Minister skarbu Anglii — Heathcoat Amory — w swoim przemówieniu, przedstawiając na uroczystości ratyfikacji, zapowiedział, iż w ciągu najbliższych 10 lat bariery wszelkiego rodzaju w handlu między 7 krajami i w odniesieniu do większości towarów zostaną zlikwidowane. Przy

Mowa wygłoszona przez premiera Związku Radzieckiego Nikitę Chruszczowa dnia 5 maja 1960 roku na IV sesji Rady Najwyższej ZSRR, platem kadencji, zawierała zapowiedź reformy walutowej, jaka przeprowadzona zostanie w ciągu trzech pierwszych miesięcy 1961 roku. Jednocześnie tego samego dnia ogłoszono w Moskwie nowe kół KPZR i Rady Ministrów ZSRR o dziesięciokrotnym zwiększeniu z początkiem 1961 roku siły nabywczej radzieckiej jednostki monetarnej, a także o podniesieniu odpowiednio złotego paritetu rubla i kubańskiego peso do paritetu do walut zagranicznych. Premier Chruszczow obszernie uzasadniał potrzebę tej reformy rozwojem gospodarki radzieckiej oraz silnie podkreślił, iż postąpienie to nie spowoduje żadnych strat ani dla ludności ani dla państwa.

Ten ustęp mowy radzieckiego premiera wywołał na Zachodzie bardzo silne wrażenie. Wydaje się, iż warto obszernie przeanalizować elementy jakimikierunków, na jakie ma wpływ reforma walutowa. Zaraz na wstępie trzeba dodać, iż — zwłaszcza Amerykanie — od dawna obawiali się pojawienia na międzynarodowym rynku pieniężnym nowego „atomu” — rubla. Na pierwszy rzut oka „atomu” — rubla — obserwatorowi wydaje się, iż przecież nie się nie zmieni. Tego rodzaju wniosek jest całkiem fałszywy. Nie zmienia się proporcje poziomu cen. Zmianie ulega natomiast paritet nowego „złotego rubla” (jak go ochrzcił Francuz) rubla. Dotychczasowy rubel posiadał paritet: 1 rubel = 0,22168 grama czystego złota. Paritet ten daje kurs rubla do dolara Stanów Zjednoczonych 4 ruble = 1 dolar. Od 1 stycznia 1961 roku ten stan rzeczy ulegnie całkowitej zmianie. Nowy rubel będzie posiadał paritet: 1 rubel = 2,2168 gramów czystego złota. Czyli, że paritet ten da kurs: 1 rubel = 2,5 dolara USA. Innymi słowy 1 dolar USA wart będzie 40 kopiejek radzieckich.

Rzecz jasna, iż na wewnątrz nie ulegnie zmianie. Ale na światowym rynku dewizowym, w obrotach i płatnościach międzynarodowych, pojawi się nowy „atom” — rubel. Byłby to funt szterling notowany jest wyżej w dolarach — kurs wynikający z jego obecności paritetu wynosi 2,5 dol.

Ale funt ma swoje liczne kłopoty i sytuacja jego jest niełatwa. Wobec zmiany waluty świata kapitalistycznego z frankiem francuskim, szwajcarskim, belgijskim, marką zachodniemiecką czy guldenem holenderskim na czele pozostała tylko dziesiątka państw, w których obowiązuje rubel radziecki. Każdy kto ma jakieś takie doświadczenie w zagadnieniach walutowych wie doskonale jak wielką rolę w tych sprawach grają momenty prestiżu i siła psychologiczna. Kapitał rubla jest również ważny, jak kapitał złota. A właśnie jeżeli chodzi o złoto to Związek Radziecki jest np. na rynku złota w Londynie drugim z kolei, po Unii Południowo-Afrykańskiej, najpoważniejszym klientem. W ciągu ostatniego roku np. ZSRR sprzedał w Londynie 7,2 m troy-uncji czystego złota. Jak wiadomo 1 troy-uncja = 31,10348 gr., czyli że złoto to przedstawiało ciężar 226,7 ton. Tak poważne transakcje, dokonywane przez ZSRR z największą swobodą, sprzedają się z powiek finansistów Zachodu, rozważających wszystkie możliwe konsekwencje pojawienia się na świecie międzynarodowego rynku dewizowego nowego, potężnego złota rubla. Czytając takie wydawnictwa amerykańskie jak „US News and World Report”, albo jeszcze bardziej specjalistyczne, poświęcone wyłącznie zagadnieniom walutowym, jakim są „International Reports”, niejednokrotnie spotykaliśmy w ostatnich miesiącach notatki na temat zbliżającego się wprowadzenia „złotego rubla” i wszelkie jego konsekwencje. Jakże fakt ten może spowodować w międzynarodowych stosunkach finansowych. Kapitalistyczne kół finansowe trapi nieznajomość cytry zapasu złota posiadanego przez Związek Radziecki. Premier Chruszczow w czasie swojej podróży w ub. roku po Stanach Zjednoczonych wielokrotnie był zapytywany na ten temat. Z uśmiechem odmawiał zawsze dania odpowiedzi na to pytanie. Ta „wielka niewiadoma” uniemożliwia jakiegokolwiek kalkulację międzynarodowych kapitalistycznych kół finansowych.

Reasumując nasze wywody musimy stwierdzić, iż zapowiedziana na pierwszy kwartał 1961 roku reforma monetarna spowodowała, że do emigracji nowych banknotów i monet o dziesięciokrotnie wyższej wartości paritetu na zewnątrz, a odpowiednio podwyższonej siły kupna na wewnątrz. ZSRR, jest wydarczeniem o pierwszorzędny znaczeniu. I że może w konsekwencji wywołać liczne zmiany w międzynarodowym układzie pieniężnym. Zmiany, których wszystkich następstw jeszcze nie sposób w chwili obecnej w pełni przewidzieć.

STEFAN ŻUROWSKI

Europejskie Stowarzyszenie Wolnego Handlu

W dniu 3 maja zostały złożone w szwedzkim Ministerstwie Spraw Zagranicznych dokumenty ratyfikujące umowę o utworzenie Europejskiego Stowarzyszenia Wolnego Handlu (European Free Trade Association) i tym samym weszły w życie postanowienia tej umowy dotyczące handlu między 7 państwami: Anglią, Danią, Norwegią, Szwecją, Szwajcarią, Austrią i Portugaliją, które tworzą wymienione Stowarzyszenie.

Przy okazji szwedzki minister handlu — Gunnar Lange — złożył oświadczenie, że woda, która jest wytworzoną w utworzenie szerszego stowarzyszenia wolnego handlu, obejmującego całą Zachodnią Europę, ostatecznie EFTA nabiera tym większego znaczenia. Jeżeli zaś realizacja

wspólnego rynku 6 państw (EWG) zostanie przyspieszona, pogłubi to jedynie podział Europy pod względem zarówno politycznym, jak i ekonomicznym. Byłoby raczej niewątpliwie korzystniejszą dla całego świata — mówił Lange — mieć do czynienia ze zjednoczonym rynkiem europejskim, lecz i EFTA rozprowadzając rynkiem 50 mln ludzi zapewni 7 krajom wielkie możliwości ekonomicznego rozwoju.

Minister skarbu Anglii — Heathcoat Amory — w swoim przemówieniu, przedstawiając na uroczystości ratyfikacji, zapowiedział, iż w ciągu najbliższych 10 lat bariery wszelkiego rodzaju w handlu między 7 krajami i w odniesieniu do większości towarów zostaną zlikwidowane. Przy

czyni się to do lepszego rozwoju przemysłu i wzmocni ekonomikę wszystkich 7 krajów oraz umożliwi im zwiększenie zakupów w innych krajach świata. Daje zaś podjęcie do ożywienia handlu. EFTA aktywnie współpracować będzie nad podniesieniem dobrobytu wszystkich.

W jakim jednak stopniu przewidywane dla ministrów szwedzkiego i angielskiego oklaski ze realia — pokazuje najbliższa przyszłość. (HP)

ZYCIE GOSPODARSTWA

Odpowiadamy na pytania

Od szeregu czytelników napłynęły pytania, dotyczące nowego systemu premiowania pracowników umysłowych w przemyśle: jego istoty, sposobu obliczania, terminu wprowadzenia itp. Jeden z czytelników zapytuje przy tym, czy nowy system jest słuszny, wobec występujących obecnie trudności w zaopatrzeniu surowcowym.

O zasadach nowego systemu premiowania pisałmy już niejednokrotnie. Dostę wyprzedzająco omawialiśmy ten problem artykuły: „Dawno oczekiwana reforma” (Nr 31/1959) i „Nowy system premiowania” (Nr 6/1960). Do nich więc odsyłamy zainteresowanych czytelników.

Aby jednak wskazać — w słowach najogólniejszych — jaka jest istota systemu, wystarczy powiedzieć, że polega ona na ustaleniu kryterium powstawania funduszu premiowego w postaci osiągniętego postępu ekonomicznego, wyrażonego w ogół przez procent zysku (w odróżnieniu od poprzedniego uzależnienia premii od stopnia przekroczenia ilościowego planu produkcji). W ten sposób osłabia się istniejące w każdym przedsiębiorstwie bodźce i dążenia do zaniżania zadań produkcyjnych, umożliwiając łatwiejsze ich przekroczenie. Poza tym zaś — również w sensie zainteresowania materialnego personelu umysłowego — stawia się działalność przedsiębiorstwa na „ekonomicznie słusznej płaszczyźnie”.

Metoda obliczania funduszu premiowego jest dość skomplikowana i nie da się jej wyłożyć jednym zdaniem. Chodzi bowiem o to, aby postęp ekonomiczny, wyrażający się przede wszystkim w obniżeniu kosztów własnych i w wzroście rentowności, ustalił w końcu o powoływane wyniki poszczególnych okresów działalności przedsiębiorstwa. Wobec tego, że zazwyczaj występuje zmiany w profilu produkcyjnym i asortymencie produkowanych wyrobów oraz małe miejsce zmiany cen, stawek, to dla ustalenia postępów technicznych trzeba sprowadzić wyniki do porównywalności, czyli obliczyć tzw. bazę. Na tym też występuje obecnie sporo trudności technicznych i dlatego wypłata premii dla pracowników umysłowych w przemyśle, która według nowych zasad miała nastąpić jeszcze w pierwszym kwartale (nowy system obowiązuje od początku bieżącego roku), ulega w szeregu galeci przemysłu opóźnieniu.

Trudności zaopatrzeniowe, które nie są przecież nowym zjawiskiem w naszej gospodarce, w niczym nie naruszają słuszności nowych zasad tworzenia funduszu premiowego. Przeciwnie, w tych warunkach nowy system jest dla pracowników korzystniejszy, gdyż uzależnienie premii od stopnia przekroczenia planu (jak to obowiązywało dawniej) uniemożliwia im przyznanie nawet wtedy, gdy plan nie został wykonany na skutek braków surowcowych. W takich przypadkach trzeba było się zawsze odwoływać do decyzji uznaniowej właściwego ministra. Natomiast postępowanie ekonomiczne może być osiągnięte również przy przejściowym zmniejszeniu produkcji, wynikającym z opóźnienia dostaw surowcowych.

Dla przeciętnego zjadacza chleba sól — to jedynie przyprawa do najrozmaitszych potraw. Co prawda przyprawa nader istotna i trudno nawet wyobrazić sobie ewentualność obchodzenia się bez niej, ale ponieważ dotychczas w naszych sklepach na ogół jej nie brakowało — zainteresowanie przemysłem solnym jest u nas znikome. Stąd też bardzo rzadko zdarzają się jakieś publikacje na ten temat.

Ale sól — to nie tylko artykuł spożywczy, nie tylko dodatek do pokarmów przyrządzanych dla ludzi i zwierząt. Sól i otrzymywane z niej produkty (takie jak np. soda, chlor czy kwas solny) są niezbędnymi środkami przy produkcji metali, tekstyliów, skór, szkła, papieru, mas plastycznych, środków piorących, wielu innych artykułów chemicznych itp. Stąd też olbrzymie znaczenie soli dla przemysłu i duży wzrost zapotrzebowania na nią w miarę rozwoju produkcji przemysłowej.

Przed wojną wydobywaliśmy rocznie ok. 500-600 tys. ton soli, z czego mniej więcej dwie trzecie przeznaczano na cele konsumpcyjne (sól jadalna oraz rolniczo-hodowlana), a tylko ok. 200 tys. ton potrzebował przemysł. W roku ubiegłym, gdy produkcja soli osiągnęła 1.820 tys. ton — nasz przemysł zużył aż 1.400 tys. ton (tj. ok. siedmiokrotnie więcej niż przed wojną). Oczywiście w najbliższym 15-leciu przemysłowe zapotrzebowanie na sól będzie nadal rosło.

Tymczasem nasz przemysł solny — choć nie bez kłopotów zawsze jest w stanie dostarczyć nam odpowiednią

ilość soli do sklepów i dla przemysłu spożywczego — nie zawsze nadąża za znacznie szybciej rosnącymi potrzebami innych gałęzi gospodarki. Kilka lat temu byliśmy nawet zmuszeni do importowania pewnych ilości soli. Co prawda ostatnio sytuacja na tym odcinku znacznie się poprawiła i w roku bieżącym notujemy nawet pewną „nadprodukcję”, ale przewiduje się, że o ile nie zwiększymy radykalnie zdolności produkcyjnych naszego górnictwa solnego — już za jakieś 5-6 lat stanienie przed koniecznością importu soli i to w coraz większych ilościach.

A przecież mamy zarówno okazałe zasoby tego cennego surowca (zajmujemy drugie miejsce w Europie co do ich wielkości), jak i kopalnictwo, które kiedyś uchodziło za nasz przemysł narodowy. I nawet przez wiele wieków zajmowałyśmy czołowe miejsce na świecie pod względem poziomu technicznego górnictwa solnego. Ale w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat nasze postępy na tym polu były tak minimalne, a w wielu innych krajach tak szybkie — że zostaliśmy pod tym względem daleko w tyle.

Aby nie dopuścić do dalszego regresu w stosunku do innych krajów i do konieczności importowania produktu, którego mamy tak wielkie zasoby — trzeba już dziś poświęcić sprawom górnictwa solnego znacznie więcej uwagi niż dotychczas. W przemyśle tym szczególnie ważne są sprawy inwestycji i postępu technicznego, o których warto tu przynajmniej najogólniej i pokrótce poinformować na przykładach poszczególnych kopalń.

Otóż w naszej najbardziej znanej kopalni w Wieliczce brakło już czystej soli kamiennej i wydobywa się tylko sól szarą, stosując przy tym bardzo kosztowne i przestarzałe sposoby górnicze. Podobnie przedstawia się sytuacja w Bochni, gdzie zły stan maszyn i urządzeń jest przyczyną deficytowości produkcji. Unowocześnienie eksploatacji tych kończących się już i mało wartościowych zasobów nie byłoby opłacalne, toteż przewiduje się, że obie te kopalnie (dostarczające obecnie 130 tys. ton soli rocznie) zostaną w latach 1963-64 unieruchomione.

Na złożach podkarpackich pozostanie czynna tylko kopalnia w Baryczynie, gdzie wydobywa się sól najbardziej nowoczesną metodą. Eksploatuje się tu bowiem solankę przy pomocy otworów wiertniczych, nie jest to więc kopalnia typu głębinnego. Z otrzymywanej w ten sposób solanki większość odprowadza się do Krakowskich Zakładów Sodowych (dawny Solvay) celem przerobu na sodę, a z reszty produkuje się sól warzoną (technologią współczesną). Ale zasoby tej kopalni, dające ponad 500 tys. ton soli (a więc blisko jedną trzecią naszej krajowej produkcji) szybko się kurczą i nie na długo wystarczą.

Jeszcze więcej soli, bo 800 tys. ton rocznie (w roku 1965 — 1 mln ton), daje kopalnia w Solnie k. Inowrocławia, dostarczając solanki dla fabryk sody w Janikowie i Mławie. Tę solankę otrzymujemy przy pomocy bardziej tradycyjnej metody ługowania w przedkach kopalniskich i pompowania roztworu. Sama natomiast kopalnia Inowrocław produkuję rocznie 40 tys. ton soli — warzonki przy użyciu przestarzałej i kosztownej technologii. Tu jednak planuje się w najbliższych latach likwidację obecnej warzelni i wybudowanie nowoczesnych wywarek o mocy 80-90 tys. ton rocznie.

O tym, jak wielki wpływ na koszty własne ma nowoczesność urządzeń, najlepiej świadczy fakt, że obecnie koszt produkcji jednej tony warzonki wynosi w Baryczynie ok.

300 zł, a w Inowrocławiu — aż 500 zł. Sam proces warzenia jest stosunkowo drogi, bowiem koszt wydobycia jednej tony soli w solance wynosi zaledwie 30-40 zł i dlatego właśnie pod tą postacią dostarcza się ją do niektórych zakładów przemysłowych. Jeśli zaś chodzi o sól jadalną — znacznie niższy od warzonki jest koszt własny tony soli kamiennej wydobytej systemem górniczym (120-200 zł).

Dlatego też kopalnia Wapno, która wydobywa teraz rocznie ok. 260 tys. ton soli kamiennej przy użyciu współczesnej technologii, po wybudowaniu drugiego szybu ma zwiększyć swe wydobycie do 400 tys. ton rocznie. Natomiast kopalnia Kłodawa wydobywająca obecnie sposobem górniczym lecz przestarzałą technologią ok. 90 tys. ton soli rocznie — dzięki mechanizacji wydobycia i modernizacji sposobów eksploatacji w ciągu bieżącej 5-letki zwiększy swą moc produkcyjną aż czterokrotnie.

Oprócz wspomnianych już inwestycji zwiększających zdolności wytwórcze niektórych kopalń — w

brak odpowiednich magazynów w portach. Jest to jedyną przyczyną, dla której nie możemy sprzedawać Stanom Zjednoczonym tzw. soli rybaczkiej, ale w najbliższych latach przewiduje się wybudowanie takich magazynów.

Jak już jednak wspomnieliśmy — mimo obecnej „nadprodukcji” i szeregu przedsięwzięć inwestycyjnych w przemyśle solnym, pod koniec 5-latki możemy stanąć wobec problemu deficytu soli. I dlatego niezależnie od ewentualnej korekty planu inwestycyjnego — trzeba zwrócić uwagę na możliwości innych form postępu technicznego.

Szczególnie potrzebne byłoby przeanalizowanie stanu organizacji pracy w kopalniach soli i opracowanie planu jego poprawy, jak to się już czyni na niektórych odcinkach w górnictwie węglowym. Dzięki temu można by opracować metody najbardziej efektywnego wzrostu wydajności pracy i usunąć główne hamulce. Dla polepszenia efektywności pracy przemyśle solnego niezbędne byłoby również przeanalizowanie źródeł powstawa-

Z SOLA TEŻ SĄ KŁOPOTY

Książki życzeń i zażeń do lamusa

Mimo że zrodziła je pałaca potrzeba, książki życzeń i zażeń wprowadzone w punktach handlowych i usługowych nie zdają jak dotąd egzaminu.

Po pierwsze wpisanie do nich uwagi przez konsumenta związane jest często z przykrościami wynikającymi z nieprzyjemnego stosunku personelu. Dlatego też rzadko kiedy korzysta się z książki życzeń i zażeń.

Po drugie, wyciąganie wniosków z wpisanych do książek propozycji należy do osób, które często same w jakiś sposób za sygnalizowane mankamenty ponoszą odpowiedzialność.

Wreszcie po trzecie — materiał zawarty w książkach, ze względów technicznych, nie może być użytkowany do opracowań syntetycznych.

Powstałe więc problem wprowadzenia takiego systemu, który by umożliwiał konsumentowi wyrażenie swych życzeń i zażeń w sposób jak najprostszym, lecz równocześnie jak najskuteczniejszym, system, który dla organów państwowych i gospodarczych stanowiłby instrument pomagający do szybkiego usuwania wszelkich nieprawidłowości w zakresie zaopatrzenia potrzeb towarowych i usługowych ludności.

Proponuję więc skasowanie książek życzeń i zażeń i wprowadzenie w ich miejsce kart pocztowych z wydrukowanym adresem odbiorcy oraz adresem placówki handlowej lub usługowej, o której działalności klient pragnąłby coś powiedzieć. Kartki te mogłyby się znajdować w specjalnym bloczku perforowanym, zawieszonym w widocznym miejscu obok wysyłki informującej o sposobie posługiwania się nim.

Odbiorcą wyżej wspomnianych kartek pocztowych mogłyby być komórka analityczna przy radzie narodowej. Takie komórki już istnieją. Np. w Bydgoszczy zatrudnia się w tym dziale dwóch stałych pracowników. Komórkom tym brak jednak powiązania z rynkiem i konsumentem, brak transmisji od klienta. Stąd wyniki ich pracy są na razie jeszcze ograniczone. Proponowana przeze mnie metoda stawiałaby do dyspozycji komórek analitycznych tysiące bezpłatnych współpracowników. Otrzymywane co dzień sygnały z rynku w formie „kart-reklamacji” służyłoby jako podstawa do:

— natychmiastowej interwencji w konkretnych i niewątpliwych wypadkach,

— opracowania ogólnych wniosków w celu wykorzystania ich przez ośrodki naukowe oraz ośrodki kierujące polityką gospodarczą. Byłoby to nowe źródło informacji pozwalających na szczegółowe badanie potrzeb danego terenu, umożliwiające zwiększenie operatywności aparatu handlu i usług, dające możliwość „podpowiadania” drobnej wytwórczości nowego asortymentu produkcyjnego.

Ważne są również efekty psychologiczne proponowanego systemu. Zwiększy się odpowiedzialność instytucji za ich pozycjonowanie. Będą one pod ciągłą obserwacją komórki analitycznej. Uniknie się niejednemu zderzeniu, konfliktowi klienta z personelem. „Karta-reklamacja” odegrałaby rolę pewnego rodzaju odgromnika społecznego.

System ten jest poza tym tani. Nieznaczące koszty prasy i druku mogłyby obciążać przedsiębiorstwa. Wydaje się, iż sygnały otrzymywane z rynku dadzą duże efekty gospodarczo — społeczne, że wkomponują w dostateczny mierze koszt związany z rozszerzeniem składu personalnego istniejących już komórek analitycznych.

W. ZARZYK

Czytajcie „RADĘ ROBOTNICZĄ”

„Kurier Polski” z dnia 18. V. 1960 r. zamieszcza poniższy komunikat rozesłany przez „Radę Robotniczą” do wielu redakcji:

Nowy numer „Rady Robotniczej”

- Czy naprawdę istnieje stała, nieuchronna sprzeczność między inicjatywą robotniczą a kierownictwem gospodarczym przedsiębiorstwa?
 - Czy realizacja postulatów robotniczych napotyka istotnie na opór administracji?
 - I czy wreszcie jedynym lekarstwem na te rzekome objawy mają być oddziałowe rady robotnicze?
- Wnioski te wysuwane na łamach „Życia Gospodarczego” wywołały żywą reakcję dwutygodnika społeczno-gospodarczego „Rada Robotnicza”. W nowym 1067 numerze tego pisma z dnia 16.5.60 r. w artykule pt. „Analiza rzeczywistości czy abstrakcyjny schemat?” Władysław Styczyński podważa zarówno same założenia, jak i wysuwane przez L. Gilejkę i J. Balcerka środki zaradcze.

*) Podkreślenie nasze.

„B rratnie nam pismo „Życie Gospodarcze” rozpoczęło w numerze 1067 druk cyklu artykułów pt. „Samorząd Robotniczy”. Inicjatorami tego cyklu byli L. Gilejka i J. Balcerka. Inicjatorami wreszcie miały być przysyłane do redakcji uwagi robotnicze, które miały być w dalszym ciągu...”

Tak to miło i sympatycznie rozpoczęła W. Styczyński w „Radzie Robotniczej” polemiczny artykuł, który zatytułował: „Analiza rzeczywistości czy abstrakcyjny schemat?”

W ten sposób dyskusja o samorządzie została zaliczona do sfery przysłów (dobrze, że nie bajek), a nasze pismo weszło w krąg najbliższej rodziny „Rady Robotniczej”. Korzystając więc z uprawnień XV-IV chcieliśmy nam wstępnie przypomnieć dwa przykazania, które nam w rodzinie naszej zawsze w głowie odbijają, pierwsze — nie daj fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu; drugie — nie wmawiaj nadaremno...

Uczono nas także, aby najpierw cierpliwie wysłuchać bliźniego do końca, a potem dopiero zabierać głos. (Pisałmy też nota bene sobie zwykłe mowę „na brudno” i bieg-

liśmy do Ciości Kazi, która była najlepszą stylistką w rodzinie). Nasz brat jednak nie miał widocznie czasu na czekanie i bieganinę, ponieważ — cytujemy — „szereg sformułowań i wniosków zawartych w pierwszym odcinku cyklu same już zapraszają do polemiki. Można byłoby, rzecz jasna, zachełzać aż nie zostanie wyczerpany cały cykl artykułów”. (Ale nie zaczęła, ponieważ...)

„Ponieważ jednak nie wiemy, z ilu pozycji będzie się on składał, a już w pierwszym wystąpieniu Gilejki i Balcerki wykladają coś w rodzaju „filozofii samorządu robotniczego” (przede wszystkim w odniesieniu do oddziałowych rad robotniczych) przy czym z artykułu nie wynika, by teoretyczne rozważania tego rzędu trwały nadal — chcemy już teraz zabrać głos w kwestii szczególnie nas interesującej”.

Co interesuje W. Styczyńskiego w artykule — jak pisał — „Życie Gospodarcze”, jest niestety trudne do ustalenia. Czytałem 5 razy, ale — daję słowo — mogłem się zaledwie domyślać. Widocznie i mój umysł jest na wskroś przeżarty skłonnością do... logicznego myślenia. Latwiej jest stwierdzić, co drażni. Trudno jednak domyślić się

Aktualności GOSPODARCZE

ABSENCJA MALEJE

Absencja chorobowa, a zwłaszcza nieusprawdliwiona jeszcze kilka miesięcy temu stanowiła poważny problem w wielu podstawowych gałęziach przemysłu. Dość szybki wzrost absencji nieusprawdliwionej i chorobowej zahamowany został w IV kwartale.

Najpoważniejszy spadek nieusprawdliwionej absencji wystąpił w reaktorach, które dotychczas miały najniższe stosunkowo kłopoty z powodu absencji przemysłowej, leśnictwa oraz przemysłu drzewny. Zmniejszenie absencji nieusprawdliwionej absencji o ponad 40 proc., prze-

mysi spożywczy o około 20 proc. W przemyśle ciężkim nieusprawdliwiona absencja w IV kwartale zmniejszyła się o około 29 proc. w porównaniu z analogicznym okresem 1958 r., w chemii o 38 proc., w budownictwie i przemyśle materiałach budowlanych o 21 proc. W najbardziej wybitnym pod tym względem reaktorze górnictwa i energetyki wystąpiła analogiczna tendencja — absencja zmniejszyła się tu o 16,9 proc. Równocześnie we wszystkich niemal branżach przemysłowych zanotowano zmniejszenie ilości godzin nieprzepracowanych z powodu zwolnień lekarskich.

W dwóch pierwszych miesiącach roku bieżącego liczba nieusprawdliwionych godzin pracy w przeliczeniu na 100 robotników (grupy przemysłowej) zatrudnionych w przemyśle państwowym sięgała 152 wobec 272 w styczniu i lutym 1959 r. Absencja nadal maleje. Na skutek zwolnień lekarskich w przemyśle państwowym przypada na 100 robotników w dwóch pierwszych miesiącach br. 1436 nieprzepracowanych godzin w porównaniu z 1908 w analogicznym okresie 1959 r.

Należy przypuszczać, że występująca od IV kwartału tendencja do obniżania wskaźnika nieusprawdliwionej absencji chorobowej utrzyma się w całym 1960 roku. Jak bowiem wiadomo — w lutym br. wydane zostały nowe zastrzeżone przepisy o dyscyplinie pracy.

(B)

SPÓŁDZIELNIE PRODUKCYJNE

Ostatni numer Biuletynu Gospodarczego GUS (nr 4) przynosi statystykę spółdzielni produkcyjnych w I kw. 1960 r.

W końcu marca br. istniało 2019 spółdzielni produkcyjnych prowadzących gospodarke zespołową. Oznacza to, że nastąpił wzrost ich ilości. Rok temu bowiem było 1793 spółdzielni produkcyjnych, a dwa lata temu — 1721.

Najwięcej spółdzielni istnieje w woj. poznańskim (353) i bydgoskim (289). N. mniej w woj. koszalińskim (23) i białostockim (28).

SPÓŁDZIELNIE OSZCZĘDNOŚCIOWO-POŻYCZKOWE

Niedawno odbył się II Krajowy Zjazd Związku Spółdzielni Oszczędnościowo - Pożyczkowych (SOP). Z tej okazji warto poinformować naszych czytelników o działalności tej bardzo pożytecznej instytucji.

Spółdzielnie Oszczędnościowo - Pożyczkowe mają w naszym kraju bogatą tradycję z okresu międzywojennego. Po wojnie spółdzielnie te przechodziły różne koleje, jednakże szczególnie korzystne warunki dla ich rozwoju powstały po 1958 r. SOP działają przede wszystkim na wsł. W końcu 1959 r. istniały 1303 SOP typu rolniczego, mające na celu obsługę finansową rolników, gospodarujących indywidualnie, członków spółdzielni produkcyjnych, rzemieślników wielkich itp.

Powstało także 5 miejskich SOP obsługujących przede wszystkim rzemieślników.

Najwięcej Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowych funkcjonuje w woj. lubelskim (175), najmniej — w woj. szczecińskim (26). Ogółem SOP na koniec 1959 r. zrzeszały 1644 tysiące członków. Np. w woj. lubelskim 52,6 proc. ogółu gospodarstw było członkami SOP.

W 1959 r. SOP osiągnęły wkłady oszczędnościowe na sumę 1025 mln zł, przy czym przeciętny wkład na 1 książeczkę wynosił 3810 zł. Suma wkładów jest co prawda 1/12 wkładów PKO, ale mimo tego osiągnięcie to godne jest podkreślenia, biorąc zwłaszcza pod uwagę fakt, że nasi rolnicy nie mają tradycji oszczędzania na książeczki. Zwykłe są, mające duże znaczenie dla racjonalnej gospodarki, rozwijają własne SOP.

SOP prowadzi również działalność pożyczkową. W 1959 r. udzieliły pożyczek na kwotę 3803 mln zł, która w 18 proc. była pokryta własnymi środkami, a reszta — ze środków państwowych. Jeśli w 1956 r. średnia wysokość pożyczek wynosiła 580 zł, to w 1959 r. — 2050 zł. 36 proc. pożyczkobiorców stanowiło rolnictwo. Pożyczki dla gospodarstw do 5 ha wynosiły 53,9 proc. ogółu pożyczek rolniczych, z czego połowa, to pożyczki kontraktacyjne.

Spółdzielczość Oszczędnościowo-Pożyczkowa, to jedna z form kooperacji drobnych wytwórców. Jest ona formą kojarzenia interesów osobistych z interesem społecznym, szczególnie zasługująca na uwagę i pomoc ze strony państwa. (3)

W. GL

nawet — dlaczego? W. Styczyński grozi palcem, ostrzega przed niebezpieczeństwami, jakie może pociągnąć za sobą artykuł Gilejki i Balcerki. Ale — na mity Bóg — dlaczego nie chce nazwać tych niebezpieczeństw po imieniu? Czyżby braterskie uczucia zmuszały do posługiwania się formą, którą delikatnie nazwiemy sugierowaniem? Ale — ad rem, co drażni?

Po pierwsze, abstrakcjonizm, teoretyzowanie, filozofowanie itp. Przyjdzie chyba zgodzić się z tym zarzutem. Artykuł (zarówno jego część I, jak i II) napisany jest bowiem na podstawie badań przeprowadzonych przez Pracownię Samorządu Robotniczego I. G. S. (wykorzystano m. in. 102 odpowiedzi w sprawie warunków pracy oddziałowych rad robotniczych). Artykuł W. Styczyńskiego nie jest niewątpliwie obciążony żadnymi niepoprzedzonymi badaniami. Tę natomiast nieporównanie głębiej w życiu. Dzięki temu nasi autorzy — abstrakcyjni zostali w taki to sposób pouczeni:

„Rzeczywistość, życie społeczne fabrycznej są o wiele bogatsze, niż wynika to z przedstawionych rozważań L. Gilejki i J. Balcerki. Na terenie każdego zakładu przemysłowego działają, jak wiadomo, organizacje partijną podstawowa komórka robotniczej przeleci partii stanowiącej produkujący oddział klasy robotniczej”.

Po drugie w artykule L. Gilejki i J. Balcerki pojawia się bez przerwy niebezpieczna myśl o sprzecznościach między poszczególnymi grupami pracowniczymi w zakładach

przemysłowych (np. między robotnikami i pracownikami inżyniersko-technicznymi). Jak wiadomo, twierdzenie o sprzecznościach w tonie ludu jest wymysłem naszych nieszczerliwych autorów. Dowodem tego jest zamieszczony w „Radzie Robotniczej” tuż obok artykułu W. Styczyńskiego, list wytypiacz huty „Łaziska”. Cytujemy:

Mówią: „Nie krytykuj, bo dostaniesz w łeb”. Tak jest u nas, w hucie „Łaziska”. Ludzie zabierali głos w dyskusji na zebraniach, ale boją się.

Wielu z nas jest członkami Komitetu Zakładowego i Rady Robotniczej, ale jeśli ktoś z nas coś skrytykuje, jest potem szykanowany przez naczelnego dyrektora i przez głównego inżyniera. Ten ostatni lubi sam skrytykować, ale jego krytykować nie wolno, bo znajduje na tego pracownika taki bał, że wszystkich mu się odechce”.

Po trzecie — w ogóle nie wiadomo o co W. Styczyńskiemu chodzi. Czy jest przeciw oddziałowemu radom robotniczym, czy za. Czy jest zwolennikiem robotniczego trzonu w radach robotniczych, czy nie. Czy chce dyskutować, czy też jak ten główny inżynier z huty „Łaziska”...

PS. Powyższe traktować należy wyłącznie jako dyskusję w tonie rodziny. Chodzi po prostu o to, żeby, jak się to mówi, nie roztawiać na przyszłość familli po kątach. Co się zaś tyczy tzw. meritum sprawy — jeśli takowe istnieje — pozostawiamy wolną rękę autorom. (Jot)

ŻYCIE gospodarcze

Redakcja:
Warszawa, ul. Hoża 35.
Telefony: Redaktor — 886-28.
Sekretarz Redakcji — 886-28. Redaktorzy — 883-92. Centrala — 883-13, 886-71.

REDAKCJA ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Mirosław Dyner, Henryk Flakierski, Stefan Frenkel, Jan Głowczyński (red. nac.), Tadeusz Jaworski (sekr. red.), Mieczysław Kabał, Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak (2-ca red. nac.), Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczykowski, Zdzisław Mikolajczyk, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Paweł, Grzegorz Piarowski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Hubert Sukienicki (2-ca red. nac.), Jerzy L. Teplitz, Jan Werner, Janusz G. Zieliński.
Redaktor techn. i opracowanie graficzne — Marian Sikora.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 zł. Cena i egz. 2 zł. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe i listownice. Instytucje zamawiające w miejscowych oddziałach i Delegaturach „Ruchu”. Zamówienia na prenumeratę należy składać do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Nie zamówionych rekopisów redakcja nie zwraca. Cena ogłoszeń: ramkowe-handlowe, reklama, towar, usługi za tekstem 10 zł za 1 cm², drobno-handlowe 4 zł za 1 wyraz, drobno-osobiste 2 zł za 1 wyraz. Ogłoszenia kierowane do 50% droższe. Ogłoszenia do „Życia Gospodarczego” należy kierować pod adresem: Wydawnictwo „Prasa Krajowa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 21-48-57. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Skład i druk RSW „Prasa”, ul. Marszałkowska nr 24, Zam. 702, C-23.